Głos sumienia jako wezwanie... 11
Prawo Boże przed prawem ludzkim 13
Nie mogę sumienia zostawiać w domu 14
Białostocki Wrzesień i okupacja sowiecka 18

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
wrzesień 2014 nr 9(49) r. 5
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)
www.dm.archibial.pl

drogi MIŁOSIERDZIA

Czy można uciszyć sumienie?

ISSN 2082-2391

KSIĘGARNIA
Św. Jerzego

KSIĄŻKI ✦ PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI ✦ PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

JEDZ POLSKIE JABŁKA
OSZCZĘDZAJ W POLSKIM BANKU

3,45%
oprocentowanie stałe
lokata na 10 miesięcy

HEXABANK
Spółdzielczy

Otwieramy możliwości

Białystok, ul. Grochowa 2, lok. 27-28
tel. 85 7445605
oddzial.bialystok@hexabank.pl, www.hexabank.pl
godziny otwarcia: pn, czw 9.45 – 17.15; wt, śr, pt 8.30 – 16.00

BIURO PIELGRZYMKOWE
ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PAX

2014

WRZESIEŃ 12-28 **Sanktuaria Europy** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Burgos, Saragossa,Montserrat , Barcelona, Costa Brava (2 dni wypoczynku) – (17 dni) – 3390 zł; 10-21 **Grecja – Śladami św. Pawła** (12 dni) – 2475 zł

PAŹDZIERNIK 1-5 **Bieszczady** – (5 dni) 790 zł; 12-19 **Ziemia Święta – Śladami Chrystusa** (8 dni) – 3190 zł; 11-19 **Włochy** – Rzym, Florencja, Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Lanciano, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1850 zł

2015

MARZEC 8-15 **Rzym – samolotem** – W programie m.in.: Bazylika św. Piotra i nawiedzenie Grobu Jana Pawła II. Zwiedzanie: Muzea Watykańskie, Plac Navona , Panteon, Fontanna Trevi, Plac Wenecki, Kapitol, Forum Romanum, Koloseum, Bazylika św. Pawła za Murami, udział w audiencji generalnej Ojca Świętego Franciszka – (5 dni) – 2200 zł

Od Redakcji

Ludzie prawego sumienia wciąż pilnie poszukiwani!

ks. Jarosław Jabłoński

„Życie w Polsce 25 lat po odzyskaniu wolności to nie tylko uwolnienie się z systemu zniewolenia, spokojne wychowanie dzieci, pełne półki w sklepach, wakacje za granicą czy spłacanie kredytów, to również odnalezienie się w nowej sytuacji, odczytywanie i rozumienie znaków czasu czyli znajomość i właściwe interpretowanie tego, co dzieje się wokół nas” – taką opinię usłyszałem przed kilkoma dniami w jednym z programów Telewizji Republika.

Gdy tzw. oświeceni liberałowie wciąż nam wmawiają, że dziś patriotyzm oznacza płacenie podatków, jazdę w autobusie z biletem, chodzenie na wybory itd., myślę i odczytywane znaki czasu wciąż mówią mi, że to o wiele za mało. Patriotyzm to miłość do ziemi ojczystej, która to bezpośrednio musi przekładać się na gotowość do jej obrony. A być może dziś właśnie to staje się najbardziej aktualnym wyrazem patriotyzmu. Obrona dobrego imienia Ojczyzny, obrona tradycji, kultury i wreszcie wiary wpisanej od wieków w historię i teraźniejszość Polaków.

75 lat temu ulicami naszego miasta maszerowali hitlerowcy i czerwonoarmiści. Pamięć o tym u wiekowych mieszkańców Białegostoku wciąż przywołuje najtragiczniejsze w życiu wspomnienia, najpierw dwuletniej sowieckiej, a później trzyletniej niemieckiej okupacji. A ilu z nas o tym wie i pamięta?

Patrzymy na Irak, gdzie trwa mordowanie, a właściwie rzeź chrześcijan, na Ukrainę, gdzie toczy się niewypowiedziana oficjalnie wojna. Świat wciąż nic nie mówi, a jeśli już powie dobierając słowa, to nie idą za nimi działania. Wielu pyta, co można zrobić? Modlić się i działać na rzecz pokoju! Ów pokój, jak wielokrotnie podkreślał Jan Paweł II, to nie tylko brak działań wojennych, ale to przede wszystkim budowanie go na co dzień w ludzkich sercach i w międzyludzkich relacjach. Mogę i powinienem także wspierać tych, których okropności wojny dotknęły bezpośrednio.

Czasy się zmieniły, ale zagrożenia pozostały. Rosja po okresie pozornej słabości znowu ma imperialne ambicje. Gdy Ameryka nie wie, jakie działania podejmować na Starym Kontynencie, zjednoczona Europa boi się i jest podzielona w partykularnych interesach, wierzę, że historia się nie powtórzy i nasi sąsiedzi nie dogadają się za naszymi plecami, jak przed siedemdziesięciu pięciu laty. A więc strach przed Rosją – nie, zdrowy rozsądek, mądre działanie i pamięć historyczna – tak.

Gdy znaki czasu są takie a nie inne, tym bardziej potrzeba ludzi prawego sumienia, świadomych Polaków, mądrych katolików. W nowym numerze „Dróg Miłosierdzia” na kanwie rozgorzałej na początku wakacji dyskusji na temat klauzuli sumienia i deklaracji wiary podejmujemy tematykę sumienia oraz tego, czym winno się kierować sumienie człowieka wierzącego.

Dzisiejsze przyrzeczenie, które składają lekarze, ma niewiele wspólnego z oryginałem przysięgi Hipokratesa. Nie dziwi więc, no chyba tylko polityków i dziennikarzy mających alergię na Kościół, że w Polsce są wierzący medycy, którzy pragną kierować się w swoim działaniu sumieniem. Argument, że prawo ustanowione przez ludzi jest najważniejsze i ostateczne, można łatwo zakwestionować argumentem, że najwięksi zbrodniarze i tyrani działali, i niestety nadal działają w wielu krajach, w świetle prawa stanowionego. Ktoś powiedział, że jeśli społeczeństwa zrezygnują z głębokiego oparcia o prawo naturalne, wszystko będzie można przegłosować, nawet antyludzkie prawo. A mówiąc nieco szerzej, skoro nadrzędny akt prawny, jakim jest Konstytucja, gwarantuje mi wolność sumienia, jak politycy, czy ministrowie mogą naciskać, czy wręcz zastraszać tych, którzy z tej wolności pragną korzystać.

Żydowski filozof i lekarz Mojżesz Majmonides napisał przed wiekami, że medycyna wyrasta z wiary. Wówczas to w wielkich miastach Europy powstawały równocześnie: katedry, uniwersytety i szpitale. Owa triada, nawiązująca do starożytnej greckiej triady: wiara, mądrość i miłosierdzie, znalazła więc praktyczny wyraz i trwała przez wieki. Dziś gdy, pragnie się wyrzucić wiarę z życia narodów, mądrość zamienić w wycinkową wiedzę i gdy miłosierdzie miesza się z chwilową pomocą, trzeba, abyśmy to my jako ludzie prawego sumienia, wszystkim, którzy nie potrafią zrozumieć chrześcijaństwa, życiem, naszymi postawami i codziennymi wyborami tłumaczyli, czym ono jest i jakie niesie przesłanie.

Zapraszam na powakacyjne „Drogi Miłosierdzia” wraz z naszym czasopismem!

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej
Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

8 PYTANIA DO KSIĘDZA

12 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Najświętsza Maryja Panna Bolesna

12 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Historia znana i nieznana...

13 TEMAT NUMERU:
CZY MOŻNA UCISZYĆ SUMIENIE?
Głos sumienia jako wezwanie prawa naturalnego i woli Boga
Prawo Boże stawiajcie przed prawo ludzkie
Nie mogę sumienia zostawiać w domu. Rozmowa z dr. Tadeuszem Wasilewskim, lekarzem specjalistą w dziedzinie ginekologii i położnictwa

17 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławionego Michała troska o Ojczyznę i naród

18 WAŻNE ROCZNICE
Białostocki Wrzesień i okupacja sowiecka 1939-1941 roku

20 O EUCHARYSTII
Symbolika chleba i wina

21 LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA PANA
Modlitwa uświęcania czasu

22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
List do Rzymian (II)

24 WARTO WIEDZIEĆ
Wiatyk

28 MŁODZI W KOŚCIELE
Bóg chce Ciebie
Wspólny mianownik

29 POWSZEDNIE – NIEPOWSZEDNIE
Świątynie wpisane w nasz krajobraz

30 JAK WYCHOWYWAĆ?
Szkolne wychowanie do życia w rodzinie

31 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Finał kampanii „Tornister pełen uśmiechów”
Na pomoc prześladowanym chrześcijanom w Iraku

32 Z ARCHIDIECEZJI
Jezus potrzebny od zaraz!
Spływ kajakowy Odnowy Rodzin
Wytrwać w wierności przysiędze małżeńskiej
Harcerze Archidiecezji Białostockiej śladami św. Jana Pawła II

34 ŚWIADECTWA O WIERZE
Bez Boga nie ma prawdziwej miłości

35 W BLASKU PIĘKNA
Niebu i ziemi oddać siebie

35 OSTRYM PIÓREM
Gdzie oni są – majordomus Karol Młot, książę Juan d’Austria, król Jan III?

36 O ZDROWIU
Czy warto rzucić palenie?

Pielgrzymka Rodzin do Juchnowca

5 lipca br. kilkuset pielgrzymów z Białegostoku i okolic, w tym całe rodziny, pielgrzymowało pieszo do Sanktuarium Królowej Rodzin w Juchnowcu. Do pielgrzymów, którzy wyruszyli w drogę z białostockiej archikatedry po porannej Mszy św., której przewodniczył bp Henryk Ciereszko, w Juchnowcu dołączyli mieszkańcy okolicznych miejscowości: Brończan, Janowicz, Biel, Rumejek, Lubejek, Hermanówki, Kudrycz i Ogrodniczek. W tym roku do pielgrzymki dołączyły dwie nowe grupy z Rynek i z Turośni Kościelnej. Wraz z wiernymi i kapłanami pielgrzymował bp Henryk Ciereszko, który na zakończenie wędrówki przewodniczył Mszy św. w juchnowieckim sanktuarium.

XXVIII Białostocka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

Dnia 30 lipca ponad 300 pątników wyruszyło z Białegostoku w XXVIII Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Oprócz mieszkańców Archidiecezji pielgrzymowały także osoby z innych części Polski i z zagranicy. Pielgrzymkę tworzyły cztery grupy: błękitna – studencka, zielona – charyzmatyczna, amarantowo-żółta – patriotyczno-papieska i fioletowa – o charakterze pokutnym. Członkowie piątej grupy, tzw. złotej duchowo łączyli się z pielgrzymami w modlitwie. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmiało: „Ewangelia drogą do Boga". Rozważania na każdy dzień przygotował ks. prof. Józef Zabielski. Pielgrzymka zakończyła się 12 sierpnia przed wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej. Pielgrzymów wprowadzał na Jasną Górę bp Henryk Ciereszko, który wędrował z nimi pierwszy i ostatni dzień, a także odwiedzał pielgrzymów na trasie. Biskup pomocniczy Archidiecezji Białostockiej wieczorem przewodniczył Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu i apelowi dla pielgrzymów. Na Jasną Górę dojechali również autokarami członkowie grupy złotej.

IV Podlaska Biesiada Trzeźwości

2 sierpnia ponad 300 osób z Podlasia i innych regionów Polski spotkało się w Sanktuarium Maryjnym Święta Woda w Wasilkowie na IV Podlaskiej Biesiadzie Trzeźwości. Na program biesiady złożyły się wspólna modlitwa, koncerty, panele dyskusyjne i spotkania ze specjalistami. Mszy św. dziękczynnej za dar trzeźwości przewodniczył bp Henryk Ciereszko. Na zakończenie Mszy św. ks. Krzysztof Kowalewski, odpowiedzialny za duszpasterstwo trzeźwości i osób uzależnionych Archidiecezji Białostockiej odczytał list bp Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości, skierowany do uczestników biesiady. Po Eucharystii uczestnicy spotkania modlili się podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu oraz Apelu Jasnogórskiego.

Modlitwa za Ojczyznę w 94. rocznicę Cudu nad Wisłą oraz dziękczynienie za plony

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia br. abp Edward Ozorowski przewodniczył uroczystej Mszy św. odpustowej w białostockiej archikatedrze. Podczas Eucharystii modlono się w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w 94. rocznicę Cudu nad Wisłą. Mszę św. wraz z Metropolitą Białostockim koncelebrował abp Senior Stanisław Szymecki, kapelani wojska oraz innych służb mundurowych. W uroczystościach uczestniczyli dowódcy i żołnierze jednostek Garnizonu Białystok, służb mundurowych wraz z pocztami sztandarowymi, kombatanci, parlamentarzyści, przedstawiciele władz lokalnych oraz liczni mieszkańcy Białegostoku. Po części religijnej, pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego obok białostockiej archikatedry odbyły się uroczystości patriotyczne, podczas których oddano cześć obrońcom Ojczyzny i złożono kwiaty.

W godzinach popołudniowych rolnicy i działkowcy z Białegostoku i okolicznych miejscowości dziękowali za tegoroczne plony. Uroczystej liturgii przewodniczył bp Henryk Ciereszko, koncelebrował duszpasterz rolników ks. kan. Andrzej Gniedziejko. Przed udzieleniem błogosławieństwa bp Henryk poświęcił przyniesione przez rolników i działkowców wieńce ziół i kwiatów oraz płody ziemi. Po zakończonej Mszy św. można było posłuchać zespołów ludowych, które przybyły na uroczystości dziękczynne do archikatedry.

Rocznica Bitwy Białostockiej

24 sierpnia br. abp Edward Ozorowski przewodniczył Mszy św. przy pomniku ofiar wojny polsko-bolszewickiej w 94. rocznicę Bitwy Białostockiej. Na uroczystości upamiętniające poległych obrońców miasta oraz zamordowanych w sierpniu 1920 roku przybyli przedstawiciele wojska i służb mundurowych, władz miasta, parlamentarzyści, harcerze, poczty sztandarowe oraz mieszkańcy Białegostoku. Na zakończenie uroczystości pod obeliskiem złożono kwiaty. Pomnik ofiar wojny polsko-bolszewickiej to mogiła 16 polskich aresztantów, których bolszewicy rozstrzelali 21 sierpnia 1920 roku , na krótko przed wyzwoleniem miasta. Pomnik został zbudowany w miejscu kaźni w 1930 roku. W okresie międzywojennym odbywały się tu uroczystości upamiętniające ofiary wojny. Zburzono go za okupacji sowieckiej w 1939 roku, odbudowano zaś w roku 1990. Wówczas to powrócono do przedwojennej tradycji corocznej modlitwy i upamiętniania przy nim mieszkańców Białegostoku zamordowanych przez bolszewików w 1920 roku.

XXII Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka do Wilna

16 sierpnia ponad 350 osób, wśród nich biskup pomocniczy Archidiecezji Białostockiej Henryk Ciereszko, wyruszyło z Białegostoku do Wilna w ekumenicznej pieszej pielgrzymce do Sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej. Tegoroczna pielgrzymka odbywała się pod hasłem „Kto wierzy, nigdy nie jest sam" i była dziękczynieniem za kanonizację Jana Pawła II. Wśród pątników byli katolicy z różnych stron Polski i świata, ale także pielgrzymi różnych wyznań. Pątnikom towarzyszyło w drodze ośmiu kapłanów, tyle samo kleryków i dwie siostry zakonne. Do Ostrej Bramy pielgrzymi dotarli 24 sierpnia po południu. Oficjalnie pielgrzymka zakończyła się 25 sierpnia Mszą św. w katedrze wileńskiej, której przewodniczył bp Ciereszko. Pielgrzymi w ciągu 9 dni pokonali blisko 300 kilometrów, idąc przez tereny Polski, Białorusi i Litwy. W Grodnie dołączyła do nich ponadstuosobowa grupa pątników z Białorusi wraz z kapłanami. Tradycją ubiegłych lat, pątnicy nawiedzali wszystkie kościoły i cerkwie znajdujące się na szlaku ich pielgrzymowania.

Archidiecezjalny Dzień Katechetyczny

30 sierpnia duchowni i świeccy katecheci spotkali się na dorocznej konferencji poprzedzającej rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Zebrani wysłuchali wykładów: „Wezwani aby głosić Ewangelię. Teoria bycia katechetą" ks. dr. Tomasza Kopiczko z Ełku oraz „Formacja katechetów wobec współczesnych wyzwań" ks. dr. Radosława Mazura z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Na zakończenie spotkania abp Edward Ozorowski podziękował ks. Jerzemu Sęczkowi za siedmioletnią owocną pracę na stanowisku dyrektora Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Białostockiej. Nowym dyrektorem połączonych wydziałów Katechetycznego i Wydziału Nauczania został ks. dr Bogdan Skłodowski.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

Kościół w Polsce

■ 14 lipca Sekretarzem Generalnym Konferencji Episkopatu Polski został bp Artur Miziński. Podpisanie dokumentów poprzedziła Msza św. w kaplicy Sekretariatu KEP. Liturgii przewodniczył abp Stanisław Gądecki. Obecny był m.in. dotychczasowy sekretarz KEP, Metropolita Gnieźnieński abp Wojciech Polak.

■ W 70. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego w Warszawie złożono wieńce pod kamieniem upamiętniającym żołnierzy Zgrupowania „Żywiciel". Pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego została odprawiona uroczysta Eucharystia, biskup polowy WP Józef Guzdek przewodniczył ekumenicznej modlitwie na cmentarzu na Woli, a w godzinie „W" modlitwa poprzedziła złożenie wieńców pod pomnikiem Gloria Victis na Powązkach.

■ W dniach od 7 do 9 sierpnia w sanktuarium w Luboniu świętowano triduum odpustowe w 200. rocznicę urodzin bł. Edmunda Bojanowskiego. Natomiast 8 sierpnia do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie wprowadzono relikwie Błogosławionego. Liturgii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, uczestniczyły w niej siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny – ze zgromadzenia założonego przez bł. Edmunda. W tym roku Kościół w Polsce obchodzi Rok bł. Edmunda Bojanowskiego.

■ 15 sierpnia, w Święto Wojska Polskiego, na Jasnej Górze modlili się m.in. biskup polowy WP Józef Guzdek, abp Celestino Migliore, abp Wacław Depo, bp Henryk Tomasik, bp Łukasz Buzun, generałowie, oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego. „Matko słuchająca, usłysz dziś nasze szczególne wołanie o pokój" – modlił się podczas Apelu Jasnogórskiego bp Józef Guzdek.

■ 25 sierpnia w Częstochowie odbyły się obrady Rady Biskupów Diecezjalnych, w których wzięło udział 44 biskupów diecezjalnych. Spotkanie było poświęcone m.in. sprawom bioetycznym, kwestiom prawnym dotyczącym aktów apostazji, obchodom 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Biskupi zadecydowali, że Kościół w Polsce utworzy niebawem cztery regionalne centra ochrony dziecka pokrzywdzonego na skutek przestępstw pedofilii ze strony duchownych.

■ Do Sanktuarium na Jasnej Górze przybyły liczne pielgrzymki. 3 lipca ponad 7 tys. polskich nauczycieli modliło się o „moc do nawrócenia". 13 lipca zakończyła się 23. Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja. Na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny dotarło prawie 74 tys. pątników. Kolejny „szczyt" pielgrzymkowy nastąpił 26 sierpnia, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Pielgrzymi dziękowali za kanonizację Jana Pawła II, modlili się za Kościół prześladowany i o pokój na świecie.

■ 31 sierpnia br. w gliwickiej katedrze odprawiona została Msza św. upamiętniająca 75. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Eucharystii przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i kard. Reinhard Marx, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec. Eucharystię sprawowano w językach polskim i niemieckim. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz państwowych oraz ponad 2 tys. wiernych.

Stolica Apostolska

■ 1 lipca Watykan stanowczo potępił zabicie trzech izraelskich nastolatków . 13 lipca Papież wystąpił z gorącym apelem o dalsze modlitwy w intencji pokoju w Ziemi Świętej. Zadzwonił również osobiście do prezydentów Izraela – Szimona Peresa i Autonomii Palestyńskiej – Mahmuda Abbasa, aby wyrazić poważne zatroskanie z powodu narastającej nienawiści i cierpień obu narodów.

■ 1 lipca papież Franciszek mianował ks. dr. Piotra Pasterczyka, wykładowcę Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, konsultorem Papieskiej Rady ds. Kultury. Obok niego Ojciec Święty mianował konsultorami tej dykasterii 12 innych osób z różnych krajów świata.

■ 9 lipca została przedstawiona nowa struktura ekonomiczna Stolicy Apostolskiej. Reforma watykańskich finansów ma doprowadzić do całkowitej ich przejrzystości oraz do pełnego przestrzegania standardów przyjętych na płaszczyźnie międzynarodowej. Tegoroczny raport pokazuje drastyczny spadek zysków watykańskiego Instytutu Dzieł Religijnych (IOR) spowodowany daleko idącą restrukturyzacją „banku watykańskiego".

■ 26 lipca papież Franciszek odwiedził Casertę, gdzie spotkał się z duchowieństwem i odprawił Mszę św. na placu przed pałacem królewskim. Na spotkanie z nim przybyło 123 księży z tej diecezji, a także 19 biskupów. Dwa dni później Papież wrócił do Caserty, by odwiedzić przyjaciela, Giovanni Traettino, pastora ewangelikańskiego. Ojciec Święty powiedział do zielonoświątkowców: „wśród tych, którzy prześladowali i potępiali zielonoświątkowców byli także katolicy (…) proszę was o przebaczenie".

■ 9 sierpnia Ojciec Święty wezwał ONZ do położenia kresu przemocy wobec mniejszości etnicznych i religijnych w północnym Iraku oraz podjęcia działań zgodnych z Kartą Narodów Zjednoczonych. Franciszek przekazał milion dolarów USA jako pomoc dla chrześcijan i osób należących do innych mniejszości religijnych, które zostały zmuszone do ucieczki ze swych domów, będąc świadkami zniszczenia swych miejsc kultu oraz zabytków sakralnych.

■ W dniach 13-18 sierpnia Papież odbył pielgrzymkę do Korei Południowej. Jej hasłem były słowa z *Księgi Izajasza*: „Powstań, świeć!". Jednym z głównych jej wydarzeń było spotkanie z tysiącami młodych katolików z ponad 20 krajów na VI Azjatyckim Dniu Młodzieży oraz beatyfikacja Pawła Yun Ji-Chung i jego 123 towarzyszy. Należeli oni do pierwszego pokolenia męczenników koreańskich.

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, minęło dokładnie 60 lat od pierwszej, odmówionej przez Papieża wspólnie z wiernymi, modlitwy *Anioł Pański*. W 1954 Pius XII po raz pierwszy odmówił z wiernymi tę modlitwę w Castel Gandolfo. Całe zdarzenie spodobało się zarówno wiernym, jak i samemu Ojcu Świętemu i od tamtej pory wspólne odmawianie modlitwy w niedzielne południe na Placu św. Piotra stało się cotygodniową praktyką.

Kalendarz liturgiczny

1. **Poniedziałek** – wspomn. bł. Bronisławy, Dz – 1 Kor 2, 1-5; Łk 4, 16-30
2. **Wtorek** – 1 Kor 2, 10b-16; Łk 4, 31-37
3. **Środa** – wspomn. św. Grzegorza Wielkiego, Pp Dr – 1 Kor 3, 1-9; Łk 4, 38-44
4. **Czwartek** – 1 Kor 3, 18-23; Łk 5, 1-11
5. **Piątek** – 1 Kor 4, 1-5; Łk 5, 33-39
6. **Sobota** – 1 Kor 4, 6-15; Łk 6, 1-5
7. **23 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Ez 33, 7-9; Rz 13, 8-10; Mt 18, 15-20
8. **Poniedziałek – ŚWIĘTO NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – Mi 5, 1-4a albo Rz 8, 28-30; Mt (dłuższa) 1, 1-16.18-23 albo (krótsza) 1, 18-23
9. **Wtorek** – 1 Kor 6, 1-11; Łk 6, 12-19
10. **Środa** – 1 Kor 7, 25-31; Łk 6, 20-26
11. **Czwartek** – 1 Kor 8, 1b-7.10-13; Łk 6, 27-38
12. **Piątek** – 1 Kor 9, 16-19.22-27; Łk 6, 39-42
13. **Sobota** – wspomn. św. Jana Chryzostoma, Bp Dr – 1 Kor 10, 14-22; Łk 6, 43-49
14. **24 niedziela zwykła – ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO** – Lb 21, 4b-9, Flp 2, 6-11; J 3, 13-17
15. **Poniedziałek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej – Hbr 5, 7-9; J 19, 25-27 albo Łk 2, 33-35
16. **Wtorek** – wspomn. św. Korneliusza, Pp i Cypriana, Bp, Mm – 1 Kor 12, 12-14.27-31a; Łk 7, 11-17
17. **Środa** – 1 Kor 12, 31 – 13, 13; Łk 7, 31-35
18. **Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA, PATRONA POLSKI – Mdr 4, 7-15 albo 1 J 2, 12-17; Łk 2, 41-52
19. **Piątek** – 1 Kor 15, 12-20; Łk 8, 1-3
20. **Sobota** – wspomn. św. Andrzeja Kim Taegon, Prezb., Pawła Chong Hasang i Towarzyszy, Mm – 1 Kor 15, 35-37.42-49; Łk 8, 4-15
21. **25 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 55, 6-9; Flp 1, 20c-24. 27a; Mt 20, 1-16a
22. **Poniedziałek** – Prz 3, 27-35; Łk 8, 16-18
23. **Wtorek** – wspomn. św. Pio z Pietrelciny, Prezb. – Prz 21, 1-6.10-13; Łk 8, 19-21
24. **Środa** – Prz 30, 5-9; Łk 9, 1-6
25. **Czwartek** – wspomn. bł. Władysława z Gielniowa, Prezb. – Koh 1, 2-11; Łk 9, 7-9
26. **Piątek** – Koh 3, 1-11; Łk 9, 18-22
27. **Sobota** – wspomn. św. Wincentego a Paulo, Prezb. – Koh 11, 9-12, 8; Łk 9, 43b-45
28. **26 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Ez 18, 25-28; Flp (dłuższe) 2, 1-11 lub (krótsze) 2, 1-5; Mt 21, 28-32
29. **Poniedziałek** – ŚWIĘTO ŚW. ARCHANIOŁÓW MICHAŁA, GABRIELA I RAFAŁA – Dn 7, 9-10.13-14 albo Ap 12, 7-12a; J 1, 47-51
30. **Wtorek** – wspomn. św. Hieronima, Prezb. Dr – Hi 3, 1-3.11-17.20-23; Łk 9, 51-56

Teksty rozważań do niedzielnych *Ewangelii* przygotował ks. Tadeusz Golecki, duszpasterz, misjonarz, poeta, pracujący w diecezji Chur w Szwajcarii.

23 Niedziela zwykła

W ostatnich latach niektóre środowiska działające wśród młodzieży, i nie tylko, próbują lansować przewrotne hasło „Róbta, co chceta". Jest ono perfidną parafrazą słynnego wskazania św. Augustyna „Kochaj i czyń, co chcesz". Niejeden człowiek przyjmuje je z uśmiechem, myśląc o własnych kaprysach i opacznych fantazjach, zatrzymując się na jego drugiej części, ale św. Augustyn kontynuuje swą wypowiedź zaznaczając, że motywacją naszego działania powinna być miłość, dlatego „jeśli milczysz, milcz z miłości, jeśli mówisz, mów z miłości, jeśli upominasz, upominaj z miłości, jeśli przebaczasz, przebaczaj z miłości, aby korzeniem wszystkiego w tobie była miłość".

Emerytowany arcybiskup Bolonii, kard. Giacomo Biffi, powiedział kiedyś, że „nie jest prawdą, jakoby w naszych czasach zanikło poczucie grzechu, więcej, jest ono bardzo wyraziste. Ale jakiego grzechu? Grzechu innych!". Łatwiej widzimy to, co dzieje wokół nas, niż to, co jest istotną częścią naszego życia, naszych wyborów i porażek.

Lekarstwo na wszystkie nasze bolączki znajduje się w najważniejszym przykazaniu: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem, a swego bliźniego jak siebie samego" (Mt 22, 37-39). Dlatego św. Paweł Apostoł mówi o tym z całą mocą: „Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa" (Rz 13, 10) i to ona zaprasza nas do zmierzenia się z konkretnymi wyzwaniami. Jeśli mój brat mnie zranił lub zdradził, co mam czynić? Ewangelia jest jasna, a w niej Chrystus, zdecydowany w napominaniu (faryzeusze, sprzedawcy w Świątyni Jerozolimskiej), ale i łagodnego serca (Zacheusz, Maria Magdalena, Mateusz, jawnogrzesznica).

„Miłość nie wyrządza zła bliźniemu" (Rz 13, 9). Sposób upomnienia braterskiego, który proponuje Jezus jest wspaniały: delikatność, dyskrecja, cierpliwość, stopniowość.

Na najniższym szczeblu jestem ja. Zaczynam wspinaczkę, z pewnością trudną i niełatwą, codzienną … do serca mego bliźniego.

„Jestem odpowiedzialny za moją różę…" (A. Saint-Exupéry) pomimo tego, że ma kolce.

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

Historia Odkupienia człowieka rozgrywa się między dwoma drzewami: drzewem rajskim i drzewem krzyża, między ludzkim upadkiem i zbawczą mocą Boga. Pisze o tym św. Paweł: „Tam, gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiła swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego." (Rz 5, 20-21).

„Jezus bierze na siebie… Dlaczego krzyż? Ponieważ Jezus bierze na siebie zło, brud, grzech świata, także nasz grzech, wszystkich nas, i go obmywa – obmywa swoją krwią, miłosierdziem, miłością Boga. (…) Jezus na krzyżu odczuwa cały ciężar zła i zwycięża je mocą miłości Boga, pokonuje w swoim Zmartwychwstaniu. To jest dobro, które Jezus sprawia dla nas wszystkich na tronie krzyża. Krzyż Chrystusa przyjęty z miłością nigdy nie prowadzi do smutku, lecz do radości – radości z tego, że jesteśmy zbawieni i że robimy odrobinę tego, co On zrobił w dniu swojej śmierci." (Papież Franciszek, 24.03.2013).

„Prawdziwe bowiem świadectwo o życiodajnej mocy krzyża daje ten, kto w jego imię pokonuje w sobie grzech, egoizm i wszelkie zło, i pragnie naśladować miłość Chrystusa do końca.

Trzeba, aby tak jak w przeszłości, krzyż był nadal obecny w naszym życiu jako wyraźny drogowskaz w działaniu i światło rozjaśniające całe nasze życie. Niech krzyż, który swoimi ramionami łączy niebo z ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia" (Jan Paweł II, 10.06.1999).

„Mamy więc wielbić Chrystusa ukrzyżowanego i czcić krzyż święty z tymi uczuciami, z jakimi stali pod krzyżem wszyscy wierni słudzy jego, a przede wszystkim Najświętsza Maryja Panna, gdy po raz pierwszy ujrzała przy podniesieniu tego narzędzia śmierci swego najukochańszego Syna. Postanawiam uważnie kłaść na siebie to znamię i uprzytamniać sobie wówczas podniesienie krzyża z Jezusem" (bł. ks. M. Sopoćko).

„Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony,
Na wieczne czasy, bądźże pozdrowiony,
Z Ciebie moc płynie i męstwo,
W Tobie jest nasze zwycięstwo!"

25 Niedziela zwykła

Co roku, uroczyście lub mniej, jest obchodzona rocznica strajków sierpniowych z 1980 r. Jest to doskonała okazja do spojrzenia w przeszłość, do źródeł naszej wolności, a także do głębszej refleksji nad aktualną rzeczywistością. W sierpniu pamiętnego roku robotnicy całej Polski upomnieli się o swoje prawa, te socjalne i te polityczne. Do historii przeszło 21 postulatów wywieszonych na bramie Stoczni Gdańskiej. Domagano się w nich, m.in., godziwej pracy i godziwej zapłaty. Myślę, że po latach ten dezyderat jest jeszcze bardziej palący. Jakże wielu ludzi znajduje się dziś w sytuacji robotników winnicy z przypowieści ewangelicznej tej niedzieli. Brak pracy powoduje, że jakakolwiek możliwość zatrudnienia jest odbierana z wielką nadzieją. Ta sytuacja na rynku pracy sprawia też czasami pewne nadużycia ze strony pracodawców. Wykorzystując ludzką potrzebę znalezienia źródła utrzymania, często dopuszczają się nieuczciwości przy naliczaniu zarobków, zalegają z wypłatą wynagrodzeń, itp.

Jan Paweł II, w homilii wygłoszonej 18 sierpnia 2002 podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach, zachęcał nas do innego sposobu myślenia, do miłosiernego otwarcia się na drugiego człowieka.„W obliczu współczesnych form ubóstwa, których jak wiem nie brakuje w naszym kraju, potrzebna jest dziś – jak to określiłem w liście *Novo millennio ineunte* – «wyobraźnia miłosierdzia» w duchu solidarności z bliźnimi, dzięki której pomoc będzie «świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr». (…) Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba «wyobraźni miłosierdzia», aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorakich uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj». Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7)".

26 Niedziela zwykła

Poprzedniej niedzieli, w przypowieści o robotnikach winnicy, mieliśmy sposobność poznania Pana, który zwołuje wszystkich do pracy w swojej winnicy, będącej Jego królestwem. Dzisiaj zaprasza do niej swoich synów.

Jezus, w wysublimowany sposób, przedstawia dramatyczną historię relacji ludzkości z Bogiem. Historia ta jest jasno określona w czasie i w życiu konkretnych ludzi, a jednocześnie jest historią proroczą, ponieważ opisuje sytuacje oraz wspólne dla każdej epoki ludzkie niewierności wobec niezmiennej troskliwości Ojca. To opowieść o wielkim śnie zrodzonym w sercu Boga, o marzeniu realizowanym etapami i opierce cierpliwej, choć zawsze lekceważonej przez człowieka. Jej punktem centralnym jest fakt, że Bóg zakochał się w człowieku i nigdy w niego nie zwątpił, nie zniechęcił się, realizując swój plan z wytrwałością i wyobraźnią, ofiarując go wszystkim narodom, aż po krańce ziemi.

Dwaj synowie z Jezusowej przepowiedni to wielu z nas. Święty Bernard z Clairvaux, w swoim przysłowiowym spostrzeżeniu mówi, że „dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane". Musimy, zatem zwracać uwagę na to, by nie ograniczać się tylko do codziennego, mechanicznego powtarzania „bądź wola Twoja", ile raczej do odkrywania i spełniania jej w naszym życiu. Pisał ks. Jan Twardowski: „Niebo jest wybrukowane naszymi wysiłkami".

Od Jezusa uczmy się tej wewnętrznej dyspozycji do mówienia Bogu „Tak": „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło"(J 4,34).

Dzisiejsza Ewangelia dopomina się od nas zdecydowania i stanowczej, potwierdzonej czynem, odpowiedzi na Boże wezwania.

„Lepiej być chrześcijaninem nie mówiąc tego, niż mówić i nie być" (św. Ignacy z Antiochii). W życiu codziennym, w naszym życiu publicznym chcemy wierności danemu słowu, wiarygodności, uczciwości i prawdomówności. Marzymy o tym i o to zabiegamy. Także Bóg ma wobec nas podobne wymagania i oczekiwania. Za poetą, więc, chcemy się modlić:

„Niech więcej Twego brzmi imienia
W uczynkach ludzi niż w ich pieśni" (Julian Tuwim, *Kwiaty Polskie*). ■

Ewangelia w obrazach

Rembrandt van Rijn, ***Przypowieść o robotnikach w winnicy*** (1637 r.), Sankt Petersburg, Ermitaż

REMBRANDT VAN RIJN – najwybitniejszy malarz niderlandzki, uważany za jednego z największych malarzy w historii, żył w XVII wieku, od 25. roku życia do śmierci (w 1669 r.) mieszkał w Amsterdamie. I choć nigdy nie opuścił Holandii, już za życia osiągnął wielką sławę. Szczyt jego kariery, bogactwa i szczęśliwego życia w małżeństwie z ukochaną Saskią przypada na lata czterdzieste XVII wieku. Szczęście przerwała śmierć Saskii i bankructwo malarza wskutek własnej rozrzutności. Jego majątek i obrazy zostały wyprzedane na licytacji, a on sam zakończył życie w opuszczeniu, samotności i ubóstwie. Rembrandt zwany jest „malarzem duszy" w przeciwieństwie do Rubensa, „malarza ciała". Dzieła Rembrandta są spokojne i pełne uduchowienia. Prawie metafizyczny charakter obrazów malarz uzyskał poprzez operowanie w niezwykły sposób efektami światła i głębokiego cienia, a zwłaszcza stosując wymyślony przez siebie „światłocień", będący połączeniem zmroku, z którego wyłaniają się postacie, oświetlone jasnymi promieniami wypływającymi z nieokreślonego źródła. Używał w zasadzie tylko trzech kolorów: czerwieni, żółci i brązu. Rembrandt był świetnym portrecistą, doskonale potrafił odtworzyć cechy charakteru a nawet stany psychiczne przedstawianych przez siebie osób. Prawie 100 autoportretów, które namalował przez całe swoje życie – utworzyło malarski pamiętnik zmiennych kolei losu i upływu czasu odciśniętych na twarzy artysty. Jednak największym i do dziś powszechnie znanym dziełem Rembrandta jest cykl uduchowionych, głębokich obrazów religijnych, poświęconych scenom z Ewangelii.

opr. **AK**

Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patrolog i filolog klasyczny, prefekt alumnów Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Pytania do księdza" można wysyłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Niechęć do katechezy

Mój 17-letni wnuk, uczeń liceum oświadczył, że w tym roku nie ma zamiaru uczęszczać na lekcje religii, bo nie są mu one do niczego potrzebne. Rodzice ze spokojem przyjęli tę decyzję mówiąc, że jest on prawie pełnoletni i ma prawo decydować o sobie. Obawiam się, że jeszcze trochę, a przestanie w ogóle chodzić do kościoła. Jak wpłynąć na jego decyzję, jak zachęcić do udziału w szkolnej katechizacji? Co mogę jako babcia zrobić w takiej sytuacji?

Maria

Na początku pewna refleksja ogólna. Trochę smutna, może nawet nie trochę. Bo przedstawiona wyżej sytuacja wcale nie jest jednostkowa. Należy przypuszczać, choć bezpośrednio nie wspomina o tym Pani Maria, że jej wnuk jeszcze w ubiegłym roku kończąc edukację gimnazjalną przystąpił do sakramentu bierzmowania, który jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej i stanowi zewnętrzne potwierdzenie przyjęcia wiary Kościoła za swoją. Fundamentem wiary jest osobowa relacja z Chrystusem, pogłębiana i umacniana przez modlitwę. Tym, co nieodłącznie towarzyszy wierze jest też zdobywanie wiedzy religijnej (co w znacznej mierze dokonuje się podczas katechezy) i wreszcie świadectwo życia. Skoro wnuk Pani Marii twierdzi, że lekcje religii nie są mu do niczego potrzebne, to można sądzić, że bierzmowanie było dla niego tylko zewnętrznym, formalnym rytem, że nie było wypracowanych wewnętrznych motywacji do jego owocnego przeżycia. Czyja to wina, że młody człowiek dochodzi do takiego wniosku? Katechetów? Księży pracujących w parafii? Być może w pewnej części tak. Trudno to ocenić. Z pewnością duży wpływ na taką postawę ma urabiana przez media opinia na temat wiary, księży, Kościoła. Ośmieszanie, oczernianie, nagłaśnianie lub wyolbrzymianie pewnych problemów, brak obiektywnej ich oceny. Zwłaszcza ludzie młodzi są podatni na tego typu wpływy. Ich umysł jest często podobny do plasteliny, z której można ulepić to, co się chce. Skutkiem tego są częste odejścia od Kościoła, czego również nie bez przyczyny obawia się Pani Maria mając na myśli swego wnuka. Ale doświadczenie kryzysu wiary wcale nie musi oznaczać jej utraty na zawsze. Wielu młodych ludzi, obojętnych religijnie, pod wpływem pewnych przeżyć po latach przeżywa nawrócenie i radykalnie zmienia swoje życie. Często dają temu publiczne świadectwo, dostrzegając w swojej drodze do autentycznej wiary Boże prowadzenie. Trzeba to wiedzieć i widzieć, żeby nie ulegać skrajnemu pesymizmowi i nie przestawać ufać Bogu, który chce przyprowadzić do siebie każdego zagubionego człowieka.

Słowa Pani Marii są smutne nie tylko z powodu zachowania wnuka, ale także ze względu na postawę jego rodziców. Oni także ulegają swoistej, pseudowychowawczej nowomodzie: pełnoletni, ma prawo, sam zadecyduje. Pewnie, że zadecyduje. Każdy dorosły człowiek decyduje o sobie, chyba, że jest ubezwłasnowolniony. Jeżeli jednak jego decyzja będzie skutkować kolejnymi błędami życiowymi, czy nie będzie to tragiczny efekt złego rozumienia miłości rodzicielskiej, a właściwie braku takiej miłości? Konieczna jest zatem rozmowa z rodzicami i przypomnienie im, że są odpowiedzialni za religijną formację swego dziecka. Do tego zobowiązali się w czasie jego chrztu. Ta troska wcale nie kończy się na 18. roku życia. Ona trwa nieustannie, choć ma różne przejawy i formy na poszczególnych etapach życia.

Co może zrobić babcia? To, co przede wszystkim czynią babcie w takich sytuacjach i co właściwie jest najważniejsze. Modlić się za wnuka i za jego rodziców – o wiarę. Wiara jest łaską wymodloną, uproszoną. Ważne jest też ukazywanie wartości wiary od strony pozytywnej, tzn. nie jako zbioru pewnych formalnych nakazów lub zakazów, ale osobową relację z Bogiem, która daje właściwe, sensowne i jak najbardziej logiczne patrzenie na całą rzeczywistość otaczająca człowieka. Taki cel stawia sobie katecheza. Wreszcie świadectwo autentycznego życia jest tym, co zawsze pociąga innych i zarazem najbardziej przekonuje, zwłaszcza ludzi młodych.

Rachunek nieuregulowany do końca

Właśnie wróciliśmy z rodzinnych wakacji nad morzem. Gdy byliśmy któregoś dnia w restauracji, kelnerka źle policzyła nam rachunek na swoją niekorzyść, o czym zorientowaliśmy się dopiero w domu. Moja żona ma wyrzuty sumienia i martwi się, czy nie obciążą kosztami kelnerki, która nas obsługiwała. Ja natomiast uspokajam ją, że przy takiej ilości klientów strata dla lokalu na pewno nie będzie duża. Ostatecznie, zawsze możemy wrzucić brakującą w rachunku kwotę do skarbonki na ubogich, nie robiąc wokół całej sprawy wiele zamieszania. Czy zdaniem Księdza jest to dobre rozwiązanie?

Krzysztof

Trzeba na początku wyrazić uznanie dla żony pana Krzysztofa za jej wrażliwość. Właściwie uformowane sumienie nie bagatelizuje rzeczy małych. Zawsze bowiem istnieje odniesienie do obiektywnej normy, która ukazuje moralne zło lub dobro i która stoi na straży zwyczajnej ludzkiej uczciwości. Dlatego należy uczynić wszystko, co jest po ludzku możliwe, żeby sytuację wyjaśnić i uregulować z satysfakcją dla obu stron. Dzisiaj, kiedy różnego rodzaju instytucje promują siebie w mediach, bardzo łatwo jest nawiązać z nimi kontakt telefoniczny lub internetowy. Tą drogą można rozwiązać także wspomnianą kwestię. Przy dobrej chęci można odnaleźć osobę, która w danym dniu obsługiwała klientów w restauracji. Jeżeli rzeczywiście została obciążona kosztami, bo przez nieuwagę popełniła błąd, z pewnością będzie zadowolona, że znalazły się osoby, które przez uregulowanie rachunku wybawią ją z kłopotu. Oprócz tego, z pewnością ważną sprawą dla kelnerki jest też świadomość, że są uczciwi ludzie, dla których najważniejsze są standardy moralne. Może być to również pobudka dla niej, żeby doświadczając w przyszłości podobnej sytuacji, sama postąpiła w taki sposób. Jeśli zaś kasa fiskalna nie odnotowała, naszym zdaniem, należnej dodatkowej kwoty i formalnie rachunek został wystawiony prawidłowo, to nie ma także podstawy ze strony restauracji, aby ubiegać się o zwrot pieniędzy. Dla spokoju sumienia w takiej sytuacji można zastosować rozwiązanie proponowane przez pana Krzysztofa i wrzucić odpowiedni datek do skarbonki dla ubogich. Tak również należałoby postąpić, gdyby nie było możliwości uiszczenia należnej kwoty, bo restauracja zakończyła działalność i przestała istnieć, co przecież z różnych względów może się zdarzyć.

Medyczna weryfikacja cudownego uzdrowienia

Moja koleżanka od kilku lat leczyła się na depresję i związane z nią zaburzenia somatyczne. Pół roku temu, gdy jej parafię odwiedziła grupa charyzmatyczna, uczestniczyła w modlitwie o uzdrowienie. Twierdzi, że tuż po jej zakończeniu poczuła się dobrze i pierwszy raz od paru lat nie przyjęła przepisanych jej przez psychiatrę leków i nie przyjmuje ich do dziś. Ona sama przypisuje ten „cud" właśnie tamtej modlitwie. Ja natomiast mam wątpliwości, czy rzeczywiście mogło tak być? Czy dobrze zrobiła odstawiając leki bez konsultacji z lekarzem?

Agnieszka

Uznawany za ojca sztuki medycznej Hipokrates pozostawił aforyzm przekazywany w wersji łacińskiej: Medicus curat, natura sanat (Lekarz leczy, natura uzdrawia). Maksyma ta została potem schrystianizowana: Medicus curat, Deus sanat (Lekarz leczy, Bóg uzdrawia). Zdanie to przypomina nam, że każde uzdrowienie zarówno duchowe jak i cielesne jest przede wszystkim dziełem Bożej łaski. Przyjmujemy tę prawdę jako pewnik, ponieważ wierzymy w Bożą Opatrzność i kierowanie każdą chwilą naszego życia.

Opisana wyżej sytuacja pokazuje, że choroba miała podłoże psychiczne, ale były również objawy somatyczne, czyli cielesne. Uzdrowienie ciała może dokonać się w dwojaki sposób: drogą naturalną lub nadprzyrodzoną. Modlitwa o łaskę uzdrowienia wcale nie wyklucza równoczesnego stosowania ludzkich środków mających na celu ratowanie lub ochronę zdrowia. Modlimy się do Boga o łaskę zdrowia, a jednocześnie oddajemy nasze zdrowie w ręce lekarzy, bo ufamy ich umiejętnościom. Pan Bóg dokonuje uzdrowienia człowieka posługując się lekarzami, którzy zalecają konkretne środki profilaktyczne, farmakologiczne lub w razie konieczności stosują zabiegi chirurgiczne. Kiedy modlimy się np. o szczęśliwą operację, to prosimy, aby Bóg oświecił i pokierował umysłem lekarza i całego zespołu, który będzie wykonywał zabieg. Większość operacji kończy się pozytywnie, ludzie powracają do zdrowia. Druga droga uzdrowienia ma charakter nadprzyrodzony. Lekarze nie negują jej autentyczności. Kiedy środki medyczne okazują się niewystarczające, nieraz rozkładają ręce i mówią, że tylko Bóg może dokonać cudu. I rzeczywiście ufna i wytrwała modlitwa o łaskę uzdrowienia niejednokrotnie okazała się skuteczna. Mogło więc być tak i być może jest w opisanym przypadku. Uzdrowienie nie daje gwarancji, że człowiek ponownie nie zachoruje. Zwłaszcza choroby psychiczne charakteryzują się mniejszym lub większym stopniem nasilenia albo nawet czasowym zanikiem objawów. W psychiatrii często mówi się o zjawisku tzw. remisji choroby. Sądzę, że warto zaufać lekarzowi prowadzącemu i ewentualne odstawienie leków pozostawić jego decyzji, która zawsze jest bezpieczniejsza, bo oparta na fachowej wiedzy.

Pewnym punktem odniesienia do proponowanego wyżej sposobu postępowania może być kościelna procedura stosowana przy stwierdzaniu cudu w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Weryfikacja cudu jest wówczas całkowita, gdy specjaliści z medycyny stwierdzą, że w zaistniałej sytuacji z punktu widzenia medycznego uzdrowienie nie dokonało się drogą naturalną. Na tej opinii opiera się kompetentna władza kościelna, gdy zatwierdza tzw. dekret super miro (o cudzie). Nie wystarczy więc do potwierdzenia autentyczności cudu jedynie wewnętrzne przekonanie osoby, która doznała uzdrowienia. Idąc tą drogą, koleżanka pani Agnieszki powinna pójść do swego psychiatry i opowiedzieć całą sytuację, a on zadecyduje, czy leki należy odstawić, czy też nie. Takie rozwiązanie wcale nie musi wykluczać faktu, że podczas modlitwy dokonało się autentyczne uzdrowienie. Co więcej, jeśli było ono prawdziwe, znajdzie w słowach lekarza dodatkowe potwierdzenie. ■

SŁOWO PASTERZY

Czy dzisiaj – po dwudziestu pięciu latach życia w wolności – pamiętamy o trudzie drogi, która do niej prowadziła? Czy pamiętamy o poniesionych przez naród ofiarach? Jest to naszą święta powinnością. „Nie można dopuścić do tego, ażeby w Polsce, zwłaszcza w Polsce współczesnej, nie zostało odtworzone martyrologium Narodu polskiego" (Jan Paweł II, List w 50. rocznicę bitwy o Monte Cassino, 1994).

Ten obowiązek winien nas skłaniać do przebaczenia, które jest niezbędnym warunkiem zaistnienia pokoju. Nie można rozpocząć żadnego procesu pokojowego, jeżeli w ludziach nie dojrzeje postawa szczerego przebaczenia: „Bez niego stare rany będą nadal krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń. Udzielenie i przyjęcie przebaczenia to nieodzowny warunek wspólnego dążenia do prawdziwego i trwałego pokoju" (Orędzie Jana Pawła II na XXX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1997 r.). Święty Jan Paweł II podkreślał, że przebaczenie jest szczególnym rodzajem miłości, koniecznym dla życia w pokoju.

Pokój jest naszym obowiązkiem, do którego trzeba się wychowywać. Chociaż już kilka pokoleń Polaków żyje, nie mając bezpośredniego doświadczenia wojny, to jednak przygotowywanie kolejnych generacji do życia w pokoju winno być nieustannie pragnieniem tak rodzin, jak i tych, którzy mają wpływ na wychowanie dzieci i młodzieży. Niezbędnymi warunkami zaistnienia pokoju jest poszanowanie praw człowieka, szacunek dla wolności, w tym wolności religijnej i wolności sumienia, rozwój, solidarność oraz dialog. Ojciec Święty Franciszek dodał do tej listy braterstwo.

W ostatnich tygodniach wołanie: „Tak – dla pokoju i rozwoju narodów, nie – dla wojny i zabijania" nabiera nowego znaczenia. Na kontynencie europejskim, na ukraińskiej ziemi, z którą tak mocno wiąże nas historyczna pamięć, trwa niewypowiedziana wojna. Giną żołnierze i ludność cywilna, cierpią rodziny, serca ludzkie ogarnia nienawiść. Wydarzenia te, godzące w prawo narodów do wyboru własnej drogi, budzą uzasadniony niepokój także o przyszłość naszej Ojczyzny. Oczekujemy podjęcia skutecznych działań, które mogłyby pokojowymi środkami zahamować tragedię wojny.

Na ogarnięte wojną i działaniami terrorystycznymi ziemie naszych sąsiadów kierujemy z Jasnej Góry Zwycięstwa przesłanie pokoju, które przynosi człowiekowi Chrystus. To On zburzył mur wrogości rozdzielający ludzi (por. Ef 2,14). (...)

Wpatrzeni w Jasnogórski Wizerunek Matki naszego Zbawiciela, ku Maryi kierujemy pokorną modlitwę: Królowo Pokoju, zanieś twojemu Synowi naszą modlitwę w intencji Ojczyzny i jej wolności, w intencji przeżywającego trudny czas narodu ukraińskiego, w intencji wszystkich ludzi cierpiących na Bliskim Wschodzie.

Z Jasnej Góry błogosławimy wszystkim modlącym się o pokój, o pojednanie i braterstwo, i powtarzamy: „tak – dla pokoju i rozwoju narodów, nie – dla wojny i zabijania!".

Słowo biskupów diecezjalnych z Jasnej Góry w 75. rocznicę wybuchu II wojny światowej (fragmenty)

Intencje Apostolstwa Modlitwy na wrzesień 2014

INTENCJA OGÓLNA

Aby niepełnosprawni umysłowo otaczani byli miłością i pomocą, których potrzebują, by godnie żyć.

INTENCJA MISYJNA

Aby chrześcijanie, natchnieni Słowem Bożym, angażowali się w służbę chorym i cierpiącym.

Najświętsza Maryja Panna Bolesna

wspomnienie 15 września

Proroctwo Symeona (Łk 2, 35) przynosi zapowiedź przyszłych cierpień Najświętszej Maryi Panny w związku z Męką Jej Syna: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu". *Ewangelia św. Jana* (J 19, 25) umieszcza Matkę Bożą na Kalwarii, pod krzyżem umierającego Chrystusa: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena". Pierwsze formy nabożeństwa upamiętniające boleści Najświętszej Maryi Panny pojawiły się już w starożytności chrześcijańskiej. Do rozpowszechnienia kultu Matki Bożej Bolesnej przyczyniły się środowiska monastyczne w XII wieku (m. in. św. Bernard z Clairvaux i cystersi), a następnie Zakon Serwitów Najświętszej Maryi Panny (XIV w.). W roku 1423 na synodzie w Kolonii wspominano boleści Matki Najświętszej, lecz nie wymieniano jeszcze ich liczby. W tym samym czasie doszło do ustanowienia święta, które od XVI stulecia upowszechniło się na zachodzie Europy i było obchodzone w piątek po pierwszej niedzieli Męki Pańskiej. Z tego okresu pochodzą też pierwsze wzmianki o siedmiu boleściach Matki Bożej, związanych z określonymi tajemnicami życia Chrystusa: proroctwo Symeona, ucieczka do Egiptu, zagubienie Pana Jezusa, spotkanie w drodze na Kalwarię, trwanie pod krzyżem, piastowanie ciała Chrystusa po zdjęciu z krzyża, złożenie do grobu. Wspomnianą formę nabożeństwa spopularyzowali serwici, którzy już wcześniej czcili siedem radości Najświętszej Maryi Panny. W 1667 roku uzyskali pozwolenie na obchodzenie święta Siedmiu Boleści w trzecią niedzielę września. Papież Pius VII rozszerzył je na cały Kościół (1814), zaś Pius X ustanowił datę wspomnienia na 15 września. Poza *Koronką do siedmiu boleści Najświętszej Maryi Panny* (odmawianą na różańcu) istnieją inne formy kultu, jak np. *Litania* czy *Godzinki o Matce Bożej Bolesnej*. Słynna sekwencja średniowieczna *Stabat mater* stała się m.in. źródłem inspiracji dla twórców literatury (*Lament świętokrzyski*, XV w.) i kompozytorów (G. B. Pergolesi).

Ikonografia. W wyobrażeniach plastycznych Matka Boża Bolesna najczęściej ukazana jest w momencie opłakiwania Chrystusa wiszącego na krzyżu, z mieczem boleści przeszywającym serce lub piastująca na łonie martwe ciało swego Syna. Najsłynniejszym tego rodzaju przedstawieniem jest *Pieta* Michała Anioła (1498), znajdująca się w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Patronat. Matka Boża Bolesna czczona jest jako wzór wytrwałości i poddania się woli Bożej w cierpieniach i innych trudnych sytuacjach życia. Jej kult żywy jest w licznych zgromadzeniach zakonnych, m. in. Córek Matki Bożej Bolesnej (serafitki), Sióstr Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa (pasjonistki), Pasjonistek Świętego Pawła od Krzyża.

Obraz Matki Bożej Bolesnej znajdujący się w kościele parafialnym w Świętej Wodzie

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Głównym miejscem kultu Matki Bożej Bolesnej w Archidiecezji Białostockiej jest sanktuarium w Świętej Wodzie koło Wasilkowa. W miejscu tym już w XVIII wieku istniała kaplica, zbudowana w pobliżu źródełka uznanego za cudowne. Obecna świątynia pw. Matki Boskiej Bolesnej pochodzi z lat 1949-50. Parafia pod tym samym patronatem została erygowana w 1998 roku. W jubileuszowym roku 2000 na pobliskim wzgórzu zaczęto stawiać krzyże wotywne, dając początek „Górze Krzyży". Uroczystości odpustowe przypadają na niedzielę przed lub po 15 września.

Z kazania św. Bernarda (XII w.): „O męczeństwie Dziewicy Maryi mówi zarówno proroctwo Symeona, jak też samo opowiadanie o Męce Pana (...). O święta Matko! Miecz naprawdę przeniknął Twoją duszę. Bo zresztą jedynie przenikając duszę Matki, mógł dosięgnąć ciała Syna. Kiedy więc Jezus – wszystkich, ale szczególnie Twój – oddał ducha, sroga włócznia nie dotknęła jego duszy. Umarłemu (...) otworzyła bok, Tobie zaś przeszyła serce. (...) Straszny ból przeszył Twoją duszę, toteż zupełnie słusznie nazywamy Cię więcej niż Męczennicą, ponieważ ból współcierpienia przewyższa udrękę ciała. (...) Nie dziwmy się, bracia, kiedy się mówi, że Maryja stała się męczennicą w duchu.

Modlitwa: Boże Ty sprawiłeś, że obok cierpiącego Syna wywyższonego na krzyżu stała współcierpiąca Matka, daj, aby Twój Kościół uczestniczył razem z Maryją w Męce Chrystusa i zasłużył na udział w Jego Zmartwychwstaniu. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

B. P.-D.

Z pamiętnika proboszcza

Historia znana i nieznana...

„Historia vita memoriae" – historia jest życiem pamięci... Rozpoczyna się wrzesień, miesiąc tragicznych wydarzeń z okresu II wojny światowej. Będziemy wspominali kolejne rocznice: wybuchu wojny światowej, bohaterską obronę Westerplatte, czy sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 roku. To ważne daty i trzeba je pamiętać... Ale może warto przy okazji sięgnąć do mało lub w ogóle nieznanych faktów z historii, które działy się chociażby w naszym regionie.

W czasie wakacji wraz z harcerzami wędrowaliśmy po pięknych terenach Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Pierwsze miejsce, które odwiedziliśmy, to Giby i pomnik ku pamięci naszych rodaków skrytobójczo zamordowanych w roku 1945. Wyryty napis ogłasza przybywającym: „Zginęli, bo byli Polakami". 530 nazwisk, to tylko część osób, które udało się zidentyfikować spośród ofiar tzw. obławy augustowskiej. Dzisiaj mord dokonany przez NKWD przy współpracy z UB i MO zalicza się do największej powojennej zbrodni dokonanej na Polakach. Nic więc dziwnego, że tę zbrodnię nazywa się Małym Katyniem.

Kilkanaście kilometrów dalej znajdują się Sejny, piękne miasteczko o bogatej historii. Ale tylko nieliczni wiedzą, że w 1919 roku wybuchło tam powstanie, które miało na celu opanowanie miasta i terenów zajmowanych przez Niemców, a następnie Litwinów. Na spornym terenie doszło do wielu potyczek, a Sejny kilkakrotnie przechodziły z rak do rąk walczących oddziałów. Ostatecznie wojska litewskie wycofały się za graniczną linię Focha. Warto tutaj pamiętać, iż powstanie sejneńskie było drugim (po powstaniu wielkopolskim) zrywem Polaków, zakończonym zwycięstwem.

Takich miejsc uświęconych krwią bohaterów jest bardzo wiele. Może warto o nich mówić w szkole i w domu. Żeby pamięć o nich nie zagasła, żeby historia była wciąż żywa, bo ona jest świadectwem bohaterstwa naszych ojców i miłości do Ojczyzny.

Śladami zapomnianych bohaterów wędrował

ks. Aleksander Dobroński

Głos sumienia jako wezwanie prawa naturalnego i woli Boga

Pan Jezus swoje zbawcze dzieło rozpoczął od głoszenia pokuty, wzywając: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). Zbawiciel nie tylko wzywał ludzi do pokuty, porzucenia grzechów, do nawrócenia, lecz także ich przyjmował, przebywał z nimi, odpuszczał im grzechy i jednał z Ojcem. Jako Zmartwychwstały ustanowił sakrament pokuty, wypowiadając do Apostołów słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). Kościół uczy, że w sakramentach swoją mocą obecny jest Zmartwychwstały i uwielbiony Pan. To w sakramencie pokuty Zbawiciel obdarza nas miłosierdziem Ojca. Dlatego też św. Jan Vianney, proboszcz z Ars i gorliwy spowiednik, mówił, że w tym sakramencie „to nie grzesznik wraca do Boga, aby Go prosić o przebaczenie: to Bóg biegnie za grzesznikiem i prowadzi go na powrót do siebie" (B. Bro, *Znak przebaczenia*, s. 70).

ks. Józef Zabielski

Rozumny charakter ludzkiej natury wyraża się w dyspozycji – zdolności poznania norm i przyjęcia moralnego wezwania oraz możliwości osobowej odpowiedzi na nie. Tę dyspozycję nazywamy sumieniem, potwierdzenie zaś tego faktu odnajdujemy w intelektualno-psychologicznym doświadczeniu moralnej świadomości oraz w Bożym Objawieniu. Ludzkie doświadczenie jednoznacznie pozwala stwierdzić, że człowiek dysponuje zdolnością moralnego wartościowania, która obejmuje wszystkie elementy ludzkiej psychiki – poznawczy, wolitywny i emocjonalny. Wyrazem racjonalizacji przeżywania wartości są sądy o moralności ludzkich działań, co pociąga za sobą przeżycie powinności. Człowiek jako podmiot w zetknięciu się z wartością odczuwa pewien imperatyw, nakazujący czynić dobro i zakazujący czynienie tego, co jest antywartością. Te poznawcze dyspozycje nie są obojętne, lecz stanowią wewnętrzny – osobisty wstrząs, gdy człowiek staje przed decyzją odpowiedzi na spotkane wartości. Ta dyspozycja sumienia skierowana jest do wolnej osoby, która odczuwa „dotknięcie" jej najgłębszej istoty – wewnętrznego „ja", które zetknęło się z wezwaniem wartości, co stanowi najgłębszy wymóg ludzkiej egzystencji.

Akty sumienia, jako „natarczywego głosu" w człowieku, prowadzą do Boga jako Najwyższego Sędziego. Ludzkie bowiem dążenie do osobowej jedności oraz możliwość jej zagrożenia, ukierunkowują człowieka na Boga jako ostoję i podstawę właściwych wartości. Ujawnia się to zwłaszcza w przeżyciu żalu poprzez sumienie, czego człowiek doświadcza wyłącznie w obliczu wartości osobowej – świętego i miłosiernego Boga. Henry Newman w sumieniu widzi „świadectwo samego Boga o sobie", co poświadcza ludzka wiara [zob. H. Newman, *Ausgewählte Werke*, t. 2, Mainz 1936, s. 320]. Tak też działanie sumienia ukazuje Kościół: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony (por. Rz 2,14-16)" [Sobór Watykański II, *Konstytucja Gaudium et spes*, nr 16]. Głos sumienia jest wezwaniem, aby człowiek był sobą, co przeżywane jest jako moralna odpowiedzialność za siebie. Interpretacja zjawiska sumienia prowadzi do jednoznacznego wniosku: sumienie jest aktem osoby, która staje wobec decyzji moralnej, dokonuje jej i przeżywa jej następstwa. Możliwość takiego aktu uwarunkowana jest posiadaniem przez człowieka sumienia, jako stałego uzdolnienia „podejmowania decyzji moralnych, zmierzających do realizacji konkretnych wezwań Bożych, skierowanych do człowieka poprzez pośrednictwo «natury rzeczy» (prawo naturalne) i poprzez nadprzyrodzony porządek zbawczy lub wewnętrzne poruszenie i oświecenie łaską Ducha Świętego" [S. Rosik, *Sumienie – głos Boga w człowieku*, „Katecheta", 15(1971), nr 2, s. 51].

W sumieniu – jako uzdolnieniu osobowej natury – człowiek doświadcza najpierw norm moralnych zawartych w prawie naturalnym. Wynika to z faktu, że działanie każdej istoty ma swe źródło w jej naturze, w niej samej więc znajduje podstawowe ukierunkowanie działania. Właściwością człowieka jest rozumny charakter jego natury, co wyznacza kierunek ludzkiego działania. Dobro właściwe człowiekowi polega na działaniu zgodnym z jego rozumną naturą. Ta rozumność ludzkiego działania jest zagwarantowana w postaci prawa „zapisanego" w człowieku i dochodzącego do jego świadomości przez sumienie. Myśl ta ma swe podstawy w filozofii greckiej (Sokrates, Platon, Arystoteles), którą przejęło chrześcijaństwo. Odwołując się do Bożego Objawienia, chrześcijanie w prawie naturalnym widzą obiektywny ład moralny, „wszczepiony" przez Boga w ludzką naturę, możliwy do poznania przy pomocy naturalnych uzdolnień ludzkiego intelektu. Treść prawa naturalnego tworzą bezpośrednio oczywiste normy moralne lub wnioski z nich wyprowadzane drogą wnioskowania, na podstawie bezpośredniego wynikania. W rozumnych aktach sumienia, człowiek ujmuje

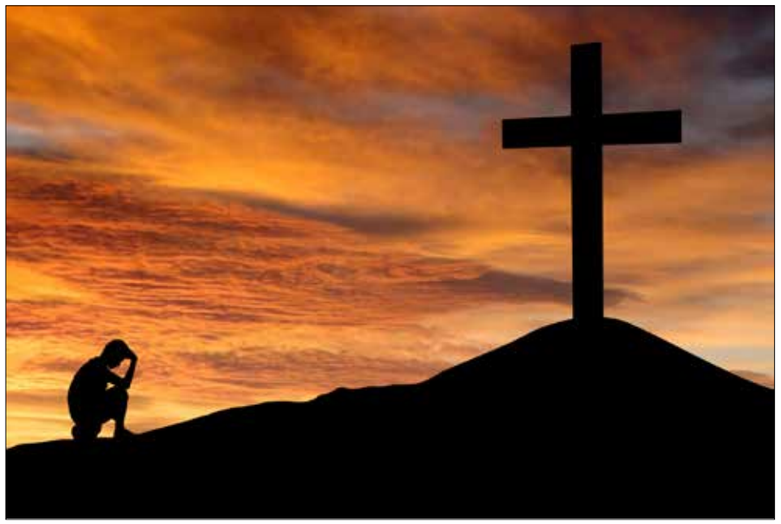

prawdę imperatywu moralnego jako bezpośrednio oczywistą. Święty Tomasz stwierdza, że prawo naturalne „nie jest niczym innym jak światłem rozumu wlanym nam przez Boga. Dzięki niemu wiemy, co należy czynić, a czego unikać. To światło, czyli prawo Bóg podarował nam w akcie stworzenia" [*Prologus: Opuscula theologica*, II, nr 1129].

Prawo naturalne jest więc fundamentalną normą ludzkiej moralności, na której są – winne być – oparte wszelkie normy prawa stanowionego przez człowieka. Prawo naturalne jest bowiem podstawą norm współżycia między ludźmi i narodami. Fundamentem zasadności i wiarygodności praw ludzkich jest ich zgodność z prawem zapisanym w ludzkiej naturze, które człowiek poznaje bezpośrednio w sobie – w aktach sumienia. Normy prawa naturalnego są wyrazem woli Boga – prawa wiecznego; wyrażone są w konkretnych uprawnieniach i obowiązkach osoby ludzkiej. Jako prawa natury są powszechne i nienaruszalne, będąc wyrazem godności osoby. W godności ludzkiej osoby mają swe zakotwiczenie nienaruszalne prawa człowieka, wśród nich prawo do wolności sumienia. Kiedy władza ludzka łamie te nienaruszalne prawa osoby, obywatele mają moralne uprawnienie i możność sprzeciwić się temu w granicach prawa naturalnego i Bożego [zob. Sobór Watykański II, *Konstytucja Gaudium et spes*, nr 14]. Tylko kierowanie się tymi zasadami pozwala też człowiekowi być szczęśliwym, gdyż człowiek nie może osiągnąć prawdziwego szczęścia „inaczej, jak zachowując prawa wszczepione w jego naturę przez najwyższego Boga" [Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, nr 31].

Analityczna refleksja nad istotą i fundamentem moralności ludzkiego działania jednoznacznie wskazuje, że źródłem norm moralnych jest prawo naturalne, które w rozumieniu chrześcijańskim jest uczestnictwem stworzenia rozumnego w prawie wiecznym – woli Boga. Rozpoznanie zaś tej rzeczywistości dokonuje się w sumieniu, które „dąży do dobra, wystarczy go posłuchać" [Sokrates]. Fakt ten pozwala człowiekowi uświadomić kim jest oraz doświadczyć odpowiedzialności za siebie i innych ludzi. Tę prawdę niezwykle trafnie wyraził znany filozof I. Kant: „Sumienie to świadomość, że istnieje w człowieku trybunał wewnętrzny". Z tym wiąże się stwierdzenie innego myśliciela: „Sumienie bez Boga to trybunał bez sędziego" [Alphonse de Lamartine]. Tylko takie bowiem – pełne rozumienie sumienia pozwala człowiekowi podejmować słuszne decyzje i ponosić za nie odpowiedzialność. Sumienie bowiem jest podstawą godności człowieka, gdyż jest jego wewnętrznym centrum – sanktuarium, pozwalającym odkrywać własne człowieczeństwo i podmiotową rolę w społeczeństwie.

Normatyw tej prawdy staje się coraz bardziej zagrożony i zobowiązujący we współczesnych sytuacjach łamania praw i obowiązków sumienia oraz aksjologicznego zamieszania w rozumieniu norm prawnych. Przykładem tego jest tak aktualny dziś w Polsce fenomen i problem „klauzuli sumienia" w przypadku decyzji prof. B. Chazana. Ten niezwykle złośliwy oraz irracjonalny atak na jego decyzję, jak też konsekwencje w postaci zwolnienia w miejscu pracy, są wyrazem postmodernistycznej destrukcyjnej akcji na nienaruszalną wartość i godność ludzkiego życia opartego na prawie naturalnym i woli Boga. Odmówienie aborcji – zabicia nienarodzonego dziecka, jest bowiem wyrazem sprzeciwu sumienia, szanującego życie każdego człowieka, niezależnie od wieku i stanu zdrowia. Zwolennicy aborcji i atakujący decyzję prof. B. Chazana prezentują postawę albo tak niskiej inteligencji i wiedzy, że nie są zdolni uświadomić natury osoby ludzkiej, bądź też są tak zakłamani i zdemoralizowani, że człowieka traktują jako rzecz zbędną i zagrażającą życiowym wygodom. Nie można też w decyzji tego lekarza znaleźć podstaw naruszenia prawa, gdyż została tu zachowana norma hierarchii praw: najpierw obowiązuje prawo naturalne, a dopiero po nim prawo stanowione, które jest zgodne z prawem naturalnym. Polskie prawo dopuszczające aborcję jest sprzeczne z prawem naturalnym, które obowiązuje każdego człowieka, niezależnie od światopoglądu. Zmuszanie zaś obywateli do zachowania prawa państwowego naruszającego życie i godność człowieka jest działaniem niemoralnym. Przykładów tego rodzaju działań władzy dostarcza nam historia (np. niemiecki nazizm, bolszewizm) oraz teraźniejszość (np. prawo aborcji, eutanazji, ideologia gender, itp.). „Odejście od prawa naturalnego, które jest dziełem Bożym, powoduje, że nie ma stałych, niezmiennych norm. A jeśli nie ma, to możliwe jest wszystko…". [S. Wielgus, *Przestańcie się lękać*, Warszawa 2014, s. 46].

Sprzeciw sumienia wobec dopuszczalności zabijania ludzi jest wyrazem dojrzałości osoby ludzkiej i obowiązkiem każdego człowieka. „Odmowa współudziału w niesprawiedliwości to nie tylko obowiązek moralny, ale także podstawowe ludzkie prawo. Gdyby tak nie było, człowiek byłby zmuszony popełniać czyny z natury swojej uwłaczające jego godności i w ten sposób jego wolność, której autentyczny sens i cel polega na dążeniu do prawdy i dobra, zostałaby radykalnie naruszona. Chodzi tu zatem o prawo podstawowe, które właśnie z tego względu powinno być przewidziane w ustawodawstwie państwowym i przez nie chronione. Oznacza to, że lekarze, personel medyczny i pielęgniarki oraz osoby kierujące instytucjami służby zdrowia, klinik i ośrodków leczniczych powinny mieć zapewnioną możliwość odmowy uczestnictwa w planowaniu, przygotowaniu i dokonywaniu czynów wymierzonych przeciw życiu. Kto powołuje się na sprzeciw sumienia nie może być narażony nie tylko na sankcje karne, ale także na żadne inne ujemne konsekwencje prawne, dyscyplinarne, materialne czy zawodowe" [Jan Paweł II, Encyklika *Evagelium vitae*, nr 74]. ■

Prawo Boże stawiajcie przed prawo ludzkie

ks. Andrzej Kakareko

Kościół w swoim życiu i działalności kieruje się własnym prawem. Także każde państwo w realizacji swoich celów posługuje się normami prawnymi. Prawo państwowe tworzą ludzie o różnym światopoglądzie i różnej przynależności religijnej i przez to jest ono produktem kompromisu lub wyrazem woli większości. Jest to charakterystyczne dla współczesnych systemów demokratycznych. Wraz z postępującą sekularyzacją życia publicznego prawo państwowe, podporządkowując się obcym chrześcijaństwu ideologiom, staje nierzadko w sprzeczności wobec prawa, którym kierować się mają ludzie wierzący, czyli wobec prawa Bożego. Jak powinien zachować się chrześcijanin, gdy zachodzi konflikt pomiędzy prawem Kościoła a prawem państwowym? Czy, jak twierdzą zwolennicy legalizmu, ma bezwzględnie podporządkować regułom ustalonym przez państwo, czy też może domagać się dla siebie szczególnych regulacji prawnych, pozwalających postępować zgodnie z sumieniem? A może, jak Antygona, bez względu na konsekwencje, winien sprzeciwić się niesprawiedliwemu prawu i w imię godności człowieka bronić praw boskich, nadrzędnych wobec woli tyrana?

Prawo Boże i prawo naturalne

Prawo obowiązujące w Kościele służy zbawieniu człowieka. Tworzy ono swoistą hierarchię norm moralnych i prawnych. Najważniejsze jest prawo Boże. Sobór Watykański II uczy, że jest ono „najwyższą normą życia ludzkiego". Poprzez to prawo, Bóg wedle planu swojej mądrości i miłości, porządkuje i rządzi całym światem oraz losem wspólnoty ludzkiej. Uczestnikiem tego prawa Bóg czyni człowieka, aby mógł on coraz lepiej poznawać niezmienną prawdę.

W swoim nauczaniu o prawie Bożym Sobór Watykański II odsyła do doktryny św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Augustyn określa je jako rozum czy wolę Bożą, która pozwala zachować porządek naturalny i zabrania go naruszać. Również św. Tomasz utożsamia prawo Boże z zasadą Boskiej mądrości, która wszystko porusza ku właściwemu celowi.

W tym kontekście, jako ludzki wyraz odwiecznego prawa Bożego, jawi się prawo naturalne. Według św. Augustyna stanowi ono część prawa Bożego i składa się z zasad moralnych wypisanych przez Stwórcę w duszy rozumnej. Nakazuje ono zachowywać porządek ustanowiony przez naturę. Konkretna jego treść jest bardzo prosta i sprowadza się do wymogu, by nikt nie czynił innym tego, czego nie chce dla siebie. Augustyn utożsamia prawo naturalne z Dekalogiem. Myśl Augustyna rozwinął św. Tomasz z Akwinu. Prawo naturalne to uczestnictwo stworzenia rozumnego w prawie odwiecznym. Zasady tego prawa sprowadzają się do tego, że dobro należy czynić a zła unikać. Są one z zasady znane, czyli dostępne do poznania przy pomocy naturalnych uzdolnień ludzkiego rozumu. Jest ono powszechne i niezmienne i jako takie zostało człowiekowi dane i zadane.

Prawo stanowione, czyli prawo ludzkie

Prawem ludzkim jest prawo kościelne zwane też prawem kanonicznym. W całości zależy ono od prawa Bożego i w pełni respektuje prawo Ewangelii. Oprócz prawa kanonicznego jest jeszcze inne prawo ludzkie, tworzone przez legalną władzę świecką. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczy, że również ono winno bazować na prawie Bożym naturalnym. Jak dowodzi św. Augustyn prawo ludzkie, zmienne w czasie i przestrzeni, podlega ograniczeniom, wyznaczonym przez prawo Boże. Jego podstawą ma być sprawiedliwość. Również dla św. Tomasza prawo pozytywne jest pochodną prawa naturalnego. Jest ono formułowane poprzez poznanie i rozumowanie. Stąd ustawa (prawo) ma być rozumną regułą i miarą działań, ogłoszoną dla dobra wspólnego przez tego, kto ma w pieczy społeczność, tj. przez prawowitą władzę.

Koncepcja prawa stanowionego, opartego na prawie naturalnym oraz prawa naturalnego w ogóle została odrzucona przez zwolenników tzw. pozytywizmu prawnego. Polega on na swoistym dogmatycznym podejściu do prawa – prawa nie wolno bowiem oceniać z punktu widzenia jego sprawiedliwości czy moralności. Dla pozytywistów nie ma zresztą innej sprawiedliwości niż ta, zawarta w przepisach

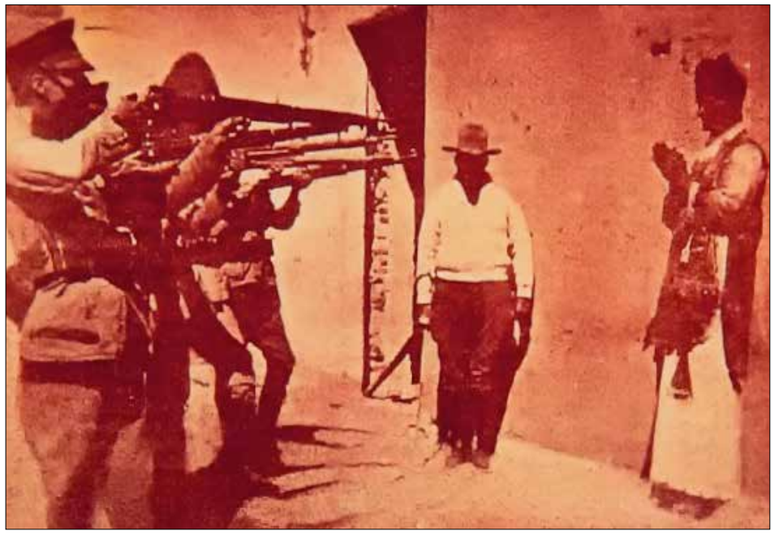

Rozstrzelanie ks. Francisco Vera podczas prześladowań Kościoła w Meksyku w czasie powstania Cristeros

prawa stanowionego. Jedynym prawem jest prawo pozytywne. Obywatele mają się temu prawu podporządkować i być mu bezkrytyczne posłuszni. Pozytywizm prawny głosi apoteozę państwa. Tylko państwo stanowi prawo i czyni to w sposób nieskrępowany o ile ma ku temu podstawę prawną. Pozytywizm prawniczy w połączeniu z marksizmem stał się podstawą urzędowej teorii prawa, dominującej w państwach komunistycznych.

Autonomia czy podporządkowanie?

We współczesnym świecie pozytywizm prawny jest kierunkiem dominującym. Z prawem stanowionym trudno jest dziś „polemizować". Także ludzie wierzący stawiani są coraz częściej wobec trudnych wyborów. Kościół zawsze uczył, że zgodność prawa pozytywnego z prawem naturalnym uzasadnia słuszność, prawdziwość tego prawa, a tym samym jego obowiązywanie. Kwestia ta ma znaczenie fundamentalne, bo prawo „prawdziwe" to prawo „słuszne". Święty Augustyn uważał, że cesarz nie może wydawać praw dowolnie. Podstawą ich musi być sprawiedliwość. Gdyby władca wydał prawa niezgodne z prawem Bożym, nie są one prawem i chrześcijanin ma obowiązek im się sprzeciwić. Powinien je odrzucić, bo godzą one w samą naturę ludzką, w samą istotę człowieczeństwa, naruszając podwaliny elementarnego porządku i elementarnej sprawiedliwości. Także św. Tomasz uważał, że posłuszeństwo prawu nie jest obowiązkiem bezwzględnym.

Prawo ludzkie, niezgodnie z prawem Bożym (niezgodnie z rozumem), nazywa prawem niegodziwym, pozbawionym istotnych przymiotów prawa. Nie jest ono właściwie prawem, ale jakąś formą przemocy. Takiemu prawu chrześcijanin winien wypowiedzieć posłuszeństwo. Tezy Augustyna i Tomasza potwierdził Sobór Watykański II podkreślając, że w sytuacjach gdy prawo ludzkie stoi w sprzeczności wobec prawa Bożego, wolno chrześcijaninowi bronić swoich praw i praw współobywateli, oczywiście w granicach określonych przez prawo naturalne i prawo ewangeliczne.

Cena sprzeciwu

Święty Cyprian, biskup Kartaginy został ścięty w 258 r. w czasie prześladowań chrześcijan, które miały miejsce za cesarza Waleriana. Prokonsul Galeriusz Maksymus nazwał go „wrogiem rzymskich bogów i świętych praw" i skazał na śmierć przede wszystkim za to, że biskup odmówił wykonania cesarskiego rozkazu złożenia ofiary bogom. Wydany przez cesarza Galeriusza w 311 r. edykt tolerancyjny odnosi się do tej samej argumentacji. Uzasadniał on prześladowania chrześcijan tym, że tworzyli oni własne prawa i żyjąc pośród innych narodów, ich przestrzegali. To właśnie prawo, odmienne od obowiązującego w Cesarstwie, było dla Rzymian kamieniem obrazy i nie tyle nowa religia, lecz owo prawo spowodowało reakcję władzy w postaci prześladowań.

Gdy powszechną w świecie stała się doktryna głosząca tezę, że wyłącznym prawem w państwie jest prawo pochodzące od prawodawcy państwowego, z oczywistych powodów pole do konfliktów znacznie się poszerzyło. Chrześcijanie coraz częściej byli zmuszeni do zachowań sprzecznych z ich wiarą. W obronie prawa do życia według własnych zasad i norm, płacili nierzadko najwyższą cenę. Pierwsze ludobójstwo w dziejach ludzkości dokonało się w 1794 r. na katolikach w Wandei w czasie rewolucji francuskiej, gdy katolicy wandejscy podjęli walkę w obronie praw Kościoła i życia w zgodzie z nimi. Męczeństwem okupili swój sprzeciw także meksykańscy cristeros. Stanęli oni do walki w proteście wobec niesprawiedliwych ustaw legalnej władzy.

W ten sam antychrześcijański nurt ideologiczny wpisują się inne bardziej nam znane wydarzenia, takie jak rewolucja bolszewicka, wojna domowa w Hiszpanii, nazizm i powojenny komunizm. Również wydawane w ostatnich latach niekorzystne dla chrześcijan wyroki sądów, lekceważące ich oczekiwania decyzje różnych gremiów politycznych czy antychrześcijańskie działania wpływowych organizacji laickich, potwierdzają, że chrześcijanie pozostają dla świata „znakiem sprzeciwu"

Takiej próbie zostali ostatnio poddani katoliccy lekarze i studenci medycyny, a z nimi wszyscy katolicy w Polsce: „encyklika w domu, w pracy encyklopedia" (ale nie katolicka!).

Niech w tym doświadczeniu umocnieniem będą słowa Świętego Papieża Jana Pawła II, które wypowiedział w Krakowie we wrześniu 1997 r., z okazji poświęcenia kliniki kardiochirurgii szpitala noszącego jego imię: „Dziękuję z całego serca polskim lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim przedstawicielom świata medycznego, którzy prawo Boże «Nie zabijaj» stawiają ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie. Dziękuję za to świadectwo, które dajecie zwłaszcza w ostatnich czasach. Proszę was: z wytrwałością i entuzjazmem kontynuujcie swój chwalebny obowiązek służby życiu we wszystkich jego wymiarach, według właściwych wam specjalności. Moja modlitwa będzie was wspierać w tej służbie". ■

Nie mogę sumienia zostawiać w domu

Rozmowa z dr. Tadeuszem Wasilewskim, lekarzem specjalistą w dziedzinie ginekologii i położnictwa

„Jestem tym samym człowiekiem od rana do wieczora, od wieczora do rana. Mam to samo sumienie, te same ręce, tą samą głowę zarówno w domu jak i w pracy. Dlaczego mam oddzielać jedno od drugiego? Pomagam ludziom o 8 rano i o 24 w nocy jak do mnie dzwonią. Nie mogę rozdzielać wiary w Pana Boga i tego co On dał człowiekowi w dwóch kamiennych tablicach przykazań od mojego życia zawodowego" – mówi dr Tadeusz Wasilewski – lekarz praktyk, specjalista w dziedzinie ginekologii i położnictwa. Był jednym z pionierów programu in vitro, obecnie jest współwłaścicielem pierwszej w Polsce kliniki leczenia niepłodności małżeńskiej NaProMedica przy wykorzystaniu metody naprotechnologii.

Panie Doktorze, od paru miesięcy poprzez nagłośnioną w mediach sprawę powołania się na klauzulę sumienia przez prof. Chazana ponownie zawrzała dyskusja dotycząca ochrony ludzkiego życia, tzw. prawa do aborcji oraz w gruncie rzeczy roli i głosu ludzi wierzących w życiu społeczeństwa i narodu. Zapytam wprost, kto Pana zdaniem może decydować o sumieniu lekarza?

Powinniśmy się cieszyć, że jako ludzie mamy w sobie to „coś", co nazywamy sumieniem. To ono podpowiada nam jak powinniśmy postąpić w stosunku do drugiego człowieka, by być wobec niego „w porządku", by nie naruszyć jego jestestwa, jego autonomii. Postąpić tak, jak byśmy chcieli, aby z nami postąpiono.

Jednak gdy lekarz, fachowiec i specjalista w swojej dziedzinie, jest dodatkowo zdeklarowanym wierzącym i nie wstydzi się swojej wiary, czy jakiekolwiek prawo może nakazać mu postępowanie wbrew sumieniu? Nie… żadne prawo nie może zmusić go do wykonania zabiegu, który sam w sobie jest niegodziwy.

Od czasu głośniej sprawy prof. Chazana w debacie publicznej forsuje się pogląd, że lekarz nie ma prawa powoływać się na swoje sumienie, ale musi bezwzględnie stosować się do prawa stanowionego: może wierzyć w Boga, nawet chodzić do kościoła, ale w szpitalu ma być bez sumienia. To absurd.

Odpowiadając jednak na pytanie kto ma prawo decydować o sumieniu lekarza: tylko dany lekarz i tylko o swoim sumieniu. To on czuje wewnętrznie jaka powinna być jego rola i jak powinien w danej sytuacji postąpić. A próba uregulowania jego sumienia artykułami kodeksu i jakimkolwiek prawem ustanowionym przez człowieka jest absolutnym nieporozumieniem.

Po tej burzliwej dyskusji na temat „sprawy Chazana", jaka toczyła się również w środowiskach medycznych i politycznych w Polsce należałoby postawić pytanie: czy lekarz jest dzisiaj w służbie życia czy śmierci?

Lekarze mają służyć życiu, tak są kształceni i taki jest przedmiot ich zawodowej przysięgi od czasów starożytnych. Dziś jednak bardziej niż kiedykolwiek zostali wciągnięci w służbę śmierci. Dotyczy to zarówno początku jak i końca ludzkiego życia.

W dyskusji wokół prof. Chazana widać, że wielu lekarzy nie broni życia, które się poczęło i które powinni strzec aż do naturalnej śmierci. Ten sam lekarz raz leczy, raz zadaje śmierć. Takie postępowanie jest charakterystyczne dla czasów barbarzyńskich. Czy my żyjemy w takich czasach? Wygląda na to, że tak, skoro zaczynamy twierdzić, że prof. Chazan odwodząc pacjentkę od możliwości aborcji i pokazując jej inny sposób postępowania postąpił nieetycznie, przysparzając cierpień temu dziecku. To ja pytam: czy zabicie tego dziecka ochroniło by je przed cierpieniem? Czy jako lekarz miał prawo wydać względem tego dziecka wyrok śmierci?

Lekarz ma względem ludzkiego życia podwójny obowiązek. Wkładając biały fartuch, wyrabiając pieczątkę lekarską i zasiadając w gabinecie jego naczelnym zadaniem jest strzec i bronić życia, także tego chorego. Oczywiście, stosuje procedury profilaktyczne, ale jeśli zdarzy się, że jego pacjent zachoruje, to ma obowiązek go leczyć, aby zachować jego życie i przywrócić mu zdrowie. Dotyczy to również pacjenta, który jest jeszcze w łonie matki.

Takie jest prawo natury, że człowiek na początku jest na etapie rozwoju zarodkowego, później jest płodem, gdy się urodzi jest noworodkiem, niemowlakiem, następnie osiąga wiek przedszkolny, szkolny, młodzieńczy, dojrzały, aż wreszcie jest starcem i w sposób naturalny umiera. Ale to etapy tego samego życia, które tylko różnie się nazywają. W związku z tym, jeśli ja jako lekarz mam przykładać swoje sumienie do ludzkiego istnienia, to muszę sobie powiedzieć: zarodek jest moim małym pacjentem, płód jest moim małym pacjentem, itd. Czy wobec tego moja wiedza, która pozwala mi stwierdzić, że mój mały pacjent jest chory, pozwala mi także powiedzieć, że trzeba go zabić? Nie. A jednak wielu lekarzom tak łatwo to przychodzi. Z drugiej zaś strony, jeśli to samo dziecko już się urodzi, jest poza organizmem matki, i jest chore, to absolutnie musimy je ratować, a każdy krok związany z zabiciem go grozi skutkami prawnymi. Albo żyję w zakłamaniu, albo jestem konsekwentny i bronię życia od poczęcia do naturalnej śmierci…

Mógłbym jeszcze usprawiedliwić polityków, bo oni nie do końca muszą rozumieć biologiczną definicję ludzkiego życia, którą notabene znają nie tylko lekarze, ale już studenci medycyny. To usprawiedliwienie oczywiście naciągam, bo oni też są ludźmi i kiedyś w przeszłości też mogli być na miejscu tego dziecka. Czy chcieliby, aby wobec nich, chorych, lekarz wydał wyrok śmierci? A czy my – lekarze, wykonując różne badania w trakcie trwania ciąży, zawsze jesteśmy w stanie określić jak długo to dziecko będzie żyło, czy będzie chore, czy choroba, która je dotyka będzie nieuleczalna i jeśli pozwolimy mu się urodzić jego życie będzie jednym wielkim pasmem cierpienia? Nie zawsze tak jest.

Czy miał Pan w swojej praktyce lekarskiej podobne, trudne pod względem medycznym i moralnym przypadki, gdy w grę wchodziły wady rozwojowe bądź upośledzenie dziecka?

Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć o przypadku, który miał miejsce jakieś dwa lata temu, kiedy to zostałem wezwany na rozprawę sądową przez pacjentkę, będącą w 6 miesiącu ciąży, u której dziecka wykryto przepuklinę mózgowo-rdzeniową. Według prawa istniejącego w Polsce dziecko to mogło podlegać aborcji. Jednak stwierdzenie tej nieprawidłowości u dziecka nastąpiło po czasie, kiedy ta aborcja mogła być dokonana, czyli po ok. 23-24. tygodniu ciąży. Dlatego nasza pacjentka była pozbawiona możliwości podjęcia takiej decyzji w stosunku do swego dziecka. W przypadku, gdyby dowiedziała się o chorobie dziecka ok. 20 tygodnia ciąży – co sama na rozprawie stwierdziła – zdecydowałaby się na aborcję, tak jak pozwalała jej na to ustawa.

Poród się odbył normalnie, a dziecko w drugiej dobie życia było operowane. Po ok. 10 dniach opuściło szpital i dzisiaj jest zdrowe. Rozumiem, że wymaga rehabilitacji, że spotkania z lekarzami będą w jego przypadku częstsze, bo to, co spotkało to dziecko po porodzie – mówię o operacji – wymaga takiego właśnie postępowania. Ale to dziecko żyje, śmieje się, mówi do mamy „mama" a do taty „tata", pójdzie normalnie do przedszkola, rodzice mają mnóstwo satysfakcji. Ta dziewczynka może się dalej pięknie rozwijać, stanowiąc ważny element naszej społeczności. Kiedyś może być równie dobrze sprzątaczką, ale ona jest! Żyje!

Potwierdza to jedynie fakt, że lekarz stwierdzając nieprawidłowość płodu, nie zawsze jest w stanie przewidzieć, jak bardzo ta choroba będzie miała wpływ na życie dziecka po porodzie. Jak rozumieć zapis w ustawie: „choroba nieuleczalna", „upośledzenie płodu", skoro ja jako lekarz wiem, że natężenie choroby mogę określić jedynie z pewnym prawdopodobieństwem?

Przywołana przeze mnie przepuklina mózgowo-rdzeniowa, jej wielkość i usytuowanie, nie zawsze równa się stwierdzeniem, na etapie trwania ciąży, jaki będzie skutek tej choroby. Potwierdza to literatura naukowa, podczas gdy ustawa umożliwia pozbawienie życia takiego dziecka. Wobec tego znowu zawieszam pytanie: kto nam na to pozwala wobec tak dużej niepewności? Ponadto, jak można uzależniać prawo do życia od stopnia wady rozwojowej? Wówczas odebralibyśmy życiu jakąkolwiek wartość. Życiu, które jest wartością świętą, a więc nienaruszalną.

Lekarz powinien być partnerem i doradcą, ale nigdy nie jest panem życia pacjenta. Dotyczy to także matki i jej dziecka. To ona ostatecznie, jej sumienie, decyduje o aborcji, ale często w tej decyzji jest osamotniona, pozbawiona pomocy. Jaki może być wpływ lekarza na tę decyzję?

Olbrzymi. I równie olbrzymia odpowiedzialność. Może on powiedzieć: owszem, jest choroba, ale po operacji i odpowiedniej rehabilitacji dziecko może być zupełnie zdrowe. Można pacjentce przedstawić dane medycznej literatury naukowej i pokazać, że warto uczynić krok ochrony tego dziecka i pozwolić mu przyjść na świat.

Równie dobrze lekarz może skierować pacjentkę od razu na drogę aborcji, przedstawiając ją jako jedyne i słuszne rozwiązanie. Każda kobieta chce urodzić zdrowe dziecko i się nim cieszyć. Ja o tym wiem i nie przeczę temu. Słysząc jednak od lekarza słowa od samego początku negujące tego małego człowieka tylko dlatego, że jest chory, matka skłania się do tego, by powiedzieć: „To ja go nie chcę. Jeszcze na pewno zajdę w ciążę i wtedy urodzę zdrowe dziecko". To trochę tak, jakbyśmy poszli do sklepu i wybierali bochenek chleba – duży i ładnie wypieczony.

Lekarz ma pomagać ludziom, ma szanować każde ludzkie istnienie od chwili jego poczęcia do naturalnej śmierci. Każde istnienie, także to chore, bo my – jako środowisko lekarskie – z punktu widzenia biologii musimy przyznać, że to już jest człowiek, który tak samo jak ten zdrowy wymaga ochrony i opieki. To jest nasze powołanie. To po to wkładamy białe fartuchy. Jeśli tylko jako środowisko lekarskie będziemy jednomyślni w tym zakresie i będziemy mieli w świadomości definicję ludzkiego życia i przyrzeczenie lekarskie, jakie składaliśmy, to żaden polityk się temu nie przeciwstawi, a żaden lekarz nie przyczyni się do zabicia dziecka na etapie jego życia płodowego.

W rozmaitych wypowiedziach polityków zaostrzyła się krytyka pod adresem lekarzy, którzy podpisali deklarację wiary, która z kolei leży u podstaw klauzuli sumienia. Minister Arłukowicz grożąc wyciąganiem konsekwencji mówił: „Encyklika w domu a w pracy encyklopedia".

Czy rzeczywiście da się rozdzielić sferę wiary i pracy zawodowej?

Byłby to nonsens, bo jestem tym samym człowiekiem od rana do wieczora, od wieczora do rana. Mam to samo sumienie, te same ręce, tą samą głowę zarówno w domu jak i w pracy. Dlaczego mam oddzielać jedno od drugiego? Pomagam ludziom o 8 rano i o 24 w nocy jak do mnie dzwonią. Nie mogę rozdzielać wiary w Pana Boga i tego co On dał człowiekowi w dwóch kamiennych tablicach przykazań od mojego życia zawodowego.

Niech mi ktoś powie co jest w nich złego? To, że tam jest napisane: nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz cudzołożył, będziesz miłował? Pytam pana ministra: co jest tam złego? Niech mi pokaże – bo ja tam widzę same dobre rzeczy. Chciałbym, żeby ludzie, którzy mnie otaczają, zawsze kierowali się wobec mnie tymi dziesięcioma przykazaniami.

Rzecz się toczy o to, że ludzie, którzy podpisali klauzulę sumienia chcą bronić ludzkiego życia, a politycy chcą je negować. Gdybyśmy podpisali klauzulę, że chcemy zabijać ludzi, wówczas słusznie moglibyśmy być zaatakowani i moglibyśmy usłyszeć uzasadniony sprzeciw wobec takiej postawy. Natomiast jeśli chcemy bronić ludzkiego życia, mówimy o tym głośno i deklarujemy, że robimy to w imię prawa Bożego, czy w tym jest coś nagannego? Ja w deklaracji wiary widzę same plusy, a ludzie, którzy są jej przeciwnikami niech powiedzą, co konkretnie im się w niej nie podoba, bardzo konkretnie – a nie ogólnie: że nie podoba się im wiara w Boga. Może raczej nie podoba im się krzyż, który wisi w sali parlamentu, wobec tego nie podobają im się ludzie, którzy w ten krzyż wierzą? Ale niech to powiedzą głośno.

A czy nie można tu także dostrzec działania lobby aborcyjnego, nie tylko z naszego kraju, ale również z tych krajów, gdzie aborcja jest dopuszczona przez prawo, i gdzie zmierza się także do zmiany prawa w kwestii ochrony życia człowieka w okresie późniejszym?

Jestem przekonany, że jest to ten sam nurt, ta sama rzeka. Tu toczy się walka na życie i śmierć o człowieka. Obawiam się, że jeszcze chwila, a oprócz walki o prawo dziecka do życia będziemy musieli przeciwstawiać się prawu do eutanazji, bo to jest następny krok. Tylko z tym będzie trudniej, bo dzisiejsze pokolenie 40-, 50- czy 60-latków ma świadomość, że kiedyś będzie miało lat 80, nie będzie umiało utrzymać łyżki w dłoni i być może będzie zdane na opiekę osób trzecich, a wówczas może podlegać ustawie o eutanazji, jeśli ona by weszła. Wobec tego dziesięć razy się zastanowimy zanim się na nią zgodzimy. Natomiast w łonie matki już nigdy nie będziemy, dlatego pozwalamy sobie na tak dużą dowolność w traktowaniu pierwszego etapu życia.

Czy przypadek prof. Chazana, Pana zdaniem, daje nadzieję na zmianę sposobu myślenia o wartości ludzkiego życia tym, którzy tkwią w aborcyjnym „przemyśle" – lekarzom, farmaceutom, ale też wielu katolikom być może mało świadomym co kryje się za słowem aborcja?

Mam głęboką nadzieję. Dobrze znam Profesora, jest wspaniałym człowiekiem i doskonałym specjalistą. Jako starszy kolega zawsze podawał mi rękę, doradzał w trudnych sytuacjach. Co on właściwie złego zrobił? Wystąpił przeciwko zadaniu śmierci choremu dziecku. Dlatego głosy krytyki moich kolegów, że zachował się nieetycznie, bo nie zapewnił pacjentce pełnej procedury medycznej są absurdalne. Ja się pod taką procedurą medyczną nie podpisuję.

A jeśli chodzi o wskazanie ośrodka, w którym pacjentka mogłaby dokonać aborcji – proszę bardzo. Niech te ośrodki podają swoje adresy, niech lekarze ujawnią swoje nazwiska, niech będą na tyle odważni. Ministerstwo jest w stanie zrobić taki spis, Narodowy Fundusz Zdrowia go opublikuje, pacjentka pójdzie i skorzysta zgodnie ze spisem. Czy ja jako lekarz muszę go wskazywać? Ja sam nawet nie wiem, który z moich kolegów dokonałby aborcji w takiej sytuacji. Proszę Boga, żeby żaden.

Dziś jako ludzie chyba straciliśmy poczucie wartości ludzkiego życia i ludzkiej godności, poczucie sumienia, a nie dbając o dzieci podcinamy gałęzie na których siedzimy, bo za chwilę na miejscu tamtego dziecka może być nasze dziecko czy nasz wnuk. Znamy przywódców z nie tak dawnej przeszłości, którzy na masową skalę unicestwili tysiące istnień ludzkich…

Dobrze w gruncie rzeczy, że tak głośno mówiło się i mówi o tej postawie broniącej życie. Może nie wywróciła ona myślenia ludzi, którzy chcieliby postąpić inaczej niż prof. Chazan, to jednak myślę, że jego postawa przynajmniej część osób skłoniła do refleksji.

Pozwolę zapytać jeszcze, co myślą Pana koledzy lekarze, z którymi często się Pan spotyka, zawodowo i prywatnie, również ci innych specjalności, o chęci narzucenia im przez prawo tego, jak mają postępować, jakie podejmować decyzje i o prawie do decydowania o swoim sumieniu…

W tej chwili jestem w środowisku lekarzy, którzy szanują życie i je bronią. Nie wykonują i nie proponują swoim pacjentkom metody in vitro, metody inseminacji, nie przepisują antykoncepcji. To środowisko całkowicie aprobuje postawę prof. Chazana. Jeśli opinie są inne, to bardzo mi przykro. Biały fartuch obliguje nas do tego, by mówić o życiu ludzkim zupełnie inaczej i by otoczyć je troską od chwili poczęcia.

rozmawiała
Teresa Margańska

Błogosławionego Michała troska o Ojczyznę i naród

bp Henryk Ciereszko

Błogosławiony Michał Sopoćko jako kapłan, ale i wierny syn swego narodu zawsze żywo uczestniczył w życiu narodowym i społecznym. Był wrażliwy na wydarzenia i problemy aktualnie dotykające Ojczyznę i naród. W duchu wiary, z pozycji duszpasterza, objawiał troskę o życie religijne i moralne rodaków. Służył wiedzą teologiczna, pedagogiczną, podejmował problematykę społeczną. Potrafił przypomnieć o podstawowych zasadach i prawach kierujących życiem narodowym i społecznym. Kierowały nim przede wszystkim względy duszpasterskie, dobro duchowe wiernych, ale również wrażliwość na kwestie ogólnospołeczne, mające zwykle swe odniesienia religijne. Zapraszany, względnie delegowany przez przełożonych, włączał się w działalność religijnych stowarzyszeń świeckich. Z własnej zaś inicjatywy, wyczuwając aktualne problemy religijno-społeczne, podejmował je głównie w swych wypowiedziach w formie wykładów, odczytów, czy konferencji, a także poprzez słowo pisane w publikacjach. Czynił to już od wczesnych lat swego kapłaństwa, aż po ostatnie lata jego duszpasterskiej działalności.

Już w ramach studiów w Warszawie w latach 1919-1924 zajmował się zagadnieniami istotnymi w wymiarze życia społecznego i narodowego. Owocem tych badań były prace: *Alkoholizm a młodzież szkolna oraz Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*. W pierwszej wskazywał na negatywne oddziaływanie alkoholu na moralność młodego człowieka, wzywał do ochrony młodego pokolenia przed zagrożeniem alkoholizmu, do zdecydowanego przeciwdziałania pijaństwu i alkoholizmowi. W drugiej objawił wielka troską o rodzinę polską, upatrując w niej najbardziej właściwe, naturalne z zamysłu Bożego, środowisko wychowania i kształtowania dobrych synów i córek Ojczyzny, na podłożu wiary i chrześcijańskich wartości.

Pełniąc funkcję kapelana wojskowego w okresie międzywojennym, oddawał się pracy ideowo-wychowawczej wśród żołnierzy. Jego pogadanki zostały wydrukowane w odrębnej pozycji: *Obowiązki względem Ojczyzny*. W nich uczył patriotyzmu, zasad moralnego postępowania, zdrowej religijności, przestrzegał przed wadami, budził poczucie obowiązku służby oraz obrony Ojczyzny, gdyby przyszło zagrożenie dla jej wolności. W jednej z nich można odnaleźć, jakże przekonywujące i zawsze aktualne pouczenie o wolności człowieka w wymiarze moralnym, w wymiarze sumienia: „…w jakim poszanowaniu winniśmy mieć wolność moralną, która już nie ciała, lecz duszy dotyczy – władz duchowych, umysłu, serca i woli. Można być pozbawionym wolności fizycznej, można postradać wolność cywilną i polityczną, to jednak wolności moralnej nikt mnie i nikogo pozbawić nie może. Mogą mnie wtrącić do więzienia, ale zmusić, bym się swojej religii wyparł, lub zmienił język ojczysty, czy się dostosował do grzesznych obyczajów, nikt nie potrafi".

W 1931 roku wydał w Wilnie pracę *O obowiązkach społecznych*. Korespondowała ona z wspomnianymi pogadankami, traktującymi o obowiązkach wobec Ojczyzny. Dopełniała zamysł autora napisania o trzech podstawowych obowiązkach każdego człowieka, a mianowicie o obowiązkach wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa. Pisania o obowiązkach wobec Boga – jego zdaniem – nie było szczególnej potrzeby, gdyż o nich traktuje katechizm. Podejmując zaś kwestię obowiązków społecznych, skupił się głównie na obowiązku pracy. Poprzez pracę bowiem, jak wykazywał, realizuje się podstawowy obowiązek każdej jednostki względem społeczeństwa, jakim jest podtrzymywanie życia oraz zabieganie o wszechstronny rozwój, tak własny jak i innych członków tegoż społeczeństwa. Następnie wskazał na przeszkody w wypełnianiu obowiązków społecznych, jakimi są lenistwo i pasożytnictwo społeczne, przed którymi należy się bronić właściwą edukacją społeczną, począwszy od młodych, wdrażając ich do uczciwej pracy oraz zapewniając wszystkim stosowne do ich możliwości zajęcia. Mocno podkreślił też potrzebę zabiegania o podstawowe cnoty społeczne, jak sprawiedliwość, prawdomówność, pokora, miłość i przyjaźń. One przyczyniają się do właściwego spełniania obowiązków społecznych, a tym samym zapewniają ład i rozwój społeczny, pokój w rodzinie, społeczeństwie i państwie.

Inna praca o podobnym profilu edukacyjno-formacyjnym w dziedzinie życia społecznego i postaw obywatelskich była opublikowana w 1937 roku pozycja: *Z zagadnień etycznych*. Ksiądz Sopoćko przedstawił w niej wykład podstawowych zasad etycznego postępowania. Do podjęcia tego tematu skłonił go fakt braku jedności w społeczeństwie, narodzie i państwie. Poszukując przyczyn tego stanu rzeczy, jako jedną z najistotniejszych uznał zagubienie jednolitej normy moralnej regulującej życiem i postępowaniem obywateli. Zgodnie z nauką katolicką wskazał, że norma ta zapisana jest w naturze ludzkiej, obdarowanej rozumnością i wolnością, ale pozostającej w zależności od Boga, jako jej Stwórcy i prawodawcy. Według tak rozumianej normy winny być układane czyny ludzkie. Wtedy też przyniosą one dobre skutki. Globalnie zaś biorąc wszelka działalność człowieka podporządkowana być powinna jego ostatecznemu celowi, którym jest chwała Stwórcy, zawierającemu też jednocześnie osobistą szczęśliwość człowieka, jako jego cel bliższy.

Ważnym polem formacyjnego oddziaływania ks. Sopoćki na wiernych świeckich była problematyka rodziny i wychowania. Pod koniec lat 30. zajął się szczególnie tematyką rodziny od strony duszpasterskiej. Był świadom pozytywnego wpływu zdrowych rodzin na kształt życia religijnego i społecznego. Pisał o potrzebie przygotowania do małżeństwa, o wychowaniu w rodzinie. Jednakże główny dorobek jego badań nad rodziną nie doczekał się rychłego opublikowania. Przeszkodził wybuch II wojny światowej i okupacja. Dopiero w 1947 roku ukazało się opracowanie zatytułowane: *Duszpasterstwo w rodzinie*, które, jak należy przypuszczać, było publikacją tegoż dorobku. Dotarło ono już do nowych adresatów, w nowej sytuacji społecznej, ale – jak należy przypuszczać – nie straciło na swej aktualności.

Ta krótko i wycinkowo zarysowana działalność naukowa i publicystyczna bł. Michała na rzecz edukacji religijno-społecznej rodaków, niewątpliwie potwierdza jego ważny wkład w tej dziedzinie i poświadcza niezbicie jak droga mu była Ojczyzna i naród, któremu jako jego wierny i oddany syn służył swą wiedzą i doświadczeniem. ■

VI ROCZNICA BEATYFIKACJI KS. MICHAŁA SOPOĆKI w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

SOBOTA – 27 IX 2014
Msze św.: 7.00, 9.00, (15.00 z Koronką), 18.00
12.00 – Nabożeństwo pokutne (spowiedź do 15.00)
15.00 – Msza św. z okazji XX-lecia Stowarzyszenia Czcicieli Miłosierdzia Bożego
16.15 – Uroczysta sesja jubileuszowa

NIEDZIELA – 28 IX 2014
Msze św.: 7.00, 9.00, 11.00 (dolny kościół), 12.30, 15.00, 18.00
15.00 – Ogólnoświatowa modlitwa „Rozniecić Iskrę Miłosierdzia Bożego" na ulicach i placach Białegostoku
18.00 – Msza św. dziękczynna z okazji VI rocznicy beatyfikacji ks. Michała Sopoćki (po Mszy św. koncert pieśni „Bogu ufam")

PONIEDZIAŁEK – 29 IX 2014
Msze św.: 7.00, 9.00, (15.00 z *Koronką*), 18.00
18.00 – Msza św. z modlitwą o uzdrowienie

Codziennie: *8.30 – Godzinki o Miłosierdziu Bożym, 21.00 – Apel Jasnogórski przy ołtarzu papieskim, całodzienna (8.00-18.00) i całonocna (19.00-6.30) adoracja Najświętszego Sakramentu*

Białostocki Wrzesień i okupacja sowiecka 1939-1941 roku

Józef Maroszek

W białostockim kościele pw. św. Rocha, będącym Pomnikiem Odzyskania Niepodległości zachował się niezwykły obraz z 1940 r. namalowany na płótnie przez wybitnego malarza, profesora Seminarium Nauczycielskiego w tym mieście – Józefa Blicharskiego. Przedstawia on św. Rocha pochylającego się nad konającym młodzieńcem na tle kościoła-pomnika. Postacie otaczają ruiny, w tle widać pochylonych inwalidów i zgnębionych mieszkańców miasta. Ta tragiczna sceneria ukazuje dramat odebranej Polsce wolności, jest ważnym przekazem klimatu zniewolenia, zwątpienia i rozdarcia, jaki zapanował po klęsce 1939 r. Zresztą i sam malarz doznał okrucieństwa sowieckiego okupanta, bo ten uciekając przed nacierającymi w 1941 r. wojskami niemieckimi, rozstrzelał go w przydomowym ogrodzie przy ul. Jagiellońskiej. Obraz przyciąga też swą wielkością, przeznaczony został do monumentalnego ołtarza, a przez kilkadziesiąt lat powojennych ustawiony był w zakrystii brackiej św. Rocha, nim nie został stamtąd usunięty.

Artysta, który był niezwykle zaangażowany w przekształcanie międzywojennego Białegostoku, tworzył środowisko artystyczno-kulturalne miasta, kształcił nauczycieli, tworzył park Planty, ozdobił w 1927 r. kaplicę w Parku Branickich obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wyposażył w drewniane zdobne tablatury wnętrza Seminarium Nauczycielskiego, w zakrystii kapłańskiej w kościele pw. św. Rocha zawisł jego pędzla portret budowniczego świątyni ks. prałata Adama Abramowicza.

Józef Blicharski był świadomy szczególnej wartości Pomnika Odzyskania Wolności, zbudowanego w oparciu o koncepcję z 1920 r., by przed nawałą bolszewicką otoczyć Polskę, szczególnie Kresy, świątyniami i instytucjami kościelnymi *Kamiennej Litanii*, wezwań maryjnych z *Litanii Loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny* świątyń i katolickich instytucji. W 1927 r. pisano na ten temat: „Przed grozą wojen i zła wszelkiego opasze Polskę mur obronny, złożony z bastionów niezwyciężonych. Tu Arka Przymierza, tam Brama Niebieska, ówdzie Dom Złoty, tu strzeli w niebo Wieża z Kości Słoniowej, tam stanie Stolica Mądrości, hen błyśnie Zwierciadło Sprawiedliwości, wzejdzie Gwiazda Zaranna, ukaże się Pocieszycielka Strapionych, wyrośnie Uzdrowienie Chorych, zakwitnie Róża Duchowna, tu pochyli się Matka Dobrej Rady, tam się pojawi Święta Panna nad Pannami, na tronie zasiądzie Królowa Korony Polskiej. I tak bez liku, pod osobliwymi wezwaniami kościoły nowe, po wszech ziemiach Polskich, na cześć Bogarodzicy. Zresztą niekoniecznie same świątynie i klasztory, ale i zakłady dobroczynności publicznej, szpitale, domy wychowawcze, przytułki dla sierot, starców, kalek, inwalidów, ochrony i uczelnie. Ale nade wszystko kościoły tworzyć miały taką kamienną litanię, którą polska ziemia modliłaby się poprzez wieki do swej Orędowniczki i Królowej. Tyle twierdz mistycznych, którym nowoczesny architekt da za materiał żelazobeton, majolikę i szkło. Nie tylko przyozdobi Polskę formą zgodną z duchem czasu, ale swą treścią duchową doda Odrodzonej Rzeczypospolitej mocy nie do złamania". Blicharski wiedział, że z tego pomysłu słynnego architekta Oskara Sosnowskiego i finansisty Józefa Karpowicza zrealizowano, „jedynie tę drobną cząstkę, która dotyczyła Białegostoku, bo nad nim tylko wschodzi Gwiazda Zaranna", jako pierwsza dotychczas budowla z *Litanii Kamiennej*. Kto wie, jakie byłyby losy mieszkańców Białegostoku, jedynego miasta kresowego, któremu Stalin „odpuścił" i pozwolił po II wojnie światowej, egzystować w pojałtańskiej Polsce? Czy nie zawdzięczamy tego tej świątyni?

Malarz w 1940 r., gdy tworzył swoje dzieło nie mógł przewidzieć dalszych wojennych losów miasta i Polski. Z ideowego programu, jaki w swym obrazie zawarł jasno wynika, że był przekonany o tym, że Opatrzność Boska czuwa, św. Roch, patron parafii, poprzez Świętych Obcowanie pośredniczy, by podtrzymywać na duchu zniewolony naród.

II wojna światowa w Białymstoku zaczęła się dużym ruchem wojsk, wymarszem na front jednostek tu stacjonujących – 10 pułk ułanów i 42 pułk piechoty. W mieście powstało dowództwo obrony Białegostoku, które wspierały pozostałości 2 pułku ułanów, batalion marszowy 42 pułku piechoty, pluton marszowy 14 dywizjonu artylerii, wartowniczy nr 42. Obronę cywilną wspomagali harcerze, Liga Ochrony Powietrza i niezrzeszeni obywatele miasta. Urządzono szpital wojenny nr 303 i w lazarety zamieniono funkcjonujące szpitale. W ośrodkach zapasowych kawalerii formowały się pułki rezerwowe, które odeszły do Wołkowyska i wzięły potem udział w obronie Grodna. Wzrosła rola białostockich central łączności, wysyłano z miejscowych magazynów zaopatrzenie (również amunicję) dla oddziałów walczących, prowadzono akcje propagandowe.

Na Wysokim Stoczku, na wzgórzu, przy szosie do Warszawy umieszczono stanowisko obrony miasta żołnierzy 42 pułku piechoty, pod rozkazami ppłk Zygmunta

Portret księdza prałata Adama Abramowicza, budowniczego kościoła świętego Rocha, mal. Józef Blicharski

Szafrankowskiego, które odparło cztery ataki Niemców. Poległych polskich żołnierzy pochowano na cmentarzu grzebalnym św. Rocha (m.in. kpt. Tadeusza Kosińskiego). W szpitalu zmarło 70 żołnierzy i osób cywilnych, których pochowano na Cmentarzu Wojskowym w Zwierzyńcu. Obrona Białegostoku 15 września 1939 r. była tylko epizodem w całej kampanii wrześniowej, choć nie można pisać o strategicznym jej znaczeniu, czy opóźnieniu marszu niemieckiego, zadaniu wielkich strat wrogowi, uratowaniu miasta, to Białystok miał swój udział w zmaganiach z najeźdźcą od początku wojny, choć leżał z dala od pierwszej linii obrony.

W mieście działała niemiecka „piąta kolumna". Pastor ewangelicko-augsburski umieścił na wieży zboru św. Jana (dzisiejszego kościoła św. Wojciecha) radiostację, którą wykryto, a okazało się, że nakierowywała ona niemieckie samoloty, które bombardowały Białystok. Bomby całkowicie zniszczyły domy przy ulicach Równoległej i Wroniej, sąsiadujące z dworcem kolejowym, a liczne pogrzeby mieszkańców podążały stamtąd na białostockie cmentarze. Ograbieniu i spaleniu uległy magazyny spożywcze w rozwidleniu kolei wileńskiej i poleskiej. Dały się zauważyć akcje skomunizowanych miejscowych Białorusinów.

Wojska niemieckie na krótko wkroczyły do Białegostoku 15 września 1939 r. Miasto zajęły wojska brygady fortecznej „Lötzen", pod dowództwem gen. Offenbachera. We wrześniu 1939 r. został zastrzelony przez niemieckich wartowników dh Wacław Siedlecki podczas, gdy pomagał jeńcom – żołnierzom polskim.

Po tygodniu od wkroczenia Niemców, po uroczystej wspólnej defiladzie i raucie w hotelu „Ritz" Niemcy przekazali władzę Rosjanom i wycofali się. Opuścili miasto 22 września 1939 r. i wkroczyła do niego Armia Czerwona. Było to zgodne z paktem Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.

Wówczas przekonano się o nastrojach antypolskich wśród miejscowych Żydów, Białorusinów i komunistów radośnie budujących na Szosie Baranowickiej bramę powitalną dla sowietów i witających ich kwiatami i wiwatującymi okrzykami.

W opuszczonych koszarach sowieci zorganizowali obozy jenieckie dla żołnierzy polskich, a więzienie przy ul. Kopernika zapełniło się aresztantami – urzędnikami, ziemianami, kombatantami, działaczami społecznymi itd.

Jeszcze w czerwcu 1939 r. ZHP utworzyło Pogotowie Harcerzy na czele z hm. Andrzejem Świerczyńskim. Od października w łączności z tworzonymi komórkami Związku Walki Zbrojnej, działała podziemna Organizacja Harcerzy pod kryptonimem Szare Szeregi. Pierwszym Komendantem Chorągwi Białostockiej był hm. Gabriel Pietraszewski, a w 1940 r. (do aresztowania przez NKWD) na czele białostockich Szarych Szeregów stał phm. Ryszard Kaczorowski, później ostatni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie.10 listopada 1939 r. odbyła się ostatnia zbiórka białostockich drużyn ZHP na cmentarzu wojskowym w Zwierzyńcu – ponad 200 osób. Wysłuchano apelu: „Uczcijmy minutą ciszy, pamięć tych, którzy polegli w obronie naszej Ojczyzny".

W 1940 r. zbudowano pierwsze piętro wewnętrznych empor świątyni św. Rocha. To nasunęło sowietom pomysł odebrania świątyni i przeznaczenia jej na cyrk. Jak wspominali moi rodzice – Jan i Waleria Maroszkowie, parafianie św. Rocha, ci okupanci dwukrotnie nakładali na parafię kontrybucję, na którą wędrowały pozostałości kosztowności parafian, aż do zupełnego wyczerpania, tak, że na drugą kontrybucję w czerwcu 1941 r. nie zebrano odpowiedniej kwoty i miano oddać mury niedokończonej świątyni władzom. Ze szlochem, leżąc krzyżem we wnętrzu parafianie uczestniczyli w ostatnim, jak się wydawało, nabożeństwie, żegnając się z marzeniami i planami. Było to ostateczne pokonanie polskiego Białegostoku. Stało się inaczej. Następnej niedzieli nie było już w mieście okupantów sowieckich, a jeszcze nie wkroczyli okupanci niemieccy, parafianie św. Rocha odśpiewali w niedokończonym wnętrzu pieśń *Boże coś Polskę*...

Do Białegostoku przybywali liczni uciekinierzy z Generalnej Guberni, Wolnego Miasta Gdańska i Kraju Warty. Szczególnie wielu było uciekinierów żydowskich. Liczba mieszkańców miasta podwoiła się. Kościoły i żydowskie domy modlitwy wypełniały się zrozpaczonymi wiernymi poszukującymi otuchy i nadziei w tej trudnej sytuacji.

Do miasta napływało coraz więcej wojska i administracji sowieckiej. Ci nowi odróżniali się od ludności miejscowej obyczajem, brakiem kultury i ogłady, żądzą szybkiego gromadzenia nieznanej jej odzieży i produktów spożywczych. Nadali ton miastu i szybko je białorutenizowali.

28 października 1939 w białostockim Teatrze Miejskim (przedwojennym Domu Ludowym im. Józefa Piłsudskiego), Zgromadzenie Ludowe Białorusi Zachodniej proklamowało przyłączenie tej części ziem polskich do Białoruskiej SRR i nadano miastu Białystok status stolicy obwodu. W budynku tym funkcjonował teatr, wystawiający sztuki dramatyczne w języku polskim, ale jedynym polskim spektaklem w ciągu tej dwuletniej działalności była składanka Mickiewiczowsko-Sienkiewiczowska, tekstów opisujących przyrodę i obyczaje.

Sowieccy okupanci w okresie swojego 19-miesięcznego pobytu w Białymstoku prowadzili szeroko zakrojone akcje represyjne przeciwko ludności, a szczególnie przeciwko jej polskojęzycznej części, doprowadzając do masowej emigracji Polaków z miasta. Od września 1939 r. do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej Białystok był jednym z głównych ośrodków działania polskich komunistów.

Z dworca kolejowego Białystok Poleski (później Fabryczny) wyruszały cztery syberyjskie deportacje, głównie rodzin – leśników i policjantów w lutym 1940, aresztowanych ziemian, kolonistów w kwietniu 1940, żydowskich uciekinierów do Białegostoku z terenów zajętych przez Rzeszę Niemiecką w 1941 i polskich rolników w czerwcu 1941 r.

Sowietyzacji i rusyfikacji uległa oświata. Wymieniono kadrę kierowniczą na Białorusinów, usunięto część nauczycieli. Uczniowie polscy w różny sposób starali się stawiać opór. Uczennica Szkoły Powszechnej w Starosielcach wspominała, że w 1940 r. w upalny dzień, po otwarciu sali lekcyjnej, gdzie miała odbyć się akademia pierwszomajowa, okazało się, że na stole nakrytym czerwonym suknem przed portretem Stalina jej koledzy nocą pozostawili fekalia, smród uniemożliwił odbycie uroczystości.

Przed wejściem do kościoła Farnego umieszczono napis zakazujący wchodzenia do świątyni w nakryciach głowy – „Вход в шапках воспрещен!", bo sowieccy przybysze z zaciekawieniem tam wchodzili. Z mocy paktu Ribbentrop-Mołotow wszyscy zamieszkali Niemcy, musieli wyjechać do Rzeszy, pozostawiając swoje własności. Nieczynną kirchę (późniejszy kościół św. Wojciecha) zapełniono bibliotecznymi księgozbiorami.

Z rozkazów NKWD zniszczono pomniki: *Jeszcze Polska nie zginęła* (42 pp) w Zwierzyńcu, Pomnik Ofiar Mordu Bolszewickiego w 1920 r. przy dzisiejszej ul. gen. Maczka, Grób Nieznanego Żołnierza na rynku miejskim. Rozebrano budynek Ratusza, który w 1939 r. przedwojenne władze miasta, po usunięciu jatek handlowych, przeznaczyły na galerię i archiwum historyczne. W miejsce Ratusza planowano wybudować pomnik Stalina. Zmieniono,

Święty Roch pochylający się na umierającym młodzieńcem, mal. Józef Blicharski, 1940 r. kościół parafialny św. Rocha w Białymstoku

sowietyzując, całe nazewnictwo ulic miasta. Zlikwidowano handel prywatny. Zakazano działalności wszystkich polskich i kościelnych stowarzyszeń.

Fabrykanci, przed wywózką na Syberię, dla swych załóg fabrycznych musieli urządzać „pożegnalne" przyjęcia, na których obecność robotników była przymusowa. Do stołów podawały żony i córki przedsiębiorców, a jedna z nich koncertowała na fortepianie. Fotografie najlepszych pracowników wywieszano przed fabrykami. Kazano im uczestniczyć w pierwszomajowym mityngu ma rynku miasta i pochodzie. Wielu z nich uznawało to za hańbę i po rozwiązaniu pochodu pierwszomajowego na końcu ulicy Lipowej, z płaczem i żalem za popełniony grzech, udawało się na nabożeństwo majowe do kościoła św. Rocha.

22 czerwca 1941, w niedzielę, Niemcy zerwały pakt i zaatakowały ZSRR. 27 czerwca bataliony Einsatzgruppen i Wehrmachtu wkroczyły do Białegostoku. Tego samego dnia spacyfikowały żydowską dzielnicę Chanajki, mordując kilka tysięcy mieszkańców, paląc ok. 2000 ludzi żywcem w Głównej Synagodze. W wyniku pożaru zniszczona została prawie połowa zabudowy śródmieścia. Na przełomie lipca i sierpnia utworzono getto dla ocalałych Żydów.

Pomimo represji ze strony okupantów sowieckich a później i niemieckich w mieście istniał silny ruch oporu, kierowany przez Związek Walki Zbrojnej, a później Armię Krajową, która przeprowadziła wiele udanych akcji dywersyjnych. ■

WAŻNE ROCZNICE
drogi MIŁOSIERDZIA

O Eucharystii

Symbolika chleba i wina

Chleb, który Chrystus przemienił w swoje Ciało i wino przemienione w Jego Krew pozostają związane z manną na pustyni i krwią baranka składanego Bogu w ofierze przez lud wybrany. Jest to Chleb z nieba i Krew zbawienia. Posiadają one symbolikę wertykalną i horyzontalną, rozciągniętą w czasie i przestrzeni. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość dopełniają się wzajemnie. Przyjmować Eucharystię i uczestniczyć w niej trzeba z pamięcią o jej początkach, ze wzrokiem wiary o jej znaczeniu i z nadzieją na osiągnięcie celu, który ona zapowiada. Bóg w Eucharystii mówi do ludzi przez słowa, rzeczy, znaki i gesty. Chrześcijanin winien starać się rozumieć Bożą mowę i przekładać ją na swoje życie.

Modlitwa eucharystyczna z końca I wieku (*Didache*) zawiera słowa: „Jak ten chleb łamany, rozrzucony po górach, został w jedno zebrany, tak niech Kościół Twój aż po najdalsze krańce ziemi zbierze się w jednym królestwie Twoim, bo Twoja jest chwała i moc przez Jezusa Chrystusa na wieki".

Chleb składa się z wielu ziaren, zebranych razem. Uczestnicy Eucharystii, podobnie jak ziarna, winni gromadzić się razem. Ziarno, by było chlebem, winno być zmielone, rozczynione i wypieczone. Uczestnik Eucharystii wezwany jest do codziennego zmielenia i wypieczenia w ogniu. Dar Eucharystii jest owocny wtedy, gdy człowiek podejmuje wynikające z tego daru zadania. Eucharystia jest szkołą życia.

Wino wytwarza się z winnych gron. Trzeba je zebrać, wytłoczyć i poddać fermentacji. Chrześcijanin, przyjmujący Eucharystię, potrzebuje przejścia przez tłocznię Ewangelii, proces fermentacji, by mógł stać się dorodnym winem. Rzeczywistość oznaczana Eucharystii nie zamyka się w obrzędzie, ona przechodzi na ludzi. Im mniejszy jest dystans między Eucharystią samą w sobie a ludźmi, którzy ją przyjmują, tym bardziej jest Bóg pośród swojego ludu.

E. O.

„Łamanie Chleba", kaplica grecka w katakumbach św. Pryscylli w Rzymie

Słowa Papieża Franciszka

Drodzy Bracia i Siostry! Niedowierzanie i przerażenie wywołują w nas wiadomości napływające z Iraku. Tysiące ludzi, a wśród nich tylu chrześcijan, jest brutalnie wyrzucanych ze swych domów, dzieci umierają z pragnienia i głodu podczas ucieczki, kobiety są porywane, ludzie giną w masakrach; panuje wszelkiego rodzaju przemoc, niszczone są domy, dziedzictwo religijne, historyczne i kulturowe. Wszystko to poważnie obraża Boga i poważnie obraża ludzkość. Nie wolno siać nienawiści w imię Boże! Nie wolno prowadzić wojny w imię Boże!

(…) Dziękuję tym, którzy odważnie niosą pomoc braciom i siostrom i ufam, że skuteczne rozwiązanie polityczne na szczeblu międzynarodowym i lokalnym będzie mogło położyć kres tym zbrodniom i przywrócić rządy prawa. Aby bardziej zapewnić o mej bliskości z tym narodem, mianowałem swym osobistym wysłannikiem w Iraku kard. Fernando Filoniego, który jutro wyjedzie z Rzymu.

Również w Gazie, po zawieszeniu broni, wznowiono wojnę, która powoduje niewinne ofiary i tylko pogarsza konflikt między Izraelczykami i Palestyńczykami. Módlmy się wspólnie do Boga pokoju przez wstawiennictwo Maryi Panny: Panie, daj pokój naszym dniom, i uczyń nas twórcami sprawiedliwości i pokoju. Maryjo, Królowo Pokoju, módl się za nami.

Anioł Pański, 10 sierpnia 2014

W minionych dniach dane mi było odwiedzić młody i dynamiczny Kościół, zbudowany na świadectwie męczenników i ożywiany duchem misyjnym w kraju, w którym spotykają się pradawne kultury azjatyckie i niezmienna nowość Ewangelii (…). Znaczenie tej wizyty można wyrazić w trzech słowach: pamięć, nadzieja i świadectwo. Kościół stoi na straży pamięci i nadziei: pamięć męczenników z przeszłości staje się świadectwem w teraźniejszości i nadzieją na przyszłość. W tej perspektywie należy widzieć dwa najważniejsze wydarzenia podczas mojej pielgrzymki, tzn. beatyfikację 124 męczenników koreańskich i spotkanie z młodymi w ramach VI Azjatyckiego Dnia Młodzieży. Historia wiary w Korei pokazuje, że Chrystus nie anuluje kultur, nie zatrzymuje marszu przez wieki pokoleń, które poszukują prawdy i praktykują miłość Boga i bliźniego. Chrystus nie niszczy tego, co dobre, ale wynosi je ku spełnieniu. Podczas podróży modliliśmy się też, aby wszyscy synowie i córki koreańskiej ziemi, którzy ponoszą konsekwencje wojen i podziałów, mogli wejść na drogę ku pełnemu pojednaniu (…).

Kościół w Korei zachowuje pamięć o zasadniczej roli wiernych świeckich, zarówno w początkach wiary, jak i w dziele ewangelizacji. Na tej ziemi wspólnota chrześcijańska nie została bowiem utworzona przez misjonarzy, lecz przez grupę młodych Koreańczyków z drugiej połowy XVIII w. Zafascynowani pewnymi tekstami chrześcijańskimi, dogłębnie je przeczytali i obrali za regułę swego życia. Jeden z nich został posłany do Pekinu, by przyjąć chrzest. Następnie tenże świecki ochrzcił swoich towarzyszy. Z tej pierwszej

grupy powstała wielka wspólnota, która już od początku, przez około sto lat, zaznała brutalnych prześladowań i wydała tysiące męczenników. Tak więc Kościół w Korei został zbudowany na wierze, trudzie misyjnym i męczeństwie wiernych świeckich (…).

Drodzy Bracia i Siostry, dziękując Panu za dar spotkania z narodem koreańskim i z młodymi Azji, wybiegam myślą ku spotkaniu z młodzieżą świata, które – jak Bóg pozwoli – odbędzie się w Krakowie. Modlę się, by przygotowania do przyszłego Dnia Młodzieży były dla wszystkich okazją do pogłębienia wiary, nadziei i miłości. Młodym, którzy w okresie wakacji w różnych wspólnotach przeżywają rekolekcje i pielgrzymki, dziękuję za życzenia, wyrazy duchowej bliskości i modlitwy w mojej intencji. Wszystkich zawierzam opiece Matki Najświętszej i z serca błogosławię.

Audiencja ogólna 20 sierpnia 2014

Modlitwa uświęcania czasu

Sługa Boży Ojciec Święty Paweł VI często mówił o potrzebie modlitwy w naszym życiu chrześcijańskim. Stawiał pytanie: czy modlimy się dzisiaj. W jednej ze swoich katechez odpowiadał, że są ludzie, którzy gorliwie modlą się; są tacy, którzy nie modlą się, bo nie czują takiej potrzeby lub nie umieją się modlić. Są i tacy, którzy nie modlą się, bo boją się, że Pan ich wysłucha i zechce być ich Bogiem, a oni nie są jeszcze na to gotowi (Paweł VI, Czy *modlimy się dzisiaj*,Poznań 1978).

ks. Stanisław Hołodok

Pan Jezus mówi do nas, że zawsze trzeba się modlić i w modlitwie nie ustawać (por. Łk 18,1). Stąd ludowe powiedzenie, że kto się modli, ten się zbawi. Warte zapamiętania są słowa brata kameduły z podkrakowskich Bielan: „Mało modli się ten, kto tylko wtenczas się modli, gdy jest na kolanach". Taką modlitwą spełniającą pragnienie Chrystusa o naszej ustawicznej modlitwie jest modlitwa uświęcania czasu, zwana po Soborze Watykańskim II Liturgią Godzin, a przez wiele wieków brewiarzem. Nazwa „brewiarz" wywodzi się stąd, że dla celów praktycznych wysłannicy papiescy (legaci), zakony żebracze franciszkanów i dominikanów, studenci teologii nie mogli mieć ze sobą, np. w swojej pracy misyjnej lub dyplomatycznej, zajęciach uniwersyteckich licznych ksiąg związanych z modlitwami, jak np. było w klasztorach. Dlatego też od XIII wieku skracano te księgi i starano się modlitwy gromadzić w jednej lub kilku księgach. Stąd „liber brevis" – księga krótka, skrócona.

Liturgia Godzin jest modlitwą ludu Bożego, czyli Kościoła przeznaczoną na różne pory dnia. Jest ona znakiem modlącego się Kościoła i ten Kościół buduje. Liturgia Godzin jest dopełnieniem Eucharystii i przygotowaniem do niej. Rozciąga ona na poszczególne pory dnia to, co przeżywamy podczas Mszy św. i ożywia nasze usposobienie potrzebne do prawidłowego i pełnego zaangażowania w uczestnictwo w Najświętszej Ofierze. W tej modlitwie Bóg uświęca człowieka, jego czas i pracę. Modląc się *Liturgią Godzin* i spełniając nasze zawodowe obowiązki zadość czynimy starożytnemu chrześcijańskiemu zawołaniu: „módl się i pracuj". W tej modlitwie Bogu odpowiadamy naszym dziękczynieniem, uwielbieniem, błaganiami i prośbami (S. Cichy). O tej modlitwie za św. Augustynem możemy powiedzieć, że Chrystus „sam się modli za nas i w nas, a i do Niego modlimy się. On modli się za nas jako nasz Kapłan; modli się w nas, bo jest Głową Ciała (czyli Kościoła), którym jesteśmy, a modlimy się do Niego, bo jest naszym Bogiem. Rozpoznajemy więc w Nim nasze głosy, a Jego głos w naszych".

Na treść *Liturgii Godzin* składają się głównie psalmy (jest ich 150) obecnie odmawiane w przeciągu czterech tygodni. Są też teksty *Pisma Świętego Starego* i *Nowego Testamentu*, w tym pieśni z obu części *Biblii*, teksty *Magisterium Kościoła* (soborowe, nauczanie papieży), teksty z nauczania Ojców Kościoła, biskupów czasów nowożytnych, świętych i błogosławionych; hymny, antyfony (krótki wiersz poprzedzający psalmy i pieśni), teksty próśb i modlitwy tzw. końcowe.

Do celebrowania *Liturgii Godzin* są zobowiązani diakoni, prezbiterzy i biskupi poprzez przyjęcie sakramentu święceń, a także osoby życia konsekrowanego (bracia i siostry zakonne) przynajmniej w części tejże modlitwy (jutrznia i nieszpory). Dla osób wyświęconych jest to modlitwa publiczna Kościoła, czyli sprawowana za cały Lud Boży i w jego imieniu. Zawsze jednak starano się tę modlitwę sprawować we wspólnocie mniszej, zakonnej, w kolegium kanoników katedralnych lub kolegiackich. Nawet w kościele parafialnym, gdzie był jeden ksiądz (czasy średniowiecza), radzono, aby podczas modlitwy kapłana w świątyni był ktoś obecny z osób świeckich. Stąd też powstała praktyka, że stałą częścią niedzielnej i świątecznej parafialnej służby Bożej była poranna modlitwa brewiarzowa i szczególnie wieczorna (nieszpory przeważnie celebrowano zaraz po sumie), do której zapraszano wiernych świeckich. Do tej tradycji nawiązał Ojciec Święty Pius XII w encyklice *Mediator Dei* (1947), zachęcając duszpasterzy, aby ci z kolei zapraszali świeckich do czynnego udziału szczególnie w nieszporach parafialnych.

Papież Paweł VI reformując *Liturgię Godzin* (1971) zapraszał wiernych świeckich, aby celebrowali tę modlitwę we wspólnocie ze swoimi duszpasterzami, we wspólnotach świeckich osób, jak również indywidualnie.

Paweł VI poprzez swoją reformę spełniał życzenie Piusa XII wypowiedziane w roku 1945, aby brewiarz stał się dla kapłanów nie ciężarem, ale życiodajną modlitwą Kościoła, z której każdy ksiądz, biskup i diakon (także osoba świecka) będzie mogła czerpać nowe siły do spełniania swoich obowiązków. Odnowiony brewiarz, mówił Pius XII, niech stanie się na powrót modlitwą całego Kościoła, w której wierni będą mogli brać żywy udział.

Ksiądz prof. Stanisław Witek z KUL pisał, że celebrując *Liturgię Godzin* duchowni, a wraz z nimi świeccy, spełniają obowiązek modlitwy, ale też odnoszą wiele pożytku przede wszystkim zobowiązani do tego rodzaju oddawania czci Bogu mający sakrament święceń. Duchowny, duszpasterz uświęca przebieg własnego życia indywidualnego, co dokonuje się w rytmie godzin kanonicznych, a także ubogaca swoją duchowość przez kontakt z myślą objawioną. Kapłan (również świecka osoba) śledzący pilnie ekran telewizora, internetu czy przebiegający oczami codzienną prasę bez przerwy nasyca się świeckimi treściami. W Liturgii Godzin ma szansę, aby temu przeciwstawić się i nie stać się człowiekiem o mentalności laickiej, „wyżętej z jakichkolwiek doznań religijnych. Posługa duszpasterska staje się wtedy coraz mniej przeżywana jako misterium, a coraz więcej traktuje się ją na sposób zwykłych usług zawodowych z całym duchowym niezaangażowaniem". Wierna celebracja *Liturgii Godzin*, „karmienie się na co dzień wielką myślą Bożą", według ks. Witka uchroni nasze kaznodziejstwo przed szybkim jego spłyceniem, a także sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania.

Wypada więc, abyśmy wszyscy, duchowni i świeccy, przyjęli *Liturgię Godzin* jako wielki Boży dar w Jego Kościele i z zaangażowaniem ją celebrowali. Niech w tym względzie będzie dla nas przykładem św. Augustyn, który tak o sobie mówił: „Ileż się napłakałem podczas hymnów i pieśni, głęboko wzruszony głosami słodko śpiewającego Kościoła Twego. Głosy te wnikały do uszu moich, prawda sączyła się do serca mego, rozpromieniały się uczucia pobożności, łzy płynęły i było mi dobrze" (*Wyznania*). ■

List do Rzymian (II)

ks. Wojciech Michniewicz

Adresaci

Odbiorcami *Listu* są „wszyscy, którzy mieszkają w Rzymie – umiłowani przez Boga, wybrani i święci” (1,7.15). Innymi słowy: są to członkowie wspólnoty lokalnego Kościoła. Jak widać, Paweł nie kieruje swych słów do osób jeszcze niewierzących w Chrystusa, jego pismo (podobnie zresztą jak wszystkie inne w *Nowym Testamencie*) nie ma charakteru „tekstu propagandowego”, ale jest pismem „do użytku wewnętrznego Kościoła”.

Jego chrześcijańscy odbiorcy mają swój wyraźny, podwójny rodowód: Paweł pisze „najpierw do Żydów” (*iūdaioi*) z racji na ich duchowe pierwszeństwo w Bożej historii Zbawienia, co wielokrotnie podkreśla (zob. 1,16; 2,9n; 3,9.29; 9,24; 10,12), ale także i do „pogan” (*ethnoi*), czyli inaczej „Greków” (*hellēnoi*), jak Semici tamtej epoki określali wszystkich nie-Żydów niezależnie od kraju ich pochodzenia.

Wydaje się, że gmina chrześcijańska w Rzymie, mająca w sobie spory procent „krwi żydowskiej”, zarażona była ziarnami błędnej nauki soteriologicznej, tzn. odnoszącej się do sposobu zbawienia człowieka. Pisze o tym wyraźnie wspomniany w poprzednim artykule Ambrozjaster w swoim komentarzu do *Listu do Rzymian*: „jest stwierdzone, że w czasach apostolskich żyli w Rzymie Żydzi, i że ci Żydzi, którzy uwierzyli, przekazali Rzymianom pogląd, że powinni oni wyznawać wiarę w Chrystusa, ale i zachowywać Prawo”. Oznaczało to, iż w opinii owych *judaizantes*, droga poganina do Chrystusa prowadzi poprzez Mojżesza i jego Torę, a nie jest drogą bez pośredników, jak to jasno nauczał św. Paweł. Być może dlatego powstał ten *List* i zapewne z tej racji tak wiele miejsca w nim poświęca Paweł usprawiedliwieniu, które dokonuje się przez wiarę i łaskę Chrystusa, a nie przez spełnianie uczynków Tory Mojżeszowej.

Z *Listu* wyraźnie też wynika, że poganie mieli już za sobą pewien etap wtajemniczenia religijnego w judaizm (inicjacja żydowska): znali Torę i uważali ją za świętą, byli tak zwanymi *theosebeis*, czyli „czczącymi Boga”, znali podstawowe pojęcia chrystologiczne naznaczone myśleniem judeochrześcijańskim.

Z kolei z punktu widzenia Rzymian, chrześcijanie byli postrzegani jako wyznawcy dziwnych, wręcz niebezpiecznych praktyk (tak referują to Tacyt i Pliniusz); są ignorantami w materii wiedzy społecznej i politycznej, przynależą głównie do biedoty miejskiej, a najczęściej wywodzą się z klasy niewolników. Uważani są – bez głębszego wnikania w szczegóły – za jedną z wielu sekt żydowskich (*haireseis*), a ich nauka za czysty zabobon (*superstitio externa*).

Czas i miejsce napisania

List do Rzymian powstał wkrótce po obu *Listach do Koryntian* i wcześniejszym od nich *Liście do Galatów*. Dokładniej mówiąc, było to pod koniec III wyprawy misyjnej. Paweł „przybył do Grecji”, czyli do Koryntu, a „kiedy po trzymiesięcznym pobycie zamierzał odpłynąć do Syrii, Żydzi uknuli przeciwko niemu spisek. Postanowił więc wracać przez Macedonię” – jak relacjonuje całą sytuację św. Łukasz w *Dziejach Apostolskich* (20,2b-3).

Podróże wznawiano na morzu i lądzie na ogół po 10 marca, gdyż jak wyjaśnia pisarz i historyk rzymski z IV w., Publiusz Flawiusz Wegecjusz, „od 11 listopada do 10 marca nie żeglowano w ogóle” (*Epitoma rei militaris*, IV, 39: „Ex die igitur tertio idus Novembres usque in diem sextum idus Martias maria clauduntur”, co oznacza: od trzeciego więc dnia id listopadowych aż do dnia szóstego id marcowych morza są zamknięte). W tym okresie nie odbywano też podróży lądowych, a okres uznawany za niebezpieczny zaczynał się mniej więcej miesiąc wcześniej i kończył miesiąc później. Biorą pod uwagę te wyjaśnienia, należy chyba przyjąć, że *List do Rzymian* został napisany przez Pawła w okresie styczeń – marzec 56 roku.

Czy jednak rzeczywiście został przez niego napisany? Niezupełnie, gdyż jak czytamy w epilogu w 16,22, *List* napisał niejaki Tercjusz (Tertios), który – korzystając z okazji – również pozdrawia członków gminy chrześcijańskiej w Rzymie. Wiemy już jednak z wcześniejszego artykułu (pt. *Corpus Paulinum*) o sposobie pisania listów w starożytności: dłuższe teksty były na ogół zawsze redagowane przez kształconego w tym kierunku skrybę, czyli pisarza, nawet jeśli sam autor biegle władał piórem i słowem.

Doręczycielem *Listu*, a właściwie jego doręczycielką, do wspólnoty w Rzymie była diakonisa Febe (Foibē), którą – jako „siostrę” Kościoła w Kenchrach koło Koryntu – Paweł poleca życzliwej łaskawości „braci” rzymskiej gminy chrześcijańskiej, prosząc, by ją godnie przyjęli, jak przystoi „świętym”, udzielając wszelkiej pomocy (Rz 16,1n).

Płyta z grobu św. Pawła Apostoła, Bazylika św. Pawła za Murami w Rzymie

Motywy napisania *Listu*

W zakończeniu *Listu* czytamy, że Paweł „nie znajdując już w tych stronach pola do pracy”, od kilku lat pragnie wybrać się do Rzymu, gdy będzie „podążał do Hiszpanii” (zob. 15,22nn.28). Z tego wynika, że Rzym jest dla Pawła miejscem „tranzytowym”, zasadniczym bowiem celem jest Hiszpania. Paweł zamyka zatem pewien etap swej dotychczasowej działalności misyjnej i poszukuje nowych terenów dla poszerzenia swej pracy ewangelizacyjnej.

Celem więc pierwszorzędnym *Listu* jest przygotowanie przyjazdu do Rzymu.

Jest nim też niewątpliwie obrona nauki o usprawiedliwieniu, które dokonuje się wyłącznie poprzez wiarę w Chrystusa i z Jego łaski, jak żarliwie naucza Paweł, a nie dzięki spełnianiu uczynków przewidzianych przez Prawo Mojżeszowe, jak głoszą „żydujący”.

Wśród innych, powiązanych z wcześniejszymi, motywów jest zapobieżenie rozprzestrzeniania się wspomnianych w poprzednim artykule podziałów we wspólnocie rzymskiej. Paweł przedstawia więc w *Liście* w sposób uporządkowany, wyważony i spokojny swój sposób na rozwiązanie problemu wzajemnych relacji, stosownie do wcześniejszych własnych doświadczeń w związku z kryzysem galackim.

Podsumowując, przyjmuje się, iż celem misyjnym *Listu* jest przedstawienie Rzymianom „swojej Ewangelii”; celem apologetycznym – jej obrona przed atakami płynącymi ze złego jej zrozumienia; celem pastoralnym – chęć ugruntowania w Rzymianach dobrych postaw.

W końcu nie można też pominąć i tego celu, jakim jest „przyobiecana” starszym Kościoła zbiórka ofiar na rzecz ubogiego Kościoła-Matki w Jerozolimie, o czym Paweł nie omieszkał wspomnieć i w swej korespondencji z gminą chrześcijańską, żyjącą w stolicy wielkiego Imperium Rzymskiego. Warto tu nadmienić, iż Żydzi byli wychowani i zobowiązani do systematycznej, corocznej ofiary na rzecz Świątyni w Jerozolimie w wysokości dwu drachm (didrachmy, czyli dwu denarów), co równało się wartości pół szekla – odpowiednik dwu dniówek pracy robotnika niewykwalifikowanego. Ten obowiązek spoczywał na każdym dorosłym Żydzie mieszkającym w diasporze, czyli poza Palestyną, do momentu zburzenia Świątyni Jerozolimskiej w roku 70. Judeochrześcijanie nie mieli więc zbytnich trudności z zaakceptowaniem teraz podobnego podatku (daru) na rzecz współbraci w wierze w gminie jerozolimskiej.

Gatunek literacki, styl, słownictwo

List do Rzymian można nazwać pismem reewangelizacyjnym: Paweł pragnie ponownie zewangelizować chrześcijańską wspólnotę, prostując wszelkie występujące w niej błędy teologiczne. W celu osiągnięcia zamierzonego efektu, posługuje się różnymi technikami wypowiedzi retorycznej (są to m.in. diatryba, antytezy, midrasz).

Podobnie jak i inne pisma proto-Pawłowe, *List* ma wyraźną dwuczęściową strukturę: najpierw jest to kerygmat, czyli treść przekazywana, którą należy przyjąć z wiarą (można to porównać do teologii dogmatycznej), a następnie pareneza, czyli wynikające z tej treści pouczenie (niczym teologia moralna).

List zawiera szereg ważkich dla nauczania Pawłowego terminów i pojęć teologicznych. Są to m.in.: Prawo (Mojżeszowe), usprawiedliwienie (przez łaskę, przez wiarę), grzech (pierworodny), ciało (grzeszne, duchowe) duch (Boży, ludzki), życie (według Ducha, według ciała), itp.

Integralność *Listu*

Autentyczność *Listu do Rzymian*, podobnie jak i pozostałych tzw. *Listów wielkich*, nie była w historii i nie jest aktualnie przez nikogo poważnie kwestionowana.

Natomiast co do jedności literackiej tekstu, pewnym punktem spornym jest ostatni rozdział (Rz 16), uważany przez niektórych egzegetów za późniejszy czasowo. Wedle XIX-wiecznej hipotezy D. Schulza, ten rozdział (poza końcową doksologią), ze względu na zaskakująco liczne pozdrowienia, miałby być pierwotnie krótkim pismem, czyli takim „bilecikiem”, skierowanym do bardzo dobrze znanej Apostołowi wspólnoty w Efezie (jednak argumentem za jego integralną przynależnością do *Listu do Rzymian* jest to, o czym pisaliśmy wcześniej: Paweł mógł poznać wymienione tam osoby w Koryncie, po ich wypędzeniu z Rzymu przez Klaudiusza, zanim ponownie wróciły do Wiecznego Miasta).

Natomiast doksologia 16,25-27 mogła rzeczywiście powstać nieco później, ale też wyszła spod pióra Pawła. Niektórzy umieszczają ją na końcu rozdz. 14 (tak czyni Marcjon, heretyk z II w. z Rzymu, który opuszcza aż dwa rozdziały Rz 15 – 16). Inni lokują ją na końcu rozdziału 15 (tak czynią ci kopiści, którzy opuszczają listę imion w rozdziale 16).

W opinii Rakocego, „we współczesnej krytyce tekstu nie zgłasza się zastrzeżeń co do Rz 1,1 – 15,33”, a Rz 16 stanowi „integralną część Listu”. ■

SŁOWA DO MODLITWY

Błogosławieństwo dzieci przez rodziców przed wyjściem do szkoły

Niech Ojciec, Syn i Duch Święty błogosławi Cię,
abyś czas pobytu w szkole przeżył/a owocnie;
byś zdobywał/a wiedzę, ale także wzrastał/a
w prawdziwej mądrości,
a pamiętając, ze jesteś uczniem Jezusa,
naśladował/a Go poprzez dobre uczynki.
Niech Bóg Cię prowadzi i strzeże.

(„Błogosławieństwa na różne okazje”, Rafael 2009)

Modlitwa przed czytaniem Pisma Świętego

Duchu Boży! Od początku dziejów przenikasz cały wszechświat, przenikasz każde stworzenie. Od wieków też czuwasz nad przekazywaniem Słowa Bożego człowiekowi – najwspanialszej istocie na ziemi. Jako Duch Jezusa nadałeś Dobrej Nowinie tak bardzo pociągającą moc, że przez wieki kształtuje ona i ożywia wspólnotę Kościoła. Udziel nam, Duchu Święty Twego żaru i mądrości, abyśmy w przeczytanym fragmencie *Pisma Świętego* dobrze zrozumieli, co Bóg chce nam powiedzieć i czego od nas żąda. Amen.

(„Panie błogosław ten dom. Modlitewnik dla rodziny, Jedność 2013)

Modlitwa za prześladowanych chrześcijan

Boże, poprzez tajemnicze zrządzenie Twej Miłości,
pozwoliłeś swemu Kościołowi uczestniczyć
w cierpieniu Twego Syna,
wzmocnij nasze Siostry i Braci,
którzy z powodu swej wiary
są prześladowani.
Obdarz ich swoją mocą i wytrwałością,
aby w każdym ucisku
pokładali w Tobie całą swą ufność,
a w cierpieniu wiernie świadczyli o Tobie.
Podaruj im radość z uczestnictwa
w ofierze Chrystusa
i obdarz pewnością, że ich imiona
są zapisane w Księdze Życia.
Daj im siłę do naśladowania Chrystusa,
która wesprze ich w dźwiganiu Krzyża,
a w utrapieniu ustrzeże
ich chrześcijańską wiarę.
Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.

(„Miłujcie się!”, 31 lipca 2014)

ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
drogi MIŁOSIERDZIA

Wiatyk

Chociaż niejednokrotnie słyszeliśmy słowa, że Eucharystia jest chlebem niebieskim, cudownym pokarmem duszy, pokarmem nieśmiertelności, zadatkiem przyszłego zmartwychwstania i życia wiecznego, to jednak w codziennym życiu, w pogoni za chlebem i namiastką luksusu ucieka nam to, co duchowe, Boże. Z pewnością jest wiele przyczyn takiego stanu rzeczy, ale być może ich wspólnym mianownikiem jest fakt, iż – rzeczywistości Eucharystii nie da się rozpoznać ani zmysłami, ani rozumem, a jedynie wiarą (por. św. Tomasz z Akwinu, *Adoro te devote*). A niestety, człowiek bez wiary odrzuca nawet to, co najświętsze. Z przykrością prawdę tę podkreśla Papież Jan Paweł II pisząc: „europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał" (*Ecclesia in Europa*, 9). W sytości dóbr doczesnych słabnie „czucie" odpowiadające za kontakt z Bogiem. Tracimy swoją czujność i delikatność, coraz bardziej myślimy o teraźniejszości i zatracamy wizję przyszłość.

ks. Ireneusz Korziński

Powyższe myśli podejmowane w kontekście Wiatyku są o tyle istotne, o ile jako wierni spojrzymy na realizację obowiązku przyjęcia Komunii św. w niebezpieczeństwie śmierci. Niestety, praktyka duszpasterska pokazuje, że w wielu przypadkach powinność ta jest zaniedbana, a i nierzadko – świadomie odrzucana.

W niniejszym artykule zatrzymamy się na chwilę nad Wiatykiem, wyjaśniając czym jest, jak na przestrzeni wieków podchodzono do obowiązku jego przyjęcia, kto go może i powinien przyjąć oraz na kim spoczywa powinność jego udzielenia.

Skąd wywodzi się Komunia św. zwana Wiatykiem

Mówiąc dziś „Wiatyk" (łc. *viaticum*), mamy na myśli Komunię św. udzielaną wiernym w niebezpieczeństwie śmierci. Trzeba jednak zaznaczyć, że samo określenie „wiatyk", znane było już starożytności. Rzymianie określali nim posiłek przygotowywany tym, którzy udawali się w podroż, produkty spożywcze, albo pieniądze zabierane na drogę, czy też to, co ojciec dawał synowi na utrzymanie. Pierwsi chrześcijanie zaadaptowali to określenie w odniesieniu do tego, co mogło pomóc chrześcijaninowi udającemu się w podróży ku życiu wiecznemu, by tam dostąpić Zbawienia. Początkowo wiatykiem nazywano chrzest, bierzmowanie, Eucharystię czy wreszcie, namaszczenie chorych. Obecna nazwa Wiatyku odnosząca się do Komunii św. udzielanej w niebezpieczeństwie śmierci została sprecyzowana na Soborze Nicejskim (325 r.).

Wiatyk w nauczaniu Kościoła i praktyce duszpasterskiej

Katechizm Kościoła Katolickiego zdecydowanie podkreśla, że „Wiatyk jako sakrament Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, jest sakramentem przejścia ze śmierci do życia, przejścia z tego świata do Ojca" (KKK, nr 1524). Jego przyjęcie pomaga wiernym w przeżywaniu śmierci na wzór Chrystusa, i sprawia, że śmierć odzwierciedla Paschę Pana, tj. Jego przejście, z życia ziemskiego do wiecznego (zob. *Sakramenty Chorych. Obrzędy i duszpasterstwo* =SCh, nr 28). Prawdę tę wyraża również sam obrzęd sprawowania sakramentu chorych, gdzie m.in. kapłan zaprasza wiernego do odnowienia przyrzeczeń chrztu św., przez który został on włączony do grono dzieci Bożych i stał się współdziedzicem obiecanego życia wiecznego (SCh, nr 28) i udziela mu Komunii św. mówiąc: „Ciało Chrystusa (lub: Krew Chrystusa)", przyjmujący odpowiada: „Amen". Następnie kapłan dodaje: „Niech Chrystus cię strzeże i zaprowadzi do życia wiecznego", a wierny znowu odpowiada: „Amen" (zob. SCh, nr 138).

Pierwsi chrześcijanie śmierć rozumieli jako podróż do Boga. Uświadamiając sobie trudy i niebezpieczeństwa tej drogi, szukali przewodnika i obrońcy. Z wiarą zwracali się do Pana o pomoc, a przyjmując w domu Wiatyk, traktowali to jako synonim dobrej śmierci. W tym celu po Łamaniu Chleba, tj. po Eucharystii, zabierali Komunię św. do swoich domów, aby zanieść ją chorym, jak też i tym, którzy będąc w stanie łaski uświęcającej, znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci. Praktyka ta trwała wiele wieków, a Synody dbając o zbawienie człowieka, wręcz przypominały o konieczności udzielania Wiatyku umierającym. Niestety, ze względu na nadużycia związane z jego udzielaniem, przechowywaniem Komunii św., czy zabieraniem jej ze sobą w podróż, zadecydowano o odejściu od tej praktyki. Wytyczne Synodów z VIII w., zobowiązywały już prezbiterów opiekujących się kościołami, aby zatroszczyli się nie tylko o przechowywanie Najświętszego Sakramentu w powierzonych sobie kościołach, ale również i o to, aby nikt z wiernych nie umarł bez pełnego zjednoczenia z Chrystusem, tj. bez Wiatyku. (por. M. Pastuszko, *Uczestnictwo w Najświętszej Eucharystii*, s. 85). Takie polecenie znajdujemy również w potryndeckim *Rytuale Rzymskim* (1614), który wręcz nakazywał proboszczom, aby do tego obowiązku podchodzili z największą pilnością i starannością, i oby nikt nie umarł pozbawiony tak wielkiego dobra.

Warto nadmienić, że Wiatyk, w przeciwieństwie do sakramentu chorych (namaszczenia), nie jest zarezerwowany wyłącznie dla osób dotkniętych ciężką chorobą, która prowadzi ich do śmierci, lecz także dla tych, którzy z innej przyczyny znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci (np. katastrofa, klęska żywiołowa, nagła potrzeba operacji). Prawo w takim przypadku podkreślając wagę i znaczenie pomocy duchowej osobie potrzebującej, zezwala wiernym na przyjęcie Wiatyku, choćby tego samego dnia już wcześniej przyjęli Komunię św. (por. kan. 921, §2), jak również na przyjęcie Wiatyku w Wielką Sobotę (*Mszał Rzymski, Przepisy liturgiczne na Wielka Sobotę*, nr 3). Wielką łaską związaną z przyjęciem Wiatyku jest również dar odpustu zupełnego, którego kapłan, władzą otrzymaną od Stolicy Apostolskiej, udziela umierającemu na godzinę śmierci (zob. SCh, nr 132).

Zaleca się również, aby w razie potrzeby, kapłani udzielili Wiatyku podczas Mszy św. sprawowanej w domu chorego (zob. SCh, nr 118; kan. 932 KPK). Wówczas wszyscy wierni, którzy uczestniczą w obrzędzie Wiatyku, mogą przyjąć Komunię św. pod dwiema postaciami (zob. B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, s.1674). Niewątpliwie jest to powrót do dawnej Tradycji Kościoła.

W wielu przypadkach „niebezpieczeństwo śmierci", zastaje człowieka w stanie braku łaski uświęcającej, a taki stan nie pozwala na to, aby od razu przyjąć Wiatyk. Wówczas jego udzielenie połączone jest z innymi sakramentami: sakramentem pokuty i sakramentem namaszczenia (SCh, nr 30). Niemniej jednak, kiedy niebezpieczeństwo śmierci byłoby realnie bliskie, a czasu niewiele, wówczas najpierw należałoby udzielić rozgrzeszenia (przy ogólnym wyznaniu grzechów), następnie Wiatyku (pod postacią Chleba Eucharystycznego lub Krwi), a dopiero później namaszczenia chorych. W przypadku, kiedy osoba nie mogłaby już Go przyjąć (po uprzednim rozgrzeszeniu), udziela się tylko namaszczenia chorych, a Eucharystię ewentualnie wierny przyjmuje duchowo. Można rozważyć jeszcze inną możliwość, kiedy to po przybyciu do chorego, szafarz znajduje go nieprzytomnym, wówczas „zwykle udziela mu rozgrzeszenia od wszelkich grzechów i cenzur (kan. 976), odpustu zupełnego na godzinę śmierci, namaszczenia olejem, a kończy liturgię modlitwą" (por. M. Pastuszko, *Uczestnictwo w Najświętszej Eucharystii*, „Prawo Kanoniczne", 36/1993, s. 91-93).

Przyjmujący Wiatyk

Wprowadzenie ogólne do obrzędu Sakramentu chorych podaje, że do „przyjęcia Wiatyku zobowiązani są wszyscy ochrzczeni, którzy mogą przyjąć Eucharystię. W niebezpieczeństwie śmierci, niezależnie od przyczyny, z której ono wynika, obowiązuje wszystkich wiernych przykazanie przyjęcia Komunii św." (Sch 27). Także normy *Kodeksu Prawa Kanonicznego* bardzo mocno akcentują konieczność przyjęcia Boskiej Eucharystii w niebezpieczeństwie śmierci: „Wierni znajdujący się z jakiejkolwiek przyczyny w niebezpieczeństwie śmierci, powinni być umocnieni Komunią św. na sposób Wiatyku" (kan. 921, §1 KPK). Obowiązku tego nie można zaniedbać chociażby poprzez fakt odłożenia go na ostatnią chwilę życia. Dlatego prawodawca przypomina, że chrześcijanie mają zostać pilnie pouczeni, że Wiatyku udziela się osobie zagrożonej śmiercią, tj. w chwili zwanej *periculum mortis*, a nie *articulus mortis*, czyli sytuacji, która wskazywałaby na to, że śmierć jest już moralnie pewna, bliska, lub wręcz następuje agonia. Wierni Wiatyk mają przyjmować w pełni świadomi. Ci, którzy będąc w niebezpieczeństwie śmierci, są świadomi swego stanu duszy (popełnili grzech ciężki i od dawna nie byli u spowiedzi), odmówiliby przyjęcia Sakramentu (pokuty, namaszczenia) i Wiatyku – popełniają poważne wykroczenie przeciwko wierze.

W nawiązaniu do cytowanej już normy dotyczącej obowiązku przyjęcia Wiatyku (*Obrzędy Sakramentu Pokuty*, nr 27), należy nadmienić, że w niebezpieczeństwie śmierci obowiązek ten dotyczy szerszej grupy osób. Wiatyk powinni przyjąć również wierni, którzy jak do tej pory z jakiś przyczyn nie mogliby skorzystać z sakramentalnego rozgrzeszenia. Wyraźnie mówi o tym kan. 976 KPK: „Każdy kapłan, chociaż nie ma upoważnienia do spowiadania, ważnie i godziwie rozgrzesza jakichkolwiek penitentów znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci z wszelkich cenzur i grzechów, nawet gdy jest obecny kapłan upoważniony". W „normalnych warunkach" Komunię św. mogą przyjąć tylko dzieci w wieku rozeznania, po uprzednim dokładnym ich przygotowaniu (zob. kann. 913 – 914 KPK). Niemniej jednak, wobec dziecka zagrożonego śmiercią wymagania co do przygotowania i wieku zostają zawieszone. W takim przypadku, dziecku, które do tej pory nie przystąpiło jeszcze do Pierwszej Komunii św., powinno udzielić się Wiatyku, oby tylko odróżniało Ciało Chrystusa pod postacią Chleba od zwyczajnego chleba i oby przyjęło Eucharystię z szacunkiem (zob. kan. 913, §2 KPK).

Warto podkreślić, że normą, która mówi o obowiązku przyjęcia Wiatyku w godzinie śmierci, jest przepis Kościoła oparty na słowach Chrystusa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6, 54). To On, ustanawiając Eucharystię polecił, aby Ją spożywać. „Owszem, nie jest precyzyjnie określone, kiedy należy ją spożywać, ale jeśli kiedykolwiek należy to czynić, to właśnie w niebezpieczeństwie śmierci, czyli przed przejściem z tego świata do wieczności" (por. M. Pastuszko, *Uczestnictwo w Najświętszej Eucharystii*, s. 92).

Na kim spoczywa obowiązek troski o udzielenie Wiatyku

Pomijając już normy prawa kościelnego, które na przestrzeni wieków nakazywały duszpasterzom i wiernym troskę względem chorych i będących w niebezpieczeństwie śmierci, warto byłoby jeszcze zwrócić uwagę na obecny stan prawodawstwa.

Prawo Kanoniczne, nie pomija wspomnianego obowiązku: „Udzielenia Wiatyku chorym nie należy zbytnio odkładać. Duszpasterze powinni pilnie czuwać nad tym, by chorzy byli posilani wtedy, gdy są jeszcze w pełni świadomi" (kan. 922 KPK). W pierwszym rzędzie ta wielka odpowiedzialność spoczywa na proboszczach, wikariuszach, kapelanach, przełożonych instytutów zakonnych i stowarzyszeń życia apostolskiego z racji swej posługi duszpasterskiej, jaką pełnią wobec wiernych im powierzonych (por. kan. 911, §1; kan. 530, n. 3 KPK). Oni są również zazwyczaj szafarzami Wiatyku. Niemniej jednak, w nagłej potrzebie za przynajmniej domyślnym pozwoleniem, Wiatyku mógłby udzielić, każdy kapłan, diakon, lub w przypadku ich braku osoba świecka mająca upoważnienie do udzielania Komunii św. (zob. SCh, 29). Dekret Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 23.09.1983 r. stwierdza, że w razie braku któregokolwiek z tych szafarzy Wiatyk może podać każdy wierny – w konieczności jest on upoważniony do takiego działania (zob. B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, s.1675).

Gdyby jakiś wierny umarł bez przyjęcia Wiatyku z powodu zaniedbań kapłana, czy wprost odmowy jego udzielenia (często przecież wchodzi tu także obowiązek udzielenia rozgrzeszenia), zaniedbanie to należałoby określić mianem poważnego, i rozważyć w kategoriach grzechu ciężkiego (*Kodeks Prawa Kanonicznego, Komentarz z 2011*, s. 690; M. Pastuszko, *Uczestnictwo w Najświętszej Eucharystii*, s. 104).

Odpowiedzialność za przyjmującego Wiatyk spoczywa również na członkach jego rodziny i na osobach, których pieczy jest powierzony. Jeśli troska ta dotyczy osoby, która od dłuższego czasu jest w niebezpieczeństwie śmierci (np. ciężka choroba, podeszły wiek) powinni poprzez modlitwę wynikającą z wiary, pobożne rozmowy, usposobić ją do przyjęcia Wiatyku. Gdyby jednak osoba taka umarła bez Wiatyku, i tylko dlatego, że rodzina zaniedbała wezwanie kapłana (np. osoba będąca w niebezpieczeństwie prosiła „o księdza" i zostało to zlekceważone, lub była już nieprzytomna i nikt nie zadbał o jej potrzeby duchowe) – zaniedbanie takie należałoby również określić mianem grzechu ciężkiego.

Podsumowując podjęte zagadnienie dotyczące przyjęcia Wiatyku w niebezpieczeństwie śmierci, warto podsumować je myślą zawartą w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*: „Podobnie jak sakramenty chrztu, bierzmowania i Eucharystii tworzą jedność nazywaną «sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego», tak można powiedzieć, że pokuta, namaszczenie chorych i Eucharystia jako Wiatyk, gdy życie chrześcijańskie osiąga swój kres, są «sakramentami, które przygotowują do Ojczyzny», lub sakramentami, które stanowią zakończenie ziemskiej pielgrzymki" (KKK 1525). Obyśmy „w swoich ziemskich staraniach" o dobrą śmierć i życie wieczne, nie zapomnieli, że śmierć jest zyskiem o ile przeżywana jest w Panu (por. Flp 1,21). Dlatego, bez wątpienia Wiatyk przyjęty w chwili śmierci to dar Chrystusa *par exellence*, gdyż wówczas daje On samego siebie jako zaopatrzenie na drogę i siłę do przejścia ku Jego chwalebnemu Zmartwychwstaniu. To zadatek radości z osiągnięcia pełni Bożego życia. ■

Bóg chce Ciebie

Wakacje – czas, kiedy coś się kończy, coś niedługo zacznie, a pomiędzy jednym a drugim wszystko się na trochę zatrzyma – to dla wielu moment podejmowania życiowych decyzji. Czas, kiedy częściej, niż zwykle pojawia się w wielu głowach słowo „powołanie". Utarło się, że kojarzymy ten termin tylko z decyzjami o kapłaństwie lub zakonie. Ale to stereotyp. Jak większość, niezupełnie prawdziwy, ale zupełnie powszechnie się w niego wierzy. A Ty? Czy wierzysz w swoje powołanie?

„Powołanie jest jedno dla wszystkich: do świętości. To, jak je wypełniamy, jest tylko formą. Ale nie ona jest najważniejsza" – usłyszałem kiedyś od znajomego księdza. Te słowa kłóciły się z moim ówczesnym rozumieniem powołania. Zawsze sądziłem, że to coś w rodzaju „zadania specjalnego" człowieka, wyjątkowego planu, który ma on wykonać. A tutaj słyszę, na dodatek od człowieka kompetentnego, że to coś... pospolitego? Powszechnego? Że wszyscy je mamy i na dodatek identyczne? Wydawało mi się, że jest inaczej.

Czy tak jest? Pewnie tak, jak z większością „wydawało mi się". Trochę tak, a trochę nie. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, tytułując niektóre ze swoich działów, mówi jasno: Powołanie człowieka: życie w Duchu Świętym, Powszechne powołanie do modlitwy. Jeśli wczytać się w te słowa, akcent w kwestii powołania pada na: „Kim jestem?", a nie: „Co mam robić?".

Człowiek został stworzony przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo. Przez chrzest z kolei zostaje przyobleczony (czyli, dosłownie, ubrany) w Jezusa Chrystusa. Dostaje to samo życie, którym w pełni żył na ziemi Syn Boży. Życie, które nigdy się nie skończyło, które przetrwało śmierć. Podczas bierzmowania otrzymuje Ducha Świętego i Jego dary, aby to zasadzone wcześniej ziarno mogło się w pełni rozwinąć. Bo Jezus przyszedł po to, byśmy mieli życie w obfitości!

Kolejna rozmowa. Zakonnik, którego ponad rok temu pytałem o to, co mam robić, aby wypełnić powołanie, uparcie odpowiadał inaczej, niż tego oczekiwałem. Czego chce ode mnie Bóg? – pytałem. Bóg chce Ciebie – brzmiała odpowiedź. Ale jak to?

Jestem człowiekiem. Zostałem ochrzczony. Przyjąłem bierzmowanie. Czy tego chcę, czy nie chcę, czy zdaję sobie z tego sprawę, czy nie, czy żyję w sposób świątobliwy, czy łajdacki – jest we mnie Bóg. Żywy Bóg, ten sam, który stworzył świat, a teraz go podtrzymuje w istnieniu. Ten sam, który na początku naszej ery urodził się w żydowskiej rodzinie, mieszkał i pracował w Nazarecie, a pod koniec życia zaczął podróżować po całej Galilei. Tam też został zabity i zmartwychwstał. Ten sam w końcu, który przyszedł do zalęknionych Apostołów i otworzył im oczy, dając im nowe życie. On we mnie jest.

Ale to nie wszystko. On nie tylko jest we mnie – a więc i w Tobie – ale i ze mną. Po mojej stronie. Zna mnie, moją historię, moje dylematy. Więcej, to On stoi w centrum. I przez cały czas to On robi wszystko, co w Jego mocy, żeby wypełnić moje powołanie – abym trafił do domu, do Królestwa Jego Ojca. Czy tego chcę, czy nie, to tam jest moje miejsce. Bo jestem Jego synem. Po prostu. I tak samo jest z Tobą.

Nie dowierzasz? Ja też nie. Ale zrób eksperyment. Przez tydzień czytaj po jednym rozdziale *Ewangelii*. Tylko czytaj, nie próbuj rozumieć, rozważać, wyciągać mądrych wniosków. Poświęć kilka minut – i tylko tyle. Historie ludzi w *Piśmie Świętym* to opowieści o Bogu, który jest wierny danemu Słowu. Jeżeli powiedział Abrahamowi – a przez niego wszystkim ludziom – że będzie mu błogosławił i nigdy go nie opuści, to tak jest. A to dopiero początek obietnic. Każdy ma swoje Słowo, które jest skierowane tylko do niego, tylko o nim mówi. Ty też. Poznaj je, bo to Słowo jest dobre!

Ewangelia mówi, że Słowo Boże jest ziarnem. Czytanie to coś jak sadzenie. A co potem? Znów Ewangelia podpowiada: czy będziesz jeść, czy pić, czy odpoczywać, ziarno samo urośnie i zaowocuje, nawet nie będziesz wiedzieć jak. A ziarna, jedno po drugim, ułożą się w drogę. Wystarczy iść.

pw

PRZYGOTOWANIE DO EUROPEJSKIEGO SPOTKANIA MŁODYCH W PRADZE

Zapraszamy na spotkania modlitwą psalmami z Taizé. Są to spotkania przygotowujące do Europejskiego Spotkania Młodych, które odbędzie się w tym roku w Pradze. Spotkanie gromadzi dziesiątki tysięcy młodych ludzi pragnących uczestniczyć w kolejnym etapie „Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię", zainicjowanej przez Brata Rogera w końcu lat siedemdziesiątych. Młodzi ludzie z całej Europy i z innych kontynentów zostaną przyjęci przez parafie, wspólnoty i mieszkańców Pragi.

W Białymstoku będą dwa punkty przygotowań do wyjazdu na Europejskie Spotkanie Młodych:

1. Piwnica Akademicka, ul. Kościelna 2 – spotkania zawsze w czwartek godz 18.00
2. Parafia Świętego Kazimierza, ul. Św. Kazimierza 2 – spotkania w każdy poniedziałek godz. 19.00 - wejście od ulicy Leszczynowej.

Serdecznie zapraszamy!

Wspólny mianownik

W ostatni dzień tegorocznych wakacji, tj. 31 sierpnia na placu przed kościołem pw. św. Kazimierza miała miejsce jedna z największych imprez ewangelizacyjnych. Organizatorem wydarzenia było Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży Betania we współpracy z Pokojem Nauczycielskim w składzie: Tau, ks. Bartczak, Bęsiu oraz Dj Yonas. Obecność znanych w Polsce raperów chrześcijańskich zachęciła do licznego udziału w spotkaniu.

W kilku ostatnich miesiącach raperzy spotykali się z młodzieżą w całej Polsce (min. w Kielcach, Łodzi i Kołobrzegu), dzieląc się świadectwem swojej wiary. Głównym celem tego spotkania jest promocja Światowych Dni Młodzieży w Krakowie 2016, poprzez jednoczenie młodzieży diecezjalnej na spędzaniu wspólnego czasu w jednym miejscu na modlitwie i rozrywce.

Spotkanie rozpoczęło się już o godzinie 9-tej. Pierwszym punktem programu był turniej streetball, rozegrany na boisku przy Publicznym Gimnazjum nr 15. Rozgrywki w uliczną piłkę koszykową są jedną z bardziej efektownych form sportowych, cieszącą się wielkim zainteresowaniem kibiców. Tak było i tym razem. W konkursie drużynowym wzięło udział aż 21 zespołów nie tylko z Białegostoku, ale także z Łap czy nawet Siedlec. Jedną z drużyn stanowiła grupa chrześcijańskich raperów na czele z Tau. Główna nagroda, czyli 400 złotych, trafiła do zespołu o wdzięcznej nazwie „Wypięte klaty". W konkursie wsadów najlepszy okazał się Sebastian Surowiecki, natomiast w rzutach za 3 punkty – Paweł Adamski. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, wszystkim uczestnikom natomiast dziękujemy za dostarczenie nam gorących sportowych wrażeń na wysokim poziomie i wspaniałą atmosferę!

„W czasach, gdy uzależnienia, przemoc, laicyzacja i ogólne zło stało się powszechne i dotkliwie dziesiątkuje społeczeństwo, postanowiliśmy połączyć nasze siły, wiarę, doświadczenie i ruszyć w Polskę, by pomóc najbardziej potrzebującym pomocy. Tym, którzy zdążyli się zorientować, że mają w życiu problem i nie bardzo wiedzą, jak sobie z nim poradzić. Ludziom, którzy poszukują relacji z Panem Bogiem, chcą rozwijać swoje życie duchowe, wewnętrzne. Tym, którzy cierpią z powodu utraty bliskiej osoby, biedy, samotności, opuszczenia, depresji, a w swoim środowisku nie mogą znaleźć oparcia. Zapraszamy Cię z całego serca na spotkania, które nie są jednorazową akcją. Przyjdź, porozmawiamy o Twoim problemie i dołożymy wszelkich starań, by Ci pomóc" – mówią o swoim pionierskim projekcie Tau, ks. Jakub Bartczak, Bęsiu oraz DJ Yonas.

Piękna pogoda pozwoliła nam cieszyć się tym dniem w pełni. Po zakończonych rozgrywkach, nadszedł czas na koncert zespołu Deus Vincit, pokaz tańca breakdance grupy Szersza Akcja, a także konferencje duchowe. Były one połączone ze świadectwami uczestników poprzednich Światowych Dni Młodzieży. Bardzo poruszające były dla nas świadectwa, które wygłosili raperzy o działaniu Pana Boga w ich życiu, doświadczeniu Jego miłości, która wyzwala z grzechów i nałogów, pozwalając stać się nowym człowiekiem. Następnie wzięliśmy udział w ewangelizacyjnym koncercie hip-hopowym. Przy tak wielu treściach duchowych nie zabrakło także czegoś dla ciała – wszystkim wydarzeniom przy kościele towarzyszyło wspólne grillowanie oraz kiermasz ciast i dystrybucja cegiełek akcji Bilet dla Brata. Całkowity dochód z imprezy zostanie przeznaczony na cele Światowych Dni Młodzieży. Wydarzenia na placu zostały zwieńczone wspólną Mszą św. z modlitwą o uzdrowienie oraz adoracja Najświętszego Sakramentu. Celebrujący Eucharystię ks. Zbigniew Snarski zwrócił nam uwagę na istotę Eucharystii, jako prawdziwego źródła naszego uzdrowienia. W pamięć zapadły nam także słowa o tym, że prawdziwą łaską jest to, iż Pan Bóg jest nam życzliwy i możemy być z Nim w bliskiej relacji, a nie to, że coś od Niego otrzymujemy.

Projekt Wspólny Mianownik był radosnym doświadczeniem, które pokazało, jak ważne są spotkania młodych ludzi, połączenie modlitwy, muzyki i sportu. Uświadamiamy sobie wówczas, że tym, co nas naprawdę łączy jest Jezus Chrystus – nasz najlepszy Wspólny Mianownik!

Ania & Iza

Zapraszamy do serwisu internetowego Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Białostockiej: www.ddm.archibial.pl

Świątynie wpisane w nasz krajobraz

ks. Zbigniew Gwiazdowski

Rozpoczynamy wędrówkę po zakątkach Archidiecezji Białostockiej. Nasz wzrok niejednokrotnie kieruje się ku obcym stronom, łudząc ich pięknem, egzotyką, historią. Słyszymy jednak coraz powtarzane słowa „cudze chwalicie, swego nie znacie…" Cudze jest piękne. Własne jeszcze wspanialsze… bo nasze, swojskie, na wyciągnięcie ręki. Prowincjonalne, lecz miłe sercu. Znane od dziecka i stąd może niedoceniane, bo opatrzone. Wejdźmy na ścieżki biegnące wokół naszych domów, otwórzmy serca, oczy, a przed nami ukaże się magiczna kraina białostockich, podlaskich Kresów.

Trudno mówić o polskim, w naszym przypadku – białostockim, pejzażu bez widniejących w nim sylwetek kościołów. Jest to tak oczywiste jak słowa Papieża Jana Pawła II z pamiętnej czerwcowej homilii na pl. Zwycięstwa: „Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa". Słowa te są bezpośrednim motem dzieła wznoszenia świątyń. Białostocki pejzaż – wiejski i miejski – zrósł się z architekturą sakralną, z jej monumentalną, sakralizującą obecnością. Romano Guardini nazwał kościoły „znakami widzialnymi łaski niewidzialnej".

Kościoły, jako znak i symbol przynależności narodowej, były w latach II wojny światowej świadomie niszczone. Poważnemu uszkodzeniu lub zburzeniu uległy m.in. kościoły św. Antoniego w Jałówce, Choroszczy, Kuleszach, Giełczynie, Goniądzu, Korycinie, Suchowoli, Sokolanach i Mońkach, spłonęły kościoły Chrystusa Króla przy ul. Baranowickiej w Białymstoku i Matki Bożej Pocieszenia na cmentarzu w Chodorówce, ucierpiały kościoły Najświętszego Serca Jezusowego na Wygodzie, św. Stanisława Biskupa Męczennika, w Uhowie, Surażu, Kuźnicy, przerwano budowę i rozgrabiono kościół św. Andrzeja Boboli w Starosielcach. Po zakończeniu wojny społeczność katolicka podjęła wielkie wyzwanie ratowania i podtrzymania dziedzictwa dawnej Archidiecezji Wileńskiej. W obliczu ogromnych zniszczeń cały wysiłek skierowany był na odbudowę i dokończenie obiektów, których budowę podjęto przed wojną oraz wznoszenie nowych kościołów. Prace te uzależnione były od wielu materialnych i politycznych uwarunkowań. Stąd przy wielu kościołach prace trwały z przerwami, przez szereg lat.

Dla Kościoła w Polsce nastał czas odbudowy i budowania nowych obiektów, w celu zaspokojenia rosnących potrzeb duchowych wiernych. Obok odbudowywanych ruin starych, zabytkowych kościołów, wyrastały fundamenty pod nowe świątynie.

Okres lat 1945-1949 naznaczony był odbudową zniszczeń wojennych architektury oraz twórczością przedwojennych mistrzów modernizmu, kontynuujących ten nurt pomimo przerwy lat wojny. Zawierucha wojenna nie przerwała budowy sztandarowego przykładu polskiego i europejskiego modernizmu, jakim jest kościół pw. św. Rocha w Białymstoku. Podobna sytuacja zaistniała w Grodzisku. W 1945 r. rozpoczęto budowę kamiennego kościoła w Jatwiezi Dużej. W 1946 r. powstała kaplica św. Kazimierza na cmentarzu św. Rocha i kościół w Bombli-Marianowie. W 1947 r. wznowiono prace przy kościele w Starosielcach (kontynuowane z trudem w latach 1949-1952 i 1955-1959). W latach 1947-1952 powstały kościoły Matki Bożej Pocieszenia w Chodorówce oraz Niepokalanego Serca Maryi w Dojlidach (1949-1955) – oba arch. inż. Stanisława Bukowskiego, przebudowany ze stodoły kościół w Podlipkach, a z prywatnego domu kościół w Łubiance. W 1949 r. powstała kaplica w Zwierzyńcu Wielkim i odbudowana w Świętej Wodzie, rozbudowano kościół w Trzciannem. W 1947 r. przystąpiono do odbudowy według przedwojennego projektu kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Mońkach, lecz w 1948 r. wydano nakaz wstrzymania robót, a prace wznowiono dopiero w 1957 r. Dla części pozostałej w granicach Polski parafii Odelsk, zbudowano w 1951 r. drewniany kościół w Minkowcach. Architekci niedługo jednak mogli się cieszyć możliwością nieskrępowanej twórczości. Nad modernizmem i w ogóle nad wolnością artystyczną kraju, będącego po wojnie w orbicie sowieckiej, zbierały się już ciemne chmury.

Kościół w Starosielcach w latach 60. XX wieku

Stalin zdawał sobie sprawę, że „Polakom komunizm pasuje, jak krowie siodło". Jego polscy poplecznicy postanowili przekształcić wszelkie aspekty życia kraju, łącznie ze sztuką i architekturą, na wzór sowiecki. W polityce kulturalnej ZSRR od 1933 obowiązywał tzw. realizm socjalistyczny, potocznie zwany socrealizmem. Na zjeździe literatów w Szczecinie zadeklarowano oficjalną linię partii w kulturze polskiej. Podobne wydarzenie w architekturze nastąpiło w Warszawie, gdzie odbyła się (1949) narada „O polską architekturę socjalistyczną". Trudno powiedzieć, by nawet architektura sakralna tamtego okresu ustrzegła się przed oddziaływaniem socrealizmu. Przykładem jest tu kościół Matki Bożej Miłosierdzia w Wasilkowie projektu arch. Jerzego Zgliczyńskiego. Projekt kościoła przewidywał kilka wersji stylistycznych, właściwych dla socrealizmu. Zrealizowano projekt w stylistyce wczesnochrześcijańskiej, porzucając szczęśliwie pomysł na neorenesans z formami, które dziś oglądamy np. na Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W 1950 r. odebrano katolikom klasztor w Supraślu, ale w tym trudnym czasie powstała m.in. kaplica w Wierzchlesiu.

Gwałtowny koniec socrealizmu i powrót do architektury nowoczesnej pokazały, jak mocno architektura jest sprzężona z polityką. Krótka odwilż polityczna po 1956 r. nie zdążyła wprowadzić wielu zmian. Znakiem tego mrocznego okresu stały się kościoły budowane nielegalnie, nieraz nawet nocami – jak np. św. Andrzej Bobola w Starosielcach. W tym czasie w Rynkach wykupiono dawne garaże rolnicze i zamieniono je na kaplicę. W Boże Ciało 1958 r., Prymas Stefan Wyszyński powiedział, iż: „Wolność budowania świątyń była zawsze znamieniem prawdziwej wolności wyznania". W latach 1958-1966 powstał drewniany kościół w Kopisku. Owo wołanie o wolność budowania kościołów pozostawało jednak bez echa przez kolejne 10 lat. W tym czasie na świecie fascynowano się już posoborowym odczytaniem architektury sakralnej.

Twórcy nowej polskiej rzeczywistości uznali, że znaki obecności Kościoła są zbędne w marksistowskim modelu przestrzeni społecznej. Przykładem miało tu być „miasto bez Boga" Czarna Białostocka. „Socjalizm z ludzką twarzą" Władysława Gomułki szybko okazał się typowym, ordynarnym reżimem. Aż do kryzysu w marcu 1968 r. oraz upadku ekipy w 1970 r. nasilała się cenzura oraz trwało sterowanie kulturą. W latach 60. procesy urbanizacyjne odbudowującego się kraju, wielkie migracje ludzi ze wsi do miast powodowały lawinowe zapotrzebowanie nie tylko na nowe mieszkania, ale i nowe ośrodki kultu. W 1961 r. powiększono kościół w Jaświłach. W 1966 r. zamknięto kościół w Śliwnie (spłonął w 1976 r.) z powodu złego stanu technicznego, a prowizoryczną kaplicę urządzono w Konowałach, w dawnej remizie strażackiej. Reżim Gomułki, w miarę upływu lat będący coraz bardziej antyinteligencki i antykościelny, znacznie utrudniał budownictwo sakralne. Wprowadzono np. zakaz budowania wież jako niedopuszczalnych dominant w krajobrazie. W 1960 r. spłonęła w niewyjaśnionych okolicznościach kaplica w Czarnej Wsi – obecnie Czarnej Białostockiej, a w 1965 r. – w podobny sposób – kościół w Narewce.

Do początku lat 70. trudno było mówić o budowaniu świątyń jako szerokim zjawisku. W Polsce powstawały głównie kościoły-symbole, mające oficjalnie świadczyć o możliwości budowania. Sporadyczne były przypadki wywalczanych, przez zdesperowanych wiernych, nielicznych pozwoleń na budowę kościołów.

To jednak niech będzie tematem naszego następnego spotkania. ■

ARCHIWUM I MUZEUM ARCHIDIECEZJALNE ZAPRASZA

Wystawa: Pułkownik Kukliński – Polska samotna misja

5 września – 2 października 2014 r.

Izba Pamięci Płk. Ryszarda Kuklińskiego oraz Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku zapraszają na najnowszą wystawę „Pułkownik Kukliński – Polska samotna misja". Składająca się z 20 plansz ekspozycja przedstawia życiorys Ryszarda Kuklińskiego, jego bohaterską misję, wraz ze Stanami Zjednoczonymi, powstrzymania wojennych planów Związku Sowieckiego w latach 70. i 80. XX wieku. Wystawa prezentuje ponad sto fotografii i kopii dokumentów, w tym mapy sztabowe planów ataku Układu Warszawskiego na zachód Europy. Także dokumenty ukazujące uzależnienie Polski od Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej. Ekspozycja została przygotowana wspólnie z Archiwum Akt Nowych. Wystawa prezentuje także tradycje wspólnej walki o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych.

Wystawa: 40 lat Domowego Kościoła w Archidiecezji Białostockiej

18 września – 31 października 2014 r.

W Archidiecezji Białostockiej w tym roku Domowy Kościół obchodzi 40-lecie swojego istnienia. Wynika z tego, że wspólnota jest dojrzała i sprawdzona, i na jej charyzmacie wychowało się niejedno pokolenie. Domowy Kościół podzielony jest na rejony, w skład których wchodzą kręgi, a w nich odbywa się podstawowa formacja. Krąg składa się z 4-7 małżeństw, najlepiej z jednej parafii pragnących wspomagać się wzajemnie w dążeniu do budowania w swoich rodzinach domowego Kościoła. Małżeństwa gromadzą się w imię Chrystusa – dla Niego i z miłości do Niego, aby Go wspólnie odnajdywać i trwać przy Nim w swoim życiu codziennym. Każde małżeństwo uczestniczy w comiesięcznych spotkaniach kręgu. Dla prawidłowej pracy kręgu niezbędna jest duchowa i doktrynalna pomoc księdza moderatora-doradcy i opiekuna duchowego. Kręgi rodzin pracują w cyklach rocznych. Spotkanie miesięczne odbywa się w mieszkaniach poszczególnych małżeństw i nie powinno trwać dłużej niż 3 godziny. Spotkanie ma trzy części stałe; dzielenie się życiem, modlitwa i formacja. W naszej diecezji mamy obecnie około 48 kręgów i dzięki Bogu stale tworzą się nowe. Ta grupa ludzi chce żyć zgodnie z Ewangelią, bo tylko z Bogiem można być w pełni spełnianym i wolnym. Do istoty pracy formacyjnej Domowego Kościoła należy uczestnictwo w różnego rodzaju rekolekcjach. Rekolekcje te przeznaczone są dla małżeństw wraz z dziećmi. Zapraszamy do pogłębienia wiedzy na temat Ruchu Domowego Kościoła podczas wystawy w Muzeum Archidiecezjalnym (ul. Warszawska 48), która rozpocznie się 18.09.2014 r. o godzinie 19.00 i trwać będzie do 31 października tego roku.
Bliższe informacje można znaleźć na stronie www.bialystok.oaza.pl/dk/

Alina i Bogdan Biryło

Szkolne wychowanie do życia w rodzinie

ks. Adam Skreczko

Na początku roku szkolnego warto zwrócić uwagę na jeden z przedmiotów, wokół którego toczą się co pewien czas dyskusje. Jest nim: wychowanie do życia w rodzinie, potocznie zwany WDŻ. Dyskusje na temat tego przedmiotu (raczej programu) pojawiają się w mediach na ogół wtedy, gdy wybucha afera typu: dwunastoletnia matka, molestowanie seksualne w szkole, itp. Nasze dzielne media starając się dociec winnych tego typu sytuacji – bo winny zawsze musi być. Inaczej byłoby bez sensu robienie jakikolwiek reportażu. Dziennikarze przypominają sobie wtedy hasło, że wszelkim przejawom demoralizacji społecznej można zapobiegać edukacją.

Edukacja, czyli szkoła, czyli przedmiot nauczania, czyli nauczyciele, czyli – co się u nas dzieje z tym przedmiotem?! Prezentuje się wywiady prasowe, radiowe i telewizyjne z politykami, młodzieżą, rodzicami... Często wówczas pomstuje się na nauczycieli tego przedmiotu, że źle prowadzą zajęcia, nie są przygotowani, brak właściwych pomocy… Kończy się zwykle taki materiał wnioskiem, że jeśli w ogóle ten przedmiot jest, to powinien być prowadzony tak, aby uczestnictwo w takich zajęciach zabezpieczyło młodzież przed zgubnymi konsekwencjami niebezpieczeństw dojrzewania seksualnego.

Zwróćmy uwagę na niektóre aspekty tego ważnego zagadnienia. WDŻ jest jedynym rodzajem zajęć edukacyjnych, oprócz religii, na uczestnictwo w którym rodzice ucznia mogą nie wyrazić pisemnie zgody. Z pozoru wydaje się to słuszne i poprawne, gdyż ingeruje w sferę światopoglądową, do której dostęp powinny mieć tylko osoby najbliższe dziecku. Jednak tylko z pozoru, bo przecież rodzice decydując się powierzyć opiekę, nauczanie i wychowanie młodego człowieka jakiejś szkole, nie wyrażają odrębnej zgody na nauczanie, historii, biologii, polskiego... Jeżeli stawiamy rodziców przed pytaniem: czy twoje dziecko ma uczęszczać na WDŻ, to dajemy im do zrozumienia, że w zajęciach tych mogą tkwić niebezpieczne treści i zasadzki.

W zasadzie, zgodnie z rozporządzeniem, rodzicom na początku roku szkolnego powinien być przedstawiony program i plan nauczania przedmiotu przez osobę, która będzie go prowadzić, i która powinna odpowiadać na ewentualne pytania rodziców oraz rozwiewać ich ewentualne wątpliwości. Bardzo to ładne, tylko trochę nierealne, bo oparte na przekonaniu twórców tego pomysłu, że rodzice pragną wraz ze szkołą budować programy WDŻ oraz, że mają wystarczające kompetencje pedagogiczne i merytoryczne, żeby to czynić.

WDŻ jest to przedmiotem, z którego nie ma ocen i jego niezaliczenie nie wiąże się z żadnymi konsekwencjami. Stąd też w myśleniu rodziców pojawia się pytanie: po co obciążać dziecko dodatkowymi zajęciami? Niech skupi się raczej na przedmiotach ważnych dla jego dalszej szkolnej drogi. Rodzice zapominają o tym, że program „Wychowanie do życia w rodzinie" ma pełnić funkcję wspierającą rodzinę w wychowaniu, szczególnie wobec narastających zagrożeń cywilizacyjnych. Został on opracowany z myślą o potrzebach młodzieży i rodziców. Specyfika zajęć polega na tym, że przygotowują one do skutecznego radzenia sobie w bezpośrednich kontaktach międzyludzkich, akceptacji swojej płciowości i dokonywania odpowiednich wyborów. Nadrzędnym celem wprowadzenia modułu „Wychowanie do życia w rodzinie" jest takie oddziaływanie na uczniów, aby przemyślenia i wnioski płynące z zajęć pomogły im lepiej zrozumieć siebie i innych, a także rzutowały na podejmowanie właściwych decyzji życiowych obecnie i w przyszłości. Układ treści programowych odpowiadający poszczególnym klasom związany jest z poziomem rozwojowym ucznia. Każdy cykl jest dostosowany do wieku uczniów, ich możliwości percepcyjnych. Ważną sprawą pozostaje odpowiednie przygotowanie prowadzącego zajęcia.

Niestety prognozy, co do polepszenia sytuacji w obszarze zajęć WDŻ w naszych szkołach nie wydają się optymistyczne. Nie zmieni się on bowiem w przedmiot obowiązkowy z przyczyn czysto ideowych. Z jednej strony – z obawy przed powszechnym namawianiem młodzieży do nieskrępowanego niczym seksu, z drugiej strony – poprzez całkowitą hipokryzję, polegającą na odkładaniu wprowadzenia tego przedmiotu do szkół do czasu posiadania przez MEN armii „edukatorów seksualnych", (ponoć już w tym roku szkolnym?!) wyposażonych w wybitne umiejętności przeprowadzania tych zajęć, i niezatrudnianych w konkretnej szkole, ponieważ młodzież może krępować się rozmawiać na TE tematy z nauczycielami. Z praktyki osób prowadzących zajęcia WDŻ wynika, że współczesna młodzież nie krępuje się wcale rozmawiać na te tematy.

Istotną sprawą pozostaje więc zrozumienie ze strony rodziców i dobre prowadzenie młodzieży przez szkolnych wychowawców w obszarze zagadnień związanych z tak istotną sprawą, jaką jest przygotowanie młodego człowieka do życia w rodzinie. Nie trzeba chyba udowadniać, że podstawą dobrego życia rodzinnego jest prawidłowo funkcjonująca własna rodzina. Aby przedmiot ten, tak bardzo potrzebny, mógł przynosić zakładane rezultaty, aby w ogóle mógł się rozwijać, niezbędne jest wyraźne wsparcie, docenienie przez dyrekcję szkoły i przez rodziców. ■

Kilka dni temu w polskich szkołach zabrzmiał dzwonek, zwiastujący początek nowego roku szkolnego i katechetycznego. W ten sposób otworzył się przed nami nowy czas, w którym nie tylko będziemy mogli zdobywać wiedzę o świecie, o sobie i o Panu Bogu, ale także przeżywać radość poznawania Ewangelii i głoszenia jej innym ludziom. Do takiej właśnie radości, płynącej z Ewangelii, zachęca nas Ojciec Święty Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium*. (...)

Najważniejszą konsekwencją życia w prawdzie, którą ukazuje nam Pan Jezus, jest dążenie do podporządkowywania jej swojego życia. Jak wielokrotnie nauczał św. Jan Paweł II, nie ma wolności bez prawdy. Autentyczna wolność polega bowiem na życiu w świecie prawdziwych wartości i na świadczeniu o nich. Z pewnością nie jest to łatwe! Niejednokrotnie wymaga braterskiego napomnienia i próby „sprowadzenia występnego z jego drogi" jak poucza dziś prorok Ezechiel (por. Ez 33,8b). Głosząc obiektywną prawdę, musimy mieć świadomość tego, że niekiedy trzeba będzie dla niej cierpieć. Jest to droga, którą kroczyli prorocy Starego Testamentu. Jest to droga, którą w najwyższym stopniu przemierzył sam Pan Jezus. Jest to droga, którą także my powinniśmy podążać. Dla człowieka wierzącego nie ma bowiem innej drogi niż ta, którą szedł nasz Pan, Jezus Chrystus.

Przed wychowawcami: rodzicami, nauczycielami, katechetami i duszpasterzami stoi zatem zadanie stawiania wymagań – najpierw sobie, a następnie własnym dzieciom oraz powierzonym im uczniom i wychowankom. Dlatego zwracamy się do Was z gorącym apelem: Nie bójcie się prawdy! Dążcie do niej z odwagą i zapałem! Uczcie jej innych! Wychowujcie do niej wszystkich, których Wam Pan Bóg powierzył! Nie dajcie się zwieść namiastkami prawdy czy półprawdami! Brońcie się przed manipulacją ze strony tych, którzy są niechętni Chrystusowi i Jego Kościołowi. Nie oni mają być dla Was wzorami i autorytetami, ale Jezus Chrystus – nasz Pan i Zbawiciel, który oddał swoje życie za prawdę i sam o sobie mówi, że jest „drogą i prawdą, i życiem". Zdobywajcie umiejętność stawania w prawdzie o sobie poprzez częsty i rzetelny rachunek sumienia oraz przez regularne przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania! Tylko wtedy poznacie autentyczną radość, wynikającą z doświadczania słów Pana Jezusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

Z *Listu Pasterskiego Episkopatu Polski z okazji IV Tygodnia Wychowania* 14-20 września 2014 roku

Finał kampanii „Tornister pełen uśmiechów"

Ponad 600 dzieci otrzymało wyprawki szkolne w ramach 4 edycji kampanii „Tornister pełen uśmiechów" prowadzonej przez Caritas Archidiecezji Białostockiej. „Jestem bardzo zadowolony z wyprawki, jest tu wszystko, czego mi potrzeba, a najbardziej podoba mi się ten długopis" – zachwycał się jedenastoletni Piotrek prezentując kolejne przedmioty z otrzymanego plecaka.

Finał akcji odbył się 28 sierpnia na placu przy katedrze. Towarzyszył mu koncert charytatywny, podczas którego wolontariusze Caritas zbierali fundusze na powstający w Supraślu Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy dla niepełnosprawnych dzieci z naszego regionu. Podczas koncertu wystąpiły zespoły: Winnica, Whitestok i Trzecia Godzina Dnia. Były też liczne atrakcje przygotowane dla dzieci i młodzieży: gry, zabawy, konkursy i zawody prowadzone przez profesjonalnych animatorów. Pogoda dopisała, a z każdą godziną plac zapełniał się coraz większą ilością ludzi, którzy przyszli, by posłuchać dobrej muzyki, ale również podzielić się z potrzebującymi. Niektórzy przynieśli ze sobą przybory szkolne, inni chętnie wrzucali pieniążki do puszek.

„Jestem nauczycielką i widzę jak czasami prozaiczne przeszkody nie pozwalają dzieciom normalnie funkcjonować. Często nie mamy świadomości, że ten drobny gest może tak wiele znaczyć, może umożliwić jakiemuś dziecku pójście do szkoły bez wstydu, że mu czegoś brakuje" – powiedziała p. Ewa Filipowicz, która podarowała wyprawkę szkolną.

Wszystkie wyprawki trafiły do rodzin najbardziej potrzebujących. „Dla mnie jest to bardzo duża pomoc, bo jestem osobą bezrobotną i jestem w ciężkiej sytuacji materialnej" – nie kryła wzruszenia pani Edyta, mama dwójki chłopców.

„Tornister, plecak – oczywiście to jest maleńka cząstka, ale my wszyscy potrzebujemy takich cząstek, takich kropli uśmiechu, aby po prostu było lepiej, abyśmy mogli żyć w tym świecie, który jak wiemy jest pełen trudności, pełen dużych wymagań" – powiedział abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki, który swoją obecnością uświetnił finał akcji.

Koncert został dofinansowany ze środków budżetu miasta Białegostoku w ramach konkursu „Kultura dla obywateli". Projekt Caritas zajął 3 miejsce i zyskał ponad 300 głosów. Dziękujemy sponsorom, darczyńcom indywidualnym i wolontariuszom za zaangażowanie w tegoroczną kampanię.

Bogumiła Maleszewska

Na pomoc prześladowanym chrześcijanom w Iraku

Łącząc się z papieżem Franciszkiem oraz wspólnotą międzynarodową w modlitwie i apelu o pokój w północnym Iraku, Caritas spieszy z pomocą poszkodowanym. 26 sierpnia br. postanowieniem Prezydium Konferencji Episkopatu Polski był dniem modlitwy za prześladowany Kościół na Bliskim Wschodzie.

Chrześcijanie wskutek agresji ze strony bojowników Państwa Islamu znajdują się w sytuacji zagrożenia życia. Ponad 300 tys. osób, które musiały opuścić domy rodzinne, potrzebuje pilnej pomocy w postaci żywności, pitnej wody, odzieży, namiotów, środków higieny oraz artykułów i sprzętów, koniecznych do przeżycia. Potrzebna jest również pomoc medyczna i psychologiczna.

Wsparcie humanitarne niesie Caritas Irak we współpracy z Caritas Internationalis i Papieską Radą Cor Unum. Do tych międzynarodowych działań dołączyła także Caritas Polska we współpracy z diecezjalnymi Caritas.

Odpowiadając na powyższy apel Kuria Metropolitalna Białostocka zaapelowała o przeprowadzenie we wszystkich parafiach naszej Archidiecezji zbiórki do puszek na pomoc cierpiącym chrześcijanom w Iraku w niedzielę 31 sierpnia 2014 r. Zebrane fundusze za pośrednictwem Caritas zostaną przekazane Papieskiemu Stowarzyszeniu „Pomoc Kościołowi w Potrzebie" niosącemu humanitarną pomoc prześladowanym chrześcijanom w świecie.

Bogumiła Maleszewska

Akcję wciąż można wesprzeć poprzez wpłaty na konto Caritas Archidiecezji Białostockiej: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem „Pomoc dla Iraku" lub w biurze Caritas przy ul. Warszawskiej 32.

Jezus potrzebny od zaraz!

W sobotę rano 9 sierpnia zawitaliśmy 60-osobową grupą pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Kralki SAC, dyrektora Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji, do parafii pw. św. Kazimierza w Białymstoku, aby dzielić się Dobrą Nowiną z jej mieszkańcami. Każdy z nas miał przy sobie jedynie *Pismo Święte*. Tak uzbrojeni, zostaliśmy posłani „po dwóch" przez ks. proboszcza Wojciecha Łazewskiego, który pobłogosławił nam na czas ewangelizacji.

Z wielką radością udaliśmy się w parach do przydzielonych nam miejsc, aby dzielić się swoim doświadczeniem życia z Bogiem. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!" – to wezwanie św. Jana Pawła II w tej sytuacji nabrało także bezpośredniego wymiaru. Otwarte drzwi mieszkań były dla nas znakiem gotowości przyjęcia Chrystusa.

Gdy z koleżanką pukałyśmy do drzwi, nie miałyśmy pojęcia kto czeka po drugiej stronie, jaką ma historię, z czym w tym momencie się zmaga – ale jednego byłyśmy pewne – tego, że Jezus jest tam potrzebny od zaraz! To było niesamowite widzieć jak Słowo Boże prawdziwie dotyka serc. To Słowo, które te osoby już może wielokrotnie słyszały w swoim życiu, ale przyjęte sercem daje życie. Papież Benedykt XVI powiedział, że najdłuższa droga jaką musi przebyć człowiek to droga wiodąca od rozumu do serca. My jako katolicy wiemy sporo. Wiemy, że Bóg nas kocha, ale ilu z nas tego doświadcza dzisiaj, w swojej codzienności? Dlatego wyszliśmy, aby dzielić się tym jak niewiele trzeba, by tymi prawdami żyć. Potrzeba tylko jednego! Decyzji przyjęcia Chrystusa do swojego życia, u którego mamy wszystko czego nam potrzeba.

To były piękne spotkania. Człowieka z człowiekiem, a tym samym z Bogiem, bo „gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w moje imię, tam jestem wśród nich". Niesamowite, że niosąc Chrystusa, spotykałam Go właśnie w tych osobach. Doświadczyliśmy, że głosząc Dobrą Nowinę naprawdę nie musimy się o nic troszczyć, co będziemy jeść, co będziemy pić, gdzie będziemy spać. Jezus zatroszczył się o każdego z nas. Postawił na naszej drodze życzliwych ludzi, którzy nas nakarmili i przyjęli pod swój dach.

W sobotę wieczorem została odprawiona Msza św. z modlitwą o uzdrowienie, na którą też zapraszaliśmy parafian podczas ewangelizacji. Kościół był wypełniony po brzegi. Jezus umocnił naszą wiarę, przez ogrom łask, jakie wylał na zebraną wspólnotę eucharystyczną. Następnego dnia cały dzień towarzyszyliśmy wspólnocie parafialnej w spotkaniu z Jezusem na niedzielnej Eucharystii. Kapłani uczestniczący w ewangelizacji głosili homilie, podczas których przedstawiliśmy także pantomimę ukazującą plan zbawienia dla każdego z nas. Zespół zaś przez śpiew pomagał w przeżywaniu tego pięknego spotkania z Bogiem.

Ten wspaniały weekend nie był tylko jednorazowym wydarzeniem. Jest to tylko namiastka tego, co jeszcze w najbliższym czasie w tej parafii się wydarzy. Na początku października odbędą się tu rekolekcje ewangelizacyjne, po których parafia zostanie zaproszona do uczestnictwa w Seminarium Odnowy Wiary organizowanym przez wspólnotę Przyjaciół Oblubieńca.

Głoszenie Dobrej Nowiny to nie jest przywilej tylko dla wybranych, ale obowiązek każdego z nas. W tej 60-osobowej grupie spełnialiśmy tylko to, co nam nakazał nasz Mistrz. Tylko nikt wcześniej nam nie powiedział, jakie niesie to za sobą konsekwencje radość, pokój, wolność. Tego przez te dni doświadczaliśmy i jesteśmy za to wdzięczni Bogu. A oto On jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata!

Marlena Sokołowska

Spływ kajakowy Odnowy Rodzin

Z pewnością zastanawialiście się często w jaki sposób spędzić nadchodzące wakacje. Wiele osób uważa, że najlepszym - choć także najdroższym – rozwiązaniem jest wyjazd za granicę. Spokojne morza i egzotyczne środowisko południa co roku przyciąga rzesze turystów. Lecz co zrobić, gdy znuży nas ciągłe wylegiwanie się na plaży i oglądanie zachodu słońca wciąż z tej samej perspektywy?

„Wypoczywa się prawdziwie i do dna przez kontakt z przyrodą, której nie można podpatrzeć na żywo i w całej pełni poprzez werandy wczasowych domów czy nawet hoteli i schronisk turystycznych" – te słowa wypowiedział jeden ze znanych na całym świecie entuzjastów wycieczek terenowych Papież Jan Paweł II. Wycieczki kajakowe zachwalał jako najlepszy sposób na zahartowanie ducha, a także świetny odpoczynek od codziennych trosk i trudów. Uczestniczył w spływach wieloma polskimi rzekami, m.in.: Brdą, Regą, Słupią, Czarną Hańczą, Wisłą oraz kanałami: Augustowskim i Elbląsko-Ostródzkim.

Stowarzyszenie „Odnowa Rodzin" od wielu lat organizuje turnusy kajakowe dla osób, które chcą w przyjemny i zarazem owocny sposób przeżyć taką wyprawę. Podczas tegorocznego, już VIII spływu, wyznaczona trasa przebiegała głównie polsko-litewską rzeką Marychą oraz przez okoliczne jeziora.

Spływ, w którym uczestniczyło szesnaście osób w różnym wieku, rozpoczął się modlitwą, a potem wspólnym posiłkiem przy brzegu rzeki Dziedziulki, położonej między wsiami Ogórki i Pełele.

Pierwszego dnia najtrudniejszy na całej trasie odcinek urozmaicił przelotny deszcz. Po popołudniu spędzonym na przebijaniu się przez szuwary, zmęczeni z radością wypłynęliśmy na jezioro Sejny, gdzie przenocowaliśmy na pobliskiej plaży.

Drugi dzień rozpoczął się krótką kąpielą i przygotowaniami do kolejnego etapu wyprawy. Z początku nie zapowiadała się ona zbyt obiecująco, lecz po niedługim czasie piękno mijanych pejzaży zachwycało wszystkich uczestników spływu. Po przedostaniu się do jeziora Pomorze i przepłynięciu na jego drugi kraniec, w ukrytej w trzcinach zatoczce rozbiliśmy niewielki obóz.

Po spokojnej nocy nadszedł końcowy etap wyprawy, który przyniósł najwięcej przyjemnych niespodzianek. Ostatni odcinek przebiegał bowiem głównie przez szerokie i jednocześnie najłatwiejsze do pokonania obszary Marychy. Ponadto, dopiero tu można było ujrzeć wspaniałości polskiej przyrody. Te kilka godzin sprawiło, że pomimo znużenia wciąż chciało się płynąć dalej.

Spływ zakończył się dotarciem do wsi Stanowisko, leżącej w pobliżu granicy Polski, Litwy i Białorusi, skąd jego uczestnicy odebrał busem wrócili do Augustowa.

Cała wyprawa pełna oczekiwanych, a także zaskakujących przygód, odbywała się we wspaniałej, rodzinnej atmosferze. Każdy, z jej uczestników może z czystym sumieniem powiedzieć, że był to jeden z jego najciekawszych wakacyjnych wyjazdów.

Piotr Blank

Wytrwać w wierności przysiędze małżeńskiej

Co ma zrobić osoba wierząca, która poważnie traktuje przysięgę małżeńską i słowa Jezusa: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela", a którą współmałżonek opuszcza dla „innej" lub „innego"? Gdzie znaleźć wsparcie dla swojego pragnienia, aby wytrwać w wierności przysiędze złożonej przed Bogiem, jeśli nawet rodzina i przyjaciele doradzają rozwód? Tacy właśnie małżonkowie – wierzący, że sakrament małżeństwa jest realnym źródłem łask, z którego można czerpać w każdej sytuacji życia – tworzą Wspólnotę Trudnych Małżeństw SYCHAR.

Zapoczątkowany przez spotkania u Księży Pallotynów w Warszawie, SYCHAR powstał w 2003 roku. Dziś, po 11 latach, w całym kraju funkcjonuje ponad 30 ognisk sycharowskich i każdego roku powstaje kilka nowych. W maju br. „rozpalono" Ognisko SYCHAR w Białymstoku. Wspólnota otwarta jest dla wszystkich małżonków, którzy przeżywają trudności w swoim sakramentalnym związku lub zostali opuszczeniu przez współmałżonka. Charyzmatem Wspólnoty jest dążenie jej członków do uzdrowienia sakramentalnego małżeństwa poprzez współpracę z Jezusem Chrystusem. Członkowie SYCHARU stanowczo sprzeciwiają się mentalności rozwodowej i wierzą, że każde trudne sakramentalne małżeństwo ma szansę być uzdrowione dzięki łaskom wypływającym z mocy tego sakramentu.

Nazwa Wspólnoty jest nawiązaniem do opisanej w *Ewangelii św. Jana* (4, 5-29) rozmowy Jezusa z Samarytanką przy studni Jakuba w wiosce Sychar. Spotkanej tam kobiecie, uwikłanej w kolejne związki z mężczyznami, Jezus daje odwagę wyznania prawdy o sobie („Nie mam męża"), nadzieję nowego życia („Kto będzie pił wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki") i łaskę nawrócenia („Czyż On nie jest Mesjaszem?").

Ogniska Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR liczą od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, które zbierają się zazwyczaj raz w miesiącu. Spotkanie rozpoczyna Msza św., a następnie odbywa się spotkanie wspólnotowe, prowadzone przez lidera lub liderkę danego ogniska. Każdy może opowiedzieć o swoich problemach. Zagwarantowana jest dyskrecja i anonimowość, przedstawiamy się tylko imieniem, stwarzamy atmosferę bezpieczeństwa i zaufania. Nie udzielamy rad, ale na każdym spotkaniu prezentowany jest krótki referat na tematy związane z małżeństwem, wiarą. SYCHAR to nie tylko bogactwo doświadczeń innych członków wspólnoty, ale także rekolekcje, warsztaty, sympozja, wydawnictwa, forum pomocy (www.kryzys.org). To także zasoby – do czytania lub słuchania – poradników, kursów, a nawet relacji ze spotkań i wyjazdów wakacyjnych. Ze Wspólnotą SYCHAR współpracują wybitni duszpasterze i świeccy specjaliści. Dużą ilość materiałów i informacji można znaleźć na stronach www.sychar.org.

Nowe osoby pojawiające się na spotkaniach sycharowskich często trafiają tam w sytuacji wielkiego bólu, gdy wskutek zdrady lub odejścia współmałżonka runęło całe ich dotychczasowe życie. Trudno im uwierzyć, że kiedykolwiek będą się jeszcze cieszyć życiem. We Wspólnocie spotykają ludzi pełnych radości i pokoju, którzy mówią: przechodziłam/łem przez to samo i uwierz mi, że Bóg z każdego zła potrafi wyprowadzić jeszcze większe dobro. Dla Boga nie ma nic niemożliwego!

Balka

Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR

Spotkania w Białymstoku odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca od godz. 17.00 – Msza św. o w starym kościele farnym, po niej spotkanie w sali nr 12 przy katedrze. Więcej informacji na www.bialystok.sychar.org

Spotkania w Siemiatyczach – informacja na stronach www.siemiatycze.sychar.org.

Harcerze Archidiecezji Białostockiej śladami św. Jana Pawła II

Na zakończenie sezonu wakacyjnego, młodzież harcerska działająca w parafiach Archidiecezji Białostockiej, diecezji łomżyńskiej i ełckiej, wyruszyła na szlak śladami św. Jana Pawła II. Kilkudziesięciu druhów i druhen pod opieką duszpasterzy wędrowało po ścieżkach Puszczy Augustowskiej.

Młodzież z Białegostoku, Łap, Prostek, Chełch, Ełku i Rajgrodu miała za zadanie zapoznać się z życiorysem Papieża Polaka, wykonać własnoręcznie różańce, wykazać się znajomością z zakresu wiedzy religijnej. Na trasie wędrówki znajdowała się też siedziba pustelnika, a wizyta w tak niezwykłym miejscu była z pewnością nie lada przeżyciem dla adeptów skautingu.

Ostatecznym celem wędrówki było Sanktuarium w Studzienicznej. Podczas Eucharystii młodzież dziękowała za przeżyte obozy i czas wspólnego wypoczynku.

W czasie tegorocznych wakacji w bazie duszpasterskiej „Orle Gniazdo" odbyło się 6. turnusów. Po raz kolejny na terenie bazy przebywali harcerze prawosławni, młodzież z drużyn parafialnych, skauci z Suwałk oraz reprezentacja „Strzelca" z Grajewa.

W czasie tegorocznych wakacji, jeden z założycieli bazy duszpasterstwa – druh Marian Podlecki – otrzymał największe wyróżnienie od dzieci i młodzieży, i został 973. kawalerem międzynarodowego Orderu Uśmiechu. Na uroczystościach, które odbyły się na terenie ośrodka TPD w Woźnejwsi byli obecni przedstawiciele Duszpasterstwa Harcerzy wraz z reprezentacją skautów.

ks. Aleksander Dobroński

Bez Boga nie ma prawdziwej miłości

W dzisiejszych czasach bardzo popularne jest wśród młodych ludzi współżycie przed ślubem. Można to tłumaczyć modą, stylem życia kreowanym przez media, chęcią lepszego poznania się, sprawdzenia czy para „pasuje do siebie w łóżku" lub odejściem od wiary. Myślę, że większość z nich nie zastanawia się nad konsekwencjami swoich decyzji.

Jeszcze przed ślubem zaczęłam współżyć z mężczyzną, który dziś jest moim mężem. Od samego początku, w obawie przed niechcianą ciążą, zakłócaliśmy naszą płodność antykoncepcją. Wtedy nie widzieliśmy w tym nic złego. Tłumaczyliśmy sobie, że przecież jesteśmy dorośli i że się kochamy. Uważaliśmy się za osoby wierzące – „ale bez przesady...".

Gdy już po ślubie, starając się o dziecko, zrezygnowaliśmy z antykoncepcji, nasze zbliżenia były pełne miłości i nadziei, w pełnej wolności i poczuciu bezpieczeństwa. Pan Bóg szybko pobłogosławił nas dzieckiem. Gdy urodził nam się syn, po niedługim czasie wróciliśmy do antykoncepcji. Gdy po kolejnych dwóch latach urodziły się nasze córeczki – bliźniaczki, stwierdziliśmy, że trójka dzieci w zupełności nam wystarcza i teraz musimy się tym bardziej zabezpieczać. Otwarcie mówiliśmy, że więcej dzieci już nie chcemy. Zaczęłam wtedy stosować antykoncepcję hormonalną. Gdy tę sferę naszego życia zagarnęliśmy tylko dla siebie, wykluczając z niej Boga, stała się ona źródłem naszych konfliktów, braku wzajemnego zaufania, braku poczucia własnej wartości. Z drugiej strony, żyliśmy w przekonaniu, że życie z Bogiem jest dla nas za trudne, a w chrześcijaństwie wszystko co dobre jest zabronione. Żyliśmy w grzechu, a jeden grzech prowadził do kolejnego, tak, że zaczęliśmy tracić grunt pod nogami.

W moim życiu momentem rozpoczynającym proces nawrócenia był czas, kiedy syn przygotowywał się do I Komunii św. Pewnej niedzieli, w kościele, widząc jak inne dzieci podchodzą ze swoimi rodzicami do Komunii, zapytał mnie: „Mamusiu, a czemu my nie idziemy do Komunii?". To był moment, w którym stwierdziłam, że tak dalej być nie może... „Jakie ja daję świadectwo swoim dzieciom?" – zastanawiałam się. To był początek przemian w naszym małżeństwie.

Zrozumiałam, że nosiłam w sobie fałszywy obraz Boga. Wynikał on między innymi z różnych doświadczeń z dzieciństwa i sprawiał, że bałam się

Mu zawierzyć. Przekonanie, że Kościół odbiera ludziom prawo do przyjemności i szczęścia sprawiał, że w naszym małżeństwie sami chcieliśmy decydować o tym, co dla nas dobre. Niestety, takie samodzielne decyzje podejmowane w oderwaniu od Boga zawsze prowadziły do nieporozumień, zadawania sobie bólu, obwiniania siebie nawzajem. Przeżywając takie trudności w moim małżeństwie nie łączyłam ich z wcześniejszymi błędnymi decyzjami.

Gdy to do mnie dotarło, w bardzo krótkim czasie zrezygnowaliśmy z antykoncepcji. Zaprosiliśmy Pana Boga do naszego małżeństwa, także do sfery naszej seksualności. Stopniowo On zaczął ją uzdrawiać i przemieniać relacje w naszej rodzinie. Zaczęliśmy na różne sposoby szukać Boga, bo zrozumieliśmy, że to, co po ludzku dobre i przyjemne nie jest w stanie dać nam pełni szczęścia.

Człowiek sam z siebie, bez Boga jest niczym. Nie jest w stanie podjąć żadnej dobrej decyzji. Tylko Bóg widzi całe nasze życie i pragnie naszego szczęścia, a człowiek widzi swoją drogę tylko do pierwszego zakrętu i nie jest w stanie ocenić, czy podejmowana decyzja, w perspektywie całego życia, okaże się dobra. Żałuję, że tak późno to zrozumiałam, ale dziękuję Bogu za łaskę odzyskanej wiary oraz za to, że dał mi poznać przyczyny trudności przeżywanych w małżeństwie. Wiem, że tą przyczyną było niezachowanie czystości przedmałżeńskiej. Wówczas moją płodność rozumiałam tylko w sensie fizycznym i była ona dla mnie przeszkodą. Tymczasem jest to o wiele głębsza rzeczywistość.

Ojciec Ksawery Knotz w książce pt. *Akt małżeński* pisze: „Na terenie ducha i psychiki płodność ujawnia się jako stała, wewnętrzna gotowość do pogłębiania jedności między kochającymi się osobami. Wyraża się ona w zdolności do twórczego budowania duchowej, intelektualnej i emocjonalnej więzi. Uzdalnia do nawiązania głębokiego, osobistego kontaktu z Bogiem i współmałżonkiem. Człowiek kierowany miłością nie żyje już po to, aby tylko zaspokajać swoje potrzeby, a więc dla samego siebie, dla swojego zadowolenia, ale składa siebie jako dar dla drugiej osoby. Tak pojęta płodność jest energią – dynamizmem, który wyrywa człowieka z zamkniętego środowiska własnego «ja», z ściśle określonej przestrzeni jednostkowego życia ku «ty», czyli ku drugiemu «ja», z którym człowiek pragnie stworzyć nowe środowisko miłości. Płodność jest postawą otwartości w stosunku do Boga i do współmałżonka".

Gdy w naszym życiu nie było Boga, nie było też prawdziwej, bezinteresownej miłości. Od niedawna nasze relacje małżeńskie zaczynają nabierać jaśniejszych barw. Cały czas uczymy się żyć zgodnie z cyklem, szanować naszą płodność. Jest to dla nas, jako małżonków, niezwykle cenny czas, ponieważ uczymy się okazywać sobie miłość i czułość innymi sposobami niż współżycie. A akt małżeński w czasie niepłodnym ma teraz zupełnie inną jakość niż w czasie stosowania antykoncepcji. Tak naprawdę dopiero teraz zaczęłam odczuwać bezinteresowną i bezwarunkową miłość ze strony męża.

Oddanie Bogu naszej seksualności i płodności spowodowało przemieniło moje serce. Tak jak kiedyś otwarcie mówiłam, że nie chcę mieć więcej dzieci, teraz jestem otwarta na nowe życie. Dziś patrzę na siebie jako na współpracownika Boga w dziele przekazywania życia, nabrałam szacunku do swojej cielesności i seksualności, nie chcę już więcej niszczyć daru płodności środkami antykoncepcyjnymi. Uwierzyłam, że Bóg niczego mi nie zabiera, a daje wszystko i daje tyle, ile jestem w stanie unieść.

Nie wiem, czy jeszcze kiedyś dane mi będzie urodzić dziecko, ale cieszę się i dziękuję Bogu, że nie ma już w moim sercu odrzucenia daru Bożego, jakim jest każde nowe życie. Z perspektywy blisko 10 lat małżeństwa żałuję, że tak późno zwróciłam się ku Bogu. Gdyby dokonało się to wcześniej, prawdopodobnie inaczej przeżywałabym swoją płodność, ciąże i wczesne macierzyństwo. Jednak codziennie dziękuję Bogu, że obdarzył mnie takim zaufaniem powierzając mi trzy cudowne istoty – moje dzieci.

M. T.

Niebu i ziemi oddać siebie

ADA JADWIGA MATYSIAK – poetka, teolog, pedagog-terapeuta, surdopedagog i germanista, tłumacz. Opublikowała bajkę *Wyspa Krasnoludków* oraz *Poradnik dla katechetów*. Wydała 2 tomy wierszy oraz książkę dla dzieci *Nasza paczka*. Mieszka i pracuje w Poznaniu.

DANUTA BARTOSZ – poetka, absolwentka UAM w Poznaniu – Wydział Prawa i Administracji. Autorka 18 tomów wierszy. Recenzentka, felietonistka, animator kultury. Zajmuje się także dziennikarstwem. Członkini Związku Literatów Polskich – wiceprezes Zarządu Oddziału w Poznaniu, opiekun Koła Młodych.

***

Ciało i krew Chrystusa
Ciało i krew
Cierpienie

Kaplan
Komunia
ja i On
Wspólnota

On i ja
bycie
gra
pionkami sumienia

przegrywam
On
daje fory

ostatni moment
konfesjonał
odpuszczenie
pokuta

przy stole
nad skórką chleba
pochyleni

to zostało
to starczy
On
wybacza
przytula

skórka chleba na pół
dla mnie
dla Niego

łzy
z kielicha
wypijam
sama

Ada Jadwiga Matysiak

POWOŁANIE

Czas
przekreślić
siebie
– chłopaka z tamtych lat

uformować świętość

zapalić iskrę nadziei
zmierzyć się
z męką Boga
krzyż Jezusa
wziąć na swoje ramiona

Kapłanie

Na drodze misji
jesteś
modlitwą
i zamyśleniem

Każdy problem
woła w innym języku

Nie zawsze
znajdzie
oazę
na pustyni

Danuta Bartosz

DZIĘKUJĘ

Świętą dłonią
podajesz Chleb
Dziękuję Ci Panie
za Twój Krzyż
bym głodnym nie był

Twoją miłością
stworzyłeś świat

ale
pozostawiłeś pokusę
i dźwięk monety

wabi
mając wolność
wyboru

Przynęta
toruje drogę
Jest narkotykiem
istnienia

Danuta Bartosz

POWOŁANIE

Niebu
i Ziemi

oddać siebie

tak
bardzo
że już niczym
więcej
nie zostać

i nie być
nigdzie
więcej

Tyle
i aż tyle
ciągle udźwignąć na nowo

Danuta Bartosz

MÓWIŁEŚ

Pamiętam chwile
gdy w porannej mgle świtania
biegłem do kościoła
w Kaszczorze

Z liści przydrożnych drzew
słońce spijało rosę
budził się las

Bóg
był ze mną
w przydrożnej kapliczce
w zapachu kadzidła
złotej hostii

Czerwonym makom na łące
mówiłem Szczęść Boże

Pogłaskałem bezdomnego psa
wydał mi się bardzo oswojony

Podobnie jak ja
miał nadzieję

Danuta Bartosz

Ostrym piórem

Gdzie oni są – majordomus Karol Młot, książę Juan d'Austria, król Jan III?

ks. Marek Czech

Kiedy ze zgrozą patrzymy na poczynania islamistów na Bliskim Wschodzie, na ich agresję, zdziczenie i okrucieństwo, widzimy jednocześnie zdumiewającą bezradność cywilizowanego świata wobec tej barbarii. Oszalali w obłędnej nienawiści muzułmańscy fanatycy eksterminują, bądź wypędzają chrześcijan z ziemi, na której wyznawcy Chrystusa żyją od blisko dwóch tysięcy lat. Mordują jazydów, a także niezbyt – według tych maniaków – ortodoksyjnych muzułmanów.

Okazuje się, że w szeregach morderców walczą setki (jeśli nie tysiące) Europejczyków. Europa od kilkudziesięciu lat ulega bowiem szybkiej kolonizacji islamu. Zamykane są kościoły, buduje się natomiast meczety. W krajach islamskich zbudowanie kościoła jest bardzo trudne, a w niektórych absolutnie niemożliwe. Wyznawcy islamu na Starym Kontynencie wcale się nie asymilują – jak by tego chcieli masoni i wszelkiej maści wyznawcy politycznej poprawności. Żyją swoim życiem, kierują się swoimi obyczajami. To spośród wychowanych w Wielkiej Brytanii wyznawców Allacha wyszli zamachowcy, którzy mordowali w londyńskim metrze i w autobusach. Islamiści zaszlachtowali na ulicy w Londynie żołnierza, a brytyjski premier – ten sam, który lansował „małżeństwa" sodomitów – zasugerował, że żołnierze brytyjscy... nie powinni chodzić w mundurach. Czy wyobrażacie to sobie? Żołnierze państwa, które jeszcze 70 lat temu posiadało największe na świecie imperium kolonialne nie powinni w rodzinnym kraju paradować w mundurach!!! I to zasugerował premier Wielkiej Brytanii!!!

W Szwajcarii muzułmanie wyrażają niezadowolenie z powodu krzyża na fladze tego państwa. W Paryżu, w piątki zamykane są niektóre ulice, bo muzułmanie odprawiają swoje modły. I żaden mason, żaden lewak nie zaprotestuje przeciwko łamaniu zasad laickości.

Chciałoby się zawołać: Boże Miłosierny!!! Co się dzieje!!!???

Gdzie jest Karol Młot – zwycięzca spod Poitiers (732 r.)?

Gdzie jest książę Juan d'Austria – zwycięzca spod Lepanto (1573 r.)?

Gdzie jest król Jan III – pogromca „bisurmanów" pod Chocimiem (1673), Wiedniem i Parkanami (1683 r.)?

Gdzie wielcy hetmani – Chodkiewicz, Jabłonowski, Koniecpolski – w tylu bitwach gromiący pogan i heretyków?

Gdzie husaria?

Czy warto rzucić palenie?

Beata Klim

Przed wakacjami zajęłam się tematem palenia papierosów i ich wpływem na nasz organizm. Krótko, bo taka jest forma tych artykułów, przedstawiłam jakie zmiany w organizmie człowieka wywołuje dym tytoniowy. Kontynuując temat postanowiłam zadać sobie i państwu „przewrotne" pytanie na temat korzyści wynikających z zaprzestania palenia tytoniu. Ktoś mógłby pomyśleć, że wystarczyłoby jedynie odwrócić informacje zawarte w poprzedniej części. Nic bardziej mylnego.

Korzyści z rzucenia palenia można podzielić na cztery zasadnicze grupy. Pierwsza, przynosząca najwięcej dobrego, to poprawa własnego zdrowia. Mało kto wie, że już po dwudziestu minutach normalizuje się ciśnienie tętnicze, czynność serca, tętno. Osiem godzin bez papierosa skutkuje obniżeniem stężenia trującego tlenku węgla i wzrostem stężenia tlenu we krwi. Już po 24 h bez papierosa zmniejsza się ryzyko ostrego zawału serca, a po 48 h powraca do pełni sprawności zmysł węchu i smaku. W ciągu trzech miesięcy od wypalenia ostatniego papierosa wzrasta wyraźnie wydolność fizyczna, poprawie ulega stan układu krążenia i około 30% rośnie wydolność płuc. Długi zaś okres musi minąć, by o około 50% obniżyć ryzyko chorób układu krążenia (1 rok) i zachorowalność na raka narządów układu oddechowego (5 lat). Kiedy to ryzyko jest takie jak w przypadku osób nigdy niepalących? Po 10 latach w przypadku choroby niedokrwiennej serca i 15 latach w przypadku ryzyka zachorowania na raka płuc.

Kolejną grupę korzyści wynikających z rzucenia palenia tytoniu możemy nazwać ekologicznymi. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Każdy palacz zanieczyszcza otaczające nas środowisko. 9 milionów palaczy, tylko w ciągu roku, wytwarza chmurę dymu powstającą z 90 miliardów wypalonych papierosów.

Mniej spektakularną, ale równie ważną grupą są korzyści moralne. Czy palacz wiedząc, jak wielką krzywdę wyrządza swoim najbliższym nie powinien mieć wyrzutów sumienia? Czy nie jest nagannym palenie w ciąży, lub w okresie karmienia piersią, wiedząc, jaki wpływ na organizm dziecka na dym tytoniowy. Rzucenie palenia w pierwszej połowie ciąży zmniejsza ryzyko urodzenia dziecka z niską masą urodzeniową, wcześniactwa, urodzenia martwego płodu do ryzyka występującego u kobiet nigdy niepalących. Podobnie, w przypadku kobiety karmiącej, która wraz z mlekiem przekazuje wiele substancji trujących, co powoduje u dziecka niepokój, bezsenność, wymioty, biegunkę. Pamiętajmy, dom, w którym mieszkają dzieci, powinien być wolny od dymu tytoniowego.

Wreszcie ostatnia grupa, to konkretne korzyści finansowe. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętna paczka papierosów, którą wypala standardowy palacz kosztuje około 13 złotych, w ciągu dnia zamiast papierosów może on sobie pozwolić na dużą tabliczkę czekolady z orzechami. Po czterech dniach stać go na dobrą książkę lub płytę z ulubioną muzyką. Po trzech miesiącach może kupić rower za około tysiąc złotych, a po pół roku wyjechać na tygodniowe wczasy za granicę, lub poczekać drugie pół i sprawić sobie nowoczesny telewizor, albo zabrać na wakacje współmałżonka. Piętnaście lat „dbania o własne zdrowie" to średniej klasy nowiutki samochód z pełnym wyposażeniem.

Czy więc warto rzucić palenie? Mam nadzieję, że większość odpowie pozytywnie na to pytanie. Trudniejszą kwestią, bez wątpienia, jest zastanowienie się, jak tego dokonać, skoro tylu wcześniej próbowało i wielu ponownie wróciło do nałogu... ■

Przepisy Siostry Rajmundy

Cielęcina z bazylią

Składniki: 1,5 kg zadniej cielęciny bez kości, 1 łyżka suszonej bazylii, 2 łyżki soku i ¼ łyżeczki otartej skórki z cytryny, 2 łyżki tłuszczu, 1 kieliszek białego wytrawnego wina, sól, pieprz.

Przygotowanie: umyte mięso mocno wygnieść ręką, wrzucić na 2-3 min. do wrzątku, osączyć na sicie, natrzeć bazylią i skórką z cytryny, skropić sokiem, owinąć w folię, zostawić na noc w lodówce. Następnego dnia natrzeć solą, pieprzem i posmarować tłuszczem. Piec w piekarniku nagrzanym do temperatury 200 stopni C skrapiając winem. Podawać na gorąco lub na zimno z pikantnymi sosami.

Brzoskwiniowiec

Składniki: 400 g jogurtu naturalnego lub kefiru, 400 g śmietany 18%, ½ szklanki cukru, 20 g żelatyny, ½ szklanki mleka, 3 galaretki brzoskwiniowe, 1 puszka brzoskwiń.

Przygotowanie: kefir i śmietanę wlać do miski, dodać cukier. Dokładnie wymieszać mikserem, aż cukier się rozpuści. Mleko podgrzać i rozpuścić w nim żelatynę. Dodać do masy śmietanowej. Szybko wymieszać i przelać do tortownicy. Odstawić na 1-2 godz. do lodówki. Udekorować brzoskwiniami i zalać przestudzoną galaretką. Ponownie odstawić na 1-2 godz. do lodówki. Smacznego.

Uśmiechnij się

Młodziutki Szkot wraca z pierwszej randki.
– Jak się udała randka? – pyta tata Szkot.
– Całkiem nieźle, wydałem tylko 3 funty.
– Uuuuuu? dużo. Za dużo!
– Tato ale ona więcej nie miała!!!

W okopach dwóch młodych mężczyzn rozmawia, a nad głowami świszczą im kule.
– Jak się tutaj znalazłeś?
– Jestem kawalerem, lubię wojnę więc poszedłem na ochotnika. A ty?
– ...Jestem żonaty, lubię spokój więc poszedłem na ochotnika.

Dlaczego spóźniłam się do pracy? Uderzyłam głową o kant poduszki i straciłam przytomność na dwie godziny...

– Dlaczego faceci noszą zdjęcie żony w portfelu?
– Żeby przypominało, że w tym miejscu mogły być pieniądze...

Krzyżóweczka

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło z liter, którym przyporządkowano cyfry od 1 do 5.

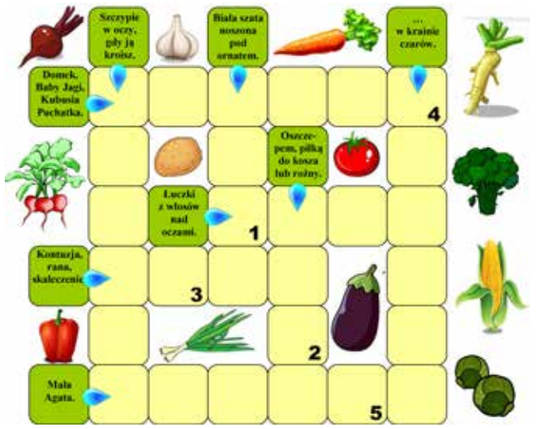

Wirówka

Odgadnij słowa na podstawie obrazków lub określeń i wpisz je zgodnie z ruchem wskazówek zegara do poniższego diagramu rozpoczynając od kratki ze strzałką.

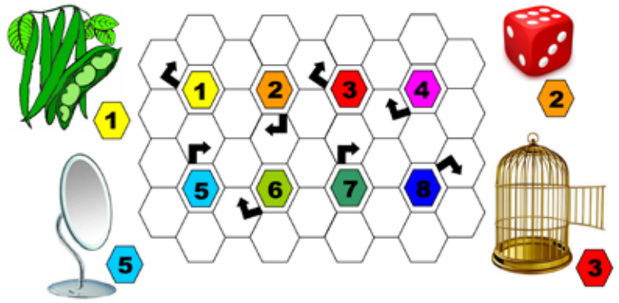

4. Walc, oberek lub lambada.
6. Przeciwieństwo porażki.
7. Kres, schyłek, meta.
8. Środek nocy lub strona świata.

Rebusy

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze S.

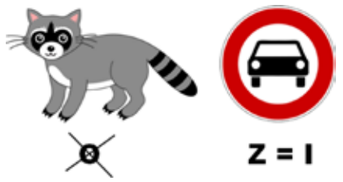

2. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze P.

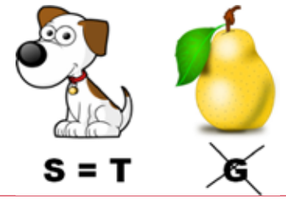

Zagadki

1. Brązowa kulka leży w trawie,
Błyszczy się jak klejnot prawie.
Spadła z drzewa o liściach jak dłonie
W zielonej, grubej z kolcami osłonie.

2. Kumkam i rechoczę,
Do stawu też wskoczę.
A na drugie śniadanie,
Zjem z muszek danie.
Świetnie też pływam,
Jak się, więc nazywam?

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.
Nagrody za rozwiązanie zadań numeru wakacyjnego wylosowali: **Wiktoria Mieczkowska** z Czarnej Białostockiej, **Maciej Grygo** z Moniek i **Mateusz Sienkiewicz** z Białegostoku. Gratulujemy. **Kinga Zelent**

Krzyżówka

POZIOMO:
1) widoczny na zdjęciu,
8) pogodny po zachodzie słońca,
9) uczta pierwszych chrześcijan,
10) pierwszy z sakramentów,
11) część pędu np. wierzby, sadzona w glebie,
14) ... Zdrój lub źródło czystej wody,
17) z oblubieńcem w *Pieśni nad Pieśniami*,
19) ... spaniel wśród psów,
21) pozostałość po dawnych czasach,
23) dokument stwierdzający pochodzenie towaru,
26) poranne wymachy rąk i nóg,
29) tak do Jezusa zwracali się uczniowie,
32) szpachlowa do wyrównywania ścian,
35) święty widoczny na zdjęciu,
37) w ciemności wskaże ci drogę,
38) samuraj bez opieki pana,
39) niestała pogoda lub kobieta,
40) do prac pod wodą,
41) obrót wokół osi,
42) cechuje osobę miłą wobec innych.

PIONOWO:
1) nimb i aureola,
2) wbrew 7 przykazaniu,
3) znajdziesz je w klaserze,
4) jeden z prof. z książki *Sposób na Alcybiadesa*,
5) drewniany pojemnik do pojenia krów,
6) wzięcie 12 lew w brydżu,
7) chodnik do przechadzek,
12) gigant dla narciarzy,
13) niewielki koci drapieżnik.
15) długie u żyrafy, krótkie u jamnika,
16) skóra twarzy, karnacja,
18) Maryja dla Joachima i Anny,
20) najważniejszy w muzyce,
22) do malowania powiek,
23) Andrzej, aktor polski,
24) pająk z rodzaju lejkowcowatych,
25) powszechność, nie wybijanie się wśród innych,
27) trudno ją znaleźć w stogu siana,
28) gdy nic ciekawego nie dzieje się na scenie,
30) Łukasz, Andrzej lub Piotr,
31) ... Wiary przez katolika,
32) z terakotą ma coś wspólnego,
33) nie wierzy w Boga,
34) to ważna część oka,
35) do wystukiwania rytmu w tańcach flamenco,
36) znawca dzieł sztuki.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 45 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania do 20 września na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wakacyjnej, której hasło brzmiało „Mądry powoli myśli i mówi, ale prędko robi" nagrody wylosowali: **Jędrzej Janiszewski** z Białegostoku, **Helena Puciłowska** z Sokółki i **Stanisława Gryncewicz** z Białegostoku. Gratulujemy!

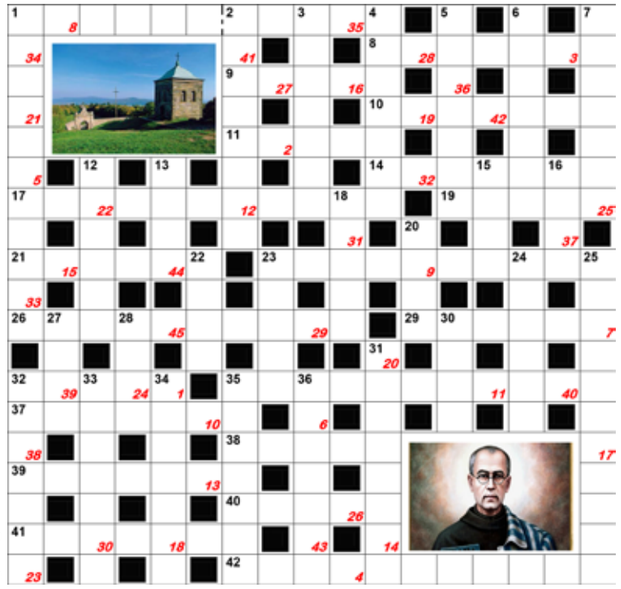

Nagrody ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku

ROZWIĄZANIA
Krzyżóweczka – *pionowo*: cebula, alba, rzut, Alicja; *poziomo*: chatka, brwi, uraz, Agatka; *hasło końcowe*: burak.
Wirówka: 1. fasola, 2. kostka, 3. klatka, 4. taniec, 5. lustro, 6. sukces, 7. koniec.
Rebusy: 1. szpinak, 2. pietruszka.
Zagadki: 1. kasztan, 2. żaba.

XIV MIĘDZYNARODOWY MARSZ ŻYWEJ PAMIĘCI POLSKIEGO SYBIRU rozpocznie się w piątek, 12 września o godz. 10.00 w Białymstoku przy Pomniku Katyńskim (przy filharmonii) i przejdzie do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie o godz. 11.30 zostanie odprawiona Msza św. w intencji Sybiraków. Eucharystii będzie przewodniczył abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Po Mszy św. uroczystości przeniosą się pod Pomnik – Grób Nieznanego Sybiraka. Do udziału w Marszu i we Mszy św. organizatorzy zapraszają Sybiraków, ich rodziny, młodzież szkolną oraz wszystkich, którym bliskie sercu są Ojczyzna i patriotyzm. Hasłem tegorocznego Marszu jest „Sybiracy – zwycięzcy spod Monte Cassino".

W dniach 20-21 września 2014 w kościele pw. Ducha Świętego w Białymstoku odbędzie się **III KRAJOWE FORUM WIECZYSTEJ ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W PARAFIACH**. Spotkanie rozpocznie Msza św. w sobotę 20 września o godz. 12.00.

PROGRAM KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ NA WRZESIEŃ 2014

3 IX środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha) – Czas skupienia – ks. Czesław Gładczuk; **7 IX** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. na inaugurację nowego roku pracy KIK – modlitwa w intencji prawników, parlamentarzystów i samorządowców; **10 IX** środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Powstanie Warszawskie" – dr hab. Krzysztof Sychowicz (IPN O/Białystok); **14 IX** niedziela 14.00 – Msza św. w Jaworówce (gm. Dobrzyniewo) w intencji pomordowanych w Powstaniu Styczniowym 1863 r. mieszkańców wsi oraz prelekcja prof. dr hab. Józefa Maroszka (dojazd indywidualny; wyjazd z parkingu przy Kościele św. Wojciecha o godz. 13.20); 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji środowisk twórczych Białegostoku; **17 IX** środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego – Wspomnienia zesłańców na Sybir – prowadzenie Artur Żamojda (wiceprezes KIK); **21 IX** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji pracowników służby zdrowia; **24 IX** środa 19.00 – Oratorium św. Jerzego – „Poeci Powstania Warszawskiego" – dr Krzysztof Korotkich (Instytut Filologii Polskiej UwB); **28 IX** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji Ojczyzny.

DZIEŃ EUCHARYSTII

w rocznicę przeniesienia Cząstki Ciała Pańskiego do kaplicy Matki Bożej Różańcowej w Kolegiacie Sokólskiej

Uroczysta Msza św. z okazji Dnia Eucharystii będzie odprawiona w Kolegiacie św. Antoniego w Sokółce, w niedzielę 28 września o godz. 11.00. Uroczystości przewodniczyć będzie abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki.

Kalendarium Archidiecezji

6 września

XXX PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W KRYPNIE wyruszy w sobotę 6 IX spod białostockiej archikatedry o godz. 7.30. Uwieńczeniem pątniczej wędrówki będzie uroczysta Msza św. celebrowana w Krypnie o godz. 18.00 z udziałem wszystkich grup pielgrzymkowych z całej Archidiecezji. Planowane wejście grup pielgrzymkowych do Sanktuarium w Krypnie od godz. 17.00 do 17.45.

13 września

PIESZA PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W ŚWIĘTEJ WODZIE odbędzie się w sobotę 13 IX. Pielgrzymka wyruszy z katedry o godz. 11.00, zakończy się Mszą św. w Świętej Wodzie o godz. 15.00.

14 września

PIELGRZYMKA PARLAMENTARZYSTÓW ORAZ PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ I SAMORZĄDOWEJ WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W ŚWIĘTEJ WODZIE odbędzie się w niedzielę 14 IX. Uczestnicy wezmą udział w Mszy św. o godz. 12.00 na Wzgórzu Krzyży. Poprzedzi ją *Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej* o godz. 11.00.

15 września

Kolejne SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI" odbędzie się w poniedziałek 15 IX. Rozpocznie się ono Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa (ul. Traugutta). Potem nastąpi przejście do Krzyża w miejscu katastrofy pociągu przewożącego chlor i kaplicy przy ul. Poleskiej

21 września

Msza św. w kaplicy przy ul. Poleskiej zostanie odprawiona w niedzielę 21 IX o godz. 16.30, po niej odbędzie się PROCESJA Z RELIKWIAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

28 września

Uroczystości z okazji VI ROCZNICY BEATYFIKACJI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI odbędą się w niedzielę 28 IX w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Szczegółowe informacje na s. 17 oraz na www.milosierdzie.archibial.pl.

UROCZYSTOŚCI W ROCZNICĘ 17 WRZEŚNIA 1939

W 75. rocznicę agresji III Rzeszy i ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku białostocka, wojskowa parafia pw. św. Jerzego organizuje uroczystości ku czci bohaterskich obrońców Rzeczpospolitej z Wojny Obronnej 1939 r.
Dnia 17 września (środa) odbędzie się wmurowanie i odsłonięcie w garnizonowej świątyni okolicznościowej tablicy upamiętniającej polskich marynarzy Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku na Polesiu, poległych i zamordowanych w działaniach zbrojnych przeciwko niemieckiemu i sowieckiemu najeźdźcy.
Uroczystości będą miały następujący przebieg:
godz. 17.30 – wojskowy apel pamięci z salwą honorową (plac przed kościołem garnizonowym pw. św. Jerzego na terenie osiedla domów szeregowych przy ul. Rzymowskiego 43)
godz. 18.00 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele garnizonowym – Msza św. w intencji poległych, pomordowanych i zmarłych uczestników Wojny Obronnej 1939 roku celebrowana pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki.

radio i
Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

POD TWOJĄ OBRONĘ
Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę
w niedzielę o godz. 17.30
powtórka **w poniedziałek o godz. 19.30**
TVP Białystok

Zainspirowana nauczaniem
Jana Pawła II
W BIAŁYMSTOKU
OD 1996 ROKU
Studium jest dwuletnią szkołą pomaturalną.
Spotkania odbywają się w soboty,
dwa razy w miesiącu od 9.00 do 16.00
SEKRETARIAT STUDIUM:
15-087 Białystok, ul. Kościelna 2,
tel. 085 665 24 83, poczta@rodzinabialystok.pl
w dniach: wtorek 16-19, piątek 10-13, sobota 10-12
STUDIUM
ŻYCIA RODZINNEGO
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

www.rodzinabialystok.pl

X MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ
im. Ks. WACŁAWA RABCZYŃSKIEGO w Wasilkowie
POD HONOROWYM PATRONATEM
METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO WOJEWODY PODLASKIEGO STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO BURMISTRZA WASILKOWA
KONCERT INAUGURACYJNY
Niedziela, 07 września 2014, godz. 19:00
Baroque Collegium Musicum
Trombastic
orkiestra instrumentów historycznych
Jolanta Sosnowska
skrzypce barokowe / Wiedeń
Julita Mirosławska
sopran / Warszawa / Białystok
Dariusz Hajdukiewicz
pozytyw / Wasilków
Niedziela, 14 września 2014, godz. 19:00
Zbigniew Kruczek
organy / Bruksela – Belgia
Gambasada
trio viol da gamba - Kraków
Niedziela, 21 września 2014, godz. 19:00
Gedymin Grubba
organy /
Krzysztof Pełech
gitara klasyczna / Wrocław
Niedziela, 28 września 2014, godz. 19:00
Andrzej Mielewczyk
organy / Berlin – Niemcy
Ars Cantus
zespół wokalny / Wrocław
Wszystkie koncerty odbywają się w Parafii NMP Matki Miłosierdzia w Wasilkowie ul. Kościuszki 2
Wstęp wolny!

Parafia pw. św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku
POŻEGNANIE LATA
14 września (niedziela)

od 13:00 do 17:00
WIELE ATRAKCJI !
Spotkanie w gronie rodzinnym
Gry i zabawy dla dzieci
Babka ziemniaczana, placki
Możliwość zakupu ziemniaków na zimę
STOWARZYSZENIE PARAFIADA

PIELGRZYMKI
Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania
Wilno 11-12.10.2014 11.11.2014
Lwów, Kamieniec Pod., Chocim 24-30.08.2015

ZIEMIA ŚWIĘTA i Jordania 23.11-3.12.2014
LIBAN (św. Charbel) 12-18.04.2015
Fatima, Santiago de Compostela 1-6.09.2015
WŁOCHY 8-19.07.2015
MEDJUGORJE *(1400 zł)*
27.09-5.10.2014
21-28.11.2014 28.12.2014 – 4.01.2015

Licheń 18-19.10.2014
Sokółka *(Nieszpory Eucharystyczne)* 25.09.2014
Zapisy i bliższe informacje
tel. **602 718 753, 85-66-33-664**
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy
Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46
(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)
ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)
Możliwość odprawiania nabożeństw pogrzebowych w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.szymborscy.pl

Aż trudno uwierzyć w wiadomości, które napływają z Iraku. Napawają nas one lękiem. Tysiące osób, w tym tak wielu chrześcijan, brutalnie wyrzuconych z domu; dzieci umierające z pragnienia i głodu w czasie ucieczki; uprowadzone kobiety; masakry; wszelkiego rodzaju przemoc. Powszechne zniszczenie: zniszczone domy, dziedzictwo religijne, historyczne i kulturalne. Wszystko to jest poważną obrazą Boga i ludzkości. Nie szerzy się nienawiści w imię Boga! Nie prowadzi się wojny w imię Boga!

Łzy, cierpienie i płynący z głębi serca krzyk rozpaczy chrześcijan i innych mniejszości religijnych Iraku. Ponawiam mój naglący apel do społeczności międzynarodowej o podjęcie działań, by położyć kres będącej w toku tragedii humanitarnej. Zachęcam wszystkie kompetentne organy Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza odpowiedzialne za bezpieczeństwo, pokój, prawo humanitarne i pomoc uchodźcom, do dalszych wysiłków zgodnych z preambułą i odnośnymi artykułami Karty Narodów Zjednoczonych. Gwałtowne ataki szerzące się w całym północnym Iraku muszą pobudzić sumienia wszystkich ludzi dobrej woli do konkretnych dzieł solidarności.

Wzywam społeczność międzynarodową, żeby położyła kres temu dramatowi, objęła ochroną ludzi zagrożonych przemocą i dostarczyła im niezbędną pomoc.

Papież Franciszek

Chrześcijańskie dziecko w obozie dla uchodźców w Irbil w północnym Iraku